

A man in a dark suit, white shirt, and striped tie is shown from the chest up. He is holding a black mobile phone in his right hand. The background is a dark, textured wall.

AUTOBIOGRAFIA

AGENTA  
SPECJALNEGO  
F.B.I.

DALE'A  
COOPERA

MOJE ŻYCIE, MOJE TAŚMY

A ▲ TWIN PEAKS ▲ BOOK

AUTOBIOGRAFIA  
AGENTA SPECJALNEGO  
DALE'A COOPERA

Moje Życie, Moje Taśmy

Wysłuchał  
Scott Frost

Tłumaczenie Qbin

Qbin 2001-2002

Tytuł oryginału:

**The Autobiography of  
FBI Special Agent Dale Cooper  
My Life, My Tapes**

Pierwsza publikacja:

**Pocket Books, USA 1991**

# CZEŚĆ

1



## ROZDZIAŁ

### 1

“Wydaje mi się, że swój pierwszy magnetofon Dale dostał w Święta Bożego Narodzenia 1967. Obaj mieliśmy wtedy po 13 lat. Mój ojciec podarował mi wówczas model jednego z tych samolotów na benzynę, które latały dookoła na lince. Stałem na środku ulicy, kręcąc się w kółko, pokonując pierwsze okrążenie, kiedy Dale wymaszerował ze swojego domu z założonym plecakiem Młodego Skauta - w którym miał upchnięty ten wielki magnetofon – i z mikrofonem w ręce. To był jeden z tych dwuszpulowych egzemplarzy i Dale ciągnął za sobą jasnożółty przedłużacz włączony do gniazdka w domu. Podszedł prosto do mnie i zapytał mnie w związku z moim doświadczeniem lotniczym, czy sądzę, że uda nam się wysłać na Księżyc ludzi w ciągu dwóch najbliższych lat. Dokładnie w tym momencie silniczek samolotu się zepsuł i model uderzył w znak ostrzegający o śliskiej nawierzchni. Dale ma to wszystko nagrane na taśmie.”

LEWIS NORDINE

Przyjaciel z dzieciństwa

Pilot Lotnictwa Stanów Zjednoczonych  
w stanie spoczynku

25 Grudnia 1967

Próba, próba

Oto ja, Dale Cooper, lat trzynaście, obecnie mieszkający w domu przy Hillcrest Avenue 1127 w Filadelfii w stanie Pensylwania. To zielony dom z żółtymi aluminiowymi markizami, które ojciec kupił u Searsa, ratując fabrykę przed splajtowaniem. Mam pięć stóp i trzy cale wzrostu, ciemne włosy i potrafię skoczyć wzwyż cztery stopy i sześć cali. Spodziewam się, że lada dzień zacznę dorastać i osiągnę mój idealny wzrost sześciu stóp. Nie mam siostry, ale mam brata o imieniu Emmet, chodzącego obecnie do szkoły wyższej. Mój pokój ma wymiary dziesięć na dwanaście stóp, są w nim dwa okna. Mam biurko, łóżko, skrzynię na ubrania i kilimek z obrazkiem jelenia zrobiony przez moją mamę. Do pokoju mogą wejść tylko osoby, które znają hasło. Co tydzień hasło się zmienia. W tym tygodniu

brzmi – Ciemne Przejście. Na ścianie nad łóżkiem znajduje się moja najbardziej osobista rzecz: plakat Jimmy'ego Stewarta z filmu Historia FBI i tylko mnie wolno go dotykać. Mówię do Norelco B2000 – dwuszpulowego taśmowego magnetofonu, który dostałem w prezencie na Gwiazdkę. Ja podarowałem ojcu butelkę Old Spice'a i parę kapci, a mamie zestaw teflonowych łopatek.

Jestem w siódmej klasie Germantown Friends School prowadzonej przez Quakers'ów. Ojciec mówi, że my nie jesteśmy Quakers'ami, ale gdybyśmy byli religijni zastanowiłby się nad nimi i Unitarianami z powodu tego, co czynią oni ze swoimi umysłami. Ojciec jest – jak sam to nazywa – wolnomyślicielem. Zeszłej nocy kazał nam chodzić dookoła świerku na trawniku przed domem ze świecami w rękach, bo uważa, że kościoły przywłaszczyły sobie Święta Bożego Narodzenia. Mama twierdzi, że jest niechętny Bogu, ponieważ miał przykre doświadczenia z Kościołem, kiedy był jeszcze chłopcem. Jest właścicielem Drukarni Offsetowej Coopera na Germantown Road. Nad drzwiami drukarni-sklepu wisi zdjęcie Benjamina Franklina, jednego z bohaterów ojca. Kiedy ostatniej nocy dawali mi magnetofon, ojciec włożył mi w dłoń mikrofon, spojrział na mnie bardzo poważnie i powiedział, że to właśnie jest przyszłość, a on i wszystko to, co on reprezentuje to prehistoria. Zapytałem mamę co miała na myśli, a ona powiedziała, że to przez grzane wino z jajkiem. Potem tata przeczytał stronę z książki Grona gniewu i Boże Narodzenie się skończyło.

Mechanizm się przegrzewa. Myślę, że powinienem przerwać to gadanie.

25 Grudnia g.14

Ojciec właśnie podłączył mnie za pomocą przedłużacza z piwnicy do gniazdka obok akwarium i wyruszam na pierwszą wycieczkę poza dom. Z magnetofonem przymocowanym do mojego plecaka skauta. Mama właśnie otwiera mi drzwi, wychodzę na zewnątrz, i już jestem na ganek... Możesz zamknąć drzwi!... Drzwi są już zamknięte i jestem całkiem sam. Tylko ja, magnetofon i przedłużacz, który będę nazywać linią życia. Jeden krok za dużo i stracę całe zasilanie.

Rozglądając się z tego miejsca mogę zobaczyć niemal całą ulicę. Domy Nordine'ów i Schlurman'sów. Schodzę z ganku. Na ulicy Lewis Nordine puszcza model samolotu na lince. Nie widzi, że jego wielki brat Jim ma zamiar zestrzelić samolot z wiatrówki na śrut z okna na poddaszu ich domu. Spróbuję podejść do Lewisa i ostrzec go przed bratem, choć nie mogę zwracać na siebie zbyt wiele uwagi. Miałem już wcześniej zatarg z bratem Lewisa i ...o-o zdaje się, że zauważył moją linię życia. Muszę spróbować wrócić na ganek. Wydaje mi się, że dźwięk, który właśnie słyszałem pochodził z samolotu Lewisa uderzającego o uliczny znak. Śrut właśnie trafił w naszą skrzynkę pocztową. Prawie dotarłem na ganek...Tato!

25 Grudnia g. 21

Uważam, że przedłużacz ma kilka poważnych ograniczeń. Po pierwsze nie mogę odejść dalej niż 75 stóp od domu, co ogranicza moje badania. Po drugie przyciąga uwagę, co może być niebezpieczne. Myślę, że baterie mogłyby być czasami pewnym rozwiązaniem i dlatego wybiorę się jutro do Simms' Hardware w poszukiwaniu rozwiązania. Ojciec powiedział, że słowa to narzędzia i że trzeba na te narzędzia uważać, bo inaczej daleko nie zajedziesz. Ojciec mówi masę rzeczy, których nie rozumiem.

To już koniec dnia Bożego Narodzenia. Oto prezenty, które dostałem w tym roku: bielizna, skarpetki, sztruksowe spodnie, atlas owadów polnych, pięć dolarów od babci i magnetofon Norelco B 2000, który nie jest zabawką.

Ja, Dale Cooper, odmeldowuję się.

26 Grudnia g. 15

Właśnie wróciłem z Simms` Harware z bateriami. Zgodnie ze słowami pana Simms`a – który jest kiepskim radiooperatorem i rozmawia z Niemcami po nocach, bo był tam w czasie wojny i stracił tam stopę – każda bateria starczy na trzy godziny. Kupiłem trzy za pieniądze przysłane mi przez babcię, które, jak ona sądzi, odkładam na college.

Wracając od Simms`a dokonałem następujących odkryć: ojciec Lewisa odkrył dziury po śrucie na skrzydłach rozbitego samolotu i uziemił brata Lewisa. Bradley Schlurman dostał nowy rower – złotego Stingray`a z żebrowanym bananowym siodełkiem i gałkowatą tylną obręczą, a jego siostra dostała nowe buty, które mają prawdopodobnie sprawić, że będzie lepszą tancerką.

26 Grudnia g. 22

Przez cały wieczór ciężko rozmyślałem nad tym, że teraz, gdy mam magnetofon, muszę mieć jakiś życiowy plan. Nic mi nie przychodzi do głowy.

27 Grudnia g. 3

Mama właśnie opuściła mój pokój, gdyż miałem atak astmy. Kiedy nie mogę oddychać czasem po prostu leżę tu myśląc, że umarłem i tracę przytomność, podczas gdy ona naciera mi pierś olejkami ułatwiającym oddychanie. Z powodu płuc mogę jutro nie być w stanie wyjść z domu, jeśli będzie zimno.

Mama opowiedziała mi kolejny z jej snów. Powiedziała, że była sama na polu i nagle tysiące ptaków wypełniło niebo zasłaniając całe światło. I wtedy się obudziła. Mama mówi, że w snach zawsze możemy widzieć rzeczy, których nie możemy widzieć, kiedy nie śpimy. Spytałem ją, jak sądzi, co ten sen mógł znaczyć, ale ona tylko się uśmiechnęła i powiedziała, że nic... Cieszę się, że mam magnetofon i kogoś, do kogo zawsze mogę się wygadać.

Nigdy nie widziałem nieżywego człowieka. Myślę, że chciałbym go zobaczyć, ale nie teraz, bo w tej chwili pragnę tylko zamknąć oczy i nie myśleć już, że jestem martwy.

1 Stycznia 1968 g. 10

Stingray Bradley`a Schlurman`a został wczoraj skradziony przez członków gangu z 24 ulicy. Wskazują na to dwie poszlaki. Pierwsza: Bradley widział ich, kiedy zrzucili go z roweru. I druga: powiedzieli, że teraz rower należy do gangu z 24 ulicy. Wezwano policję, ale ta jak na razie nic nie zrobiła. Postanowiłem, że sam zajmę się tą sprawą, uzbrojony w swój magnetofon. Jeśli będę ich śledził i nagram ich rozmawiających o rowerze, wierzę że rozwiążę te sprawę. Nie powiedziałem o tym Bradley`owi, ponieważ zamknął się w swoim pokoju i nie chce wyjść.



1 Stycznia g. 13

Rozpocząłem moje śledztwo. W tej chwili w polu widzenia jest dwóch podejrzanych. Obaj są biali i potężnie zbudowani. Jeden jedzie na dziesięciobiegowcu, który bez wątpienia również jest ukradziony. Drugi idzie pieszo. Zamierzam spróbować iść za nimi na tyle blisko, by nagrać na taśmie ich rozmowę. W razie konieczności naprowadzę ich na temat roweru, mówiąc im, że zamierzam wstąpić do gangu. Zamaskowałem magnetofon, wsadzając go do plecaka i przykrywając go ziemniakami. Mikrofon ukryję w rękawiczce wystającej z kieszeni. Ruszam.

### NASTĘPNE TRZY MINUTY TAŚMY SĄ NIEZROZUMIAŁE.

3 Stycznia g. 20

Gang z 24 ulicy ukradł mi mój magnetofon. Mój plan toczył się tak, jak chciałem. Podążyłem za podejrzаныmi przez jedno skrzyżowanie, ale nie byłem w stanie nagrać na taśmie przyznania się do winy. Potem podjąłem próbę oszukania gangsterów, wmawiając im, że pragnę przystąpić do gangu. Dotarłem do tego punktu planu, gdy zauważyli w moim plecaku ziemniaki i zaczęli je sobie brać. Kiedy zobaczyli mój magnetofon, zabrali mi go i obrzucili mnie ziemniakami, gdy uciekałem szukając jakiejś osłony. Przez dwa dni pozostawał w rękach gangu. I dziś został odzyskany przez policję, kiedy aresztowali gang za kradzież auta pod teatrem Band Box.

Podjąłem decyzję, że jeśli kiedykolwiek znów zapragnę zwalczać zbrodnie, przygotuję się do tego dużo lepiej. Magnetofon nie doznał żadnego uszczerbku. Tato go sprawdził i powiedział, że jest w porządku. Powiedział także, że jest bardzo dumny, że walczyłem z gangiem, ale powinienem użyć lepszego maskowania niż ziemniaki. Ponadto odkryłem, że nie da się nagrywać przez rękawiczkę. Wciąż brak jakiegokolwiek śladu roweru Bradley`a.

10 Stycznia g.19

Postanowiłem dziś napisać list do Efrema Zimbalista na temat mojej przyszłości. Mam nadzieje, że udzieli mi kilku dobrych wskazówek. Oto, co napisałem:

*Drogi Panie Zimbalist*

*Bardzo lubię Pański program, podobnie jak "Hawaje o 5" i "Bardzo dziki Zachód". Ponieważ bardzo łatwo ulegam poparzeniom słonecznym, nie sądzę, aby zostanie policjantem na Hawajach było dobrym pomysłem. Chciałbym być tajnym agentem wywiadu, gdybym tylko mógł mieć swój własny pociąg, ale nie sądzę, żeby to była wciąż standardowa procedura. Myślę, że pozostaje mi FBI. Jakie sugestie ma Pan dla kogoś rozważającego taką karierę? Dziękuję za poświęcony czas.*

*Dale Cooper*

Myślę również, żeby napisać do pana Hoovera, ale wydaje mi się, że jest on bardzo zapracowany, więc nie chce go zanudzać, dopóki nie będę musiał.

12 Stycznia g. 7

Dziś rano zauważyłem, że moje siuśki śmierdzą jak szparagi, które były na kolację. Zastanawiam się, dlaczego to samo nie następuje, kiedy jem hamburgera. Ponadto dziś rano przy stole podczas śniadania mama była bardzo przygaszona. Myślę, że miała kolejny sen o tych ptakach na niebie. Ten sen zdaje się ją potwornie przerażać, a ja nie wiem dlaczego.

12 Stycznia g. 13

Jestem w szkolnej bibliotece. Dziś rano dyrektor poinformował wszystkich, że w szkole znajduje się pewien człowiek, który przebywa w kaplicy prosząc o prawo azylu przed poborem do wojska. Przyszedłem do biblioteki, poszukałem tego słowa i oto, co ono oznacza: Azyl "miejsce schronienia i obrony, nietykalne przez prawo". Widziałem tego człowieka. Jest biały, ma mniej-więcej 20 lat i jest dość chudy. Wyglądał na wystraszonego i ręce trzymał przy bokach. Podczas naszego codziennego spotkania starsze dzieciaki siedziały wokół niego, jak gdyby go wspierały. Nikt nie wyrzekł ani słowa, ale jedna ze starszych dziewczyn trzymała go za rękę niemal przez cały czas. Potem dyrektor wstał, podziękował i wszyscy wyszli, poza tym młodym człowiekiem, który nie mógł wyjść na zewnątrz. Myślę, że będzie mu się źle wiodło. Łamie prawo, które zawsze powinno być słuszne. Nie rozumiem tego.

14 Stycznia g. 19:30

Właśnie przygotowywałem się do kontynuacji inwigilacji gangu z 24 ulicy, kiedy zauważyłem dziwną rzecz w domu Schlurman`ów, stojącym naprzeciwko. Starsza siostra Bradley`a – Maria, mająca lat czternaście – stała we frontowym oknie swej sypialni ubrana w rudą perukę swojej mamy i tańczyła w dziwaczny sposób. Jej ramiona i nadgarstki wydawały się nie być ze sobą połączone, a jej nogi poruszały się bardzo powoli, jak u łyżwiarza w "szerokim świecie sportu". Całość wywarła na mnie dziwne wrażenie. I nie mam pojęcia dlaczego - nigdy nie lubiłem łyżwiarstwa. Za każdym razem, gdy spoglądała przez okno w moim kierunku, chwytała się za kolana i uśmiechała. Dość przerażające doświadczenie.

14 Stycznia g. 20:15

Podążyłem za gangiem z 24 ulicy, aż do alejki przy Parku Fairmounta, gdzie podpalili kosz na śmieci i tańczą wokół, uderzając w niego kijami baseballowymi. Zastanawiam się, czy ten taniec ma jakiś związek z tańcem Marii. Oba wyglądały tak samo, choć musi być jakaś różnica, gdyż ręce mi się nie pocą. Może Maria jest tajnym członkiem gangu? To by wyjaśniło sprawę roweru.

20 Stycznia g. 16

Skończyłem moje pozaszkolne badania nad szparagami i ich wpływem na siuśki. Rezultaty przedstawiają się następująco:

Brokuły – brak zapachu.

Ziemniaki – brak zapachu, za wyjątkiem tych, które robią w Duva's Cafe z dodatkiem chilli.

Mięso – brak zapachu.

Ryba – trochę śmierdzi, jeśli były w kształcie paluszków.

Kurczak – brak zapachu.

Konkluzja: w szparagach znajduje się coś, co gotowane przez moją mamę jest jak żadne inne jedzenie.

24 Stycznia g.17

Przyjechało dziś FBI i aresztowało mężczyznę z kaplicy, który ukrywał się przed poborem do wojska. Było dwóch agentów, jeden w szarym, a drugi w niebieskim garniturze. Rozmawiali z dyrektorem przez dłuższy czas, a potem wykonali swoje obowiązki agentów specjalnych. Spryciula poborowy został pocałowany przez niemal wszystkie dziewczyny z ostatniej klasy, kiedy go zabierali, więc nie było to dla niego takie złe.

Zdecydowałem, że Marie nie może być członkiem gangu. Dziś podczas apelu zauważyłem, że wielokrotnie spoglądała na mnie. Jej kolana nie są kolanami gangstera.

30 Stycznia g.21:30

Szkolna Biblioteka. Testosteron: męski hormon. Przez jądra i drugorzędne cechy płciowe mężczyzn, skryzalizowany hydroxysteroid ketonowy. To bardzo nieodpowiednie wyjaśnienie tego, co przydarzyło mi się wczorajszego wieczoru w moim pokoju. Przyglądałem się Marii tańczącej w swoim pokoju naprzeciwko. Kiedy ściągnęła koszulkę ukazując swój biustonosz, zacząłem doznawać pewnych rzeczy w moim kroczu. To było ciekawe. Myślę, że w przyszłości będę musiał spędzić masę czasu na badaniu tego zjawiska.

Jutro złożę ślubowanie i zostanę pełnoprawnym Skautem Nowicjuszem. Zastanawiam się, czy te doznania mnie dyskwalifikują.

31 Stycznia g.20

Dziś dokładnie o 19:05 zostałem członkiem Scouts of America i bezzwłocznie zacząłem dążyć do otrzymania pierwszej odznaki zasług. Spodziewam się, że dzięki ciężkiej pracy mogę dojść do poziomu Eagle Scouta w ciągu dwóch lat, dużo szybciej niż większość skautów.

8 Lutego g. 21:09

Matka Marie przywiozła ze szpitala jej nowego braciszka. Jej ojciec miał przed swoim domem wszystkie dzieciaki, które przyszły zobaczyć nowego sąsiada. Kiedy dotarłem do krawężnika, Marie szepnęła mi, żebym szedł za nią do jej pokoju mijając po drodze zdjęcie Old Faithful w holu. Nigdy wcześniej nie byłem w pokoju dziewczyny i długo w nim nie zabawiłem, kiedy Marie spytała mnie czy wiem o karmieniu piersią. Nie rozumiem dlaczego

Marie zdaje się mną interesować, zwłaszcza ,że jest wyższa i silniejsza ode mnie. Najprawdopodobniej pobiłaby mnie na ringu, więc się mnie nie boi.

16 Lutego g. 17:10

Starszy brat Toma Johnsona, Will zginął wczoraj w Wietnamie. Kiedy do ich domu przyszedł żołnierz, by im o tym powiedzieć, krzyki matki Toma było słychać w całej okolicy. Musiał przyjść doktor i dać jej zastrzyk uspokajający. Tom wybiegł z domu i pobiegł do parku Fairmount. Znalazłem go siedzącego pod dębem, gdzie zazwyczaj grywaliśmy w zdobywanie flagi. Jedną rękę miał całą zakrwawioną w miejscu, w którym uderzył nią kilkakrotnie w skałę, bo jak powiedział był wściekły na swojego brata. Potem zaczął płakać i uciekł. Bijąc po drodze gałęzią w drzewa i krzaki, jak wtedy, gdy zabijaliśmy Japońców. Wciąż słyszałem uderzenia kija długo po tym, jak Tom zniknął mi z pola widzenia.

Może opowiem o tym jutro na spotkaniu w szkole, a może nie.

24 Lutego g.14:20

Efren Zimbalist przysłał mi z Hollywood zdjęcie z autografem. Napisał: „Dla Dale'a powodzenia.” Teraz wisi ono na ścianie obok plakatu z „Historią FBI” . Dzieciaki ustawiały się w kolejce długiej aż na ulicę, żeby je zobaczyć. Brałem za to od każdego 10 centów i całkiem nieźle na tym zarabiałem, dopóki tata nie powiedział, że pan Zimbalist byłby bardzo rozczarowany, gdyby wiedział, że zarabiam pieniądze na jego zdjęciu.

25 Lutego g. 13

Dziś rano pochowano brata Toma. Dwóch żołnierzy w białych rękawiczkach ostrożnie złożyło flagę w niewielki trójkąt i dało ją jego matce. Była też Gwardia Honorowa ze strzelcami, którzy oddali honorową salwę w powietrze po oddaniu flagi. Dziewczyna, która jak sądzę była dziewczyną brata Toma, zaczęła krzyczeć i bić pięściami po twarzy jednego z żołnierzy zrzucając mu czapkę. Żołnierz nie poruszył się, tylko sięgnął w dół, podniósł czapkę i założył sobie z powrotem na głowę. Tom mówił, że spytał ojca, czy może zobaczyć brata, ale armia zaplombowała trumnę i nikt nie mógł jej otworzyć z powodu tego, co mu się stało. Dwa dni temu Tom dostał od niego list, który brat wysłał zanim zginął. W kopercie był liść jakiejś rośliny z dżungli, który znalazł – cały pokryty siateczką żyłek, które sprawiały, że wyglądał jak mapa. Wciąż jeszcze był zielony.

2 Marca g. 14

Dziś dostałem swoją pierwszą odznakę za wiązanie węzłów. Nie ukończyłbym tego tak szybko bez pomocy Marie, która pozwalała mi ćwiczyć dając się wiązać w jej sypialni. Kiedy skończyłem z podwójną półpętlą, Marie powiedziała, że teraz jej kolej i próbowała mnie przymocować do ramy łóżka za pomocą węzła, który się ześlizgnął i byłem wolny. To ważna lekcja o znaczeniu wyboru odpowiedniego węzła.

8 Marca g. 22

Babcia Cooper miała dziś udar i umarła. Odwiedzała nas w tym tygodniu. Mama powiedziała, że śniło jej się, że stanie się coś złego i dziś rano babcia robiła placek w naszej kuchni, dostała udaru i przewróciła się na podłogę razem z plackiem.

Nigdy wcześniej nie widziałem martwego człowieka. Kiedy ją znalazłem, leżała wyprostowana obok kuchennej lady. Placek się rozwalił dookoła i kilka wiśni wylądowało na jej policzku, barwiąc go na jasnoczerwony kolor, przez co wyglądała jakby przesadziła zmalowaniem się. Jej oczy były otwarte, a lewa ręka ścisnęła fartuszek w żółte kwiatki.

Potem mama wezwała ojca i doktora. A potem wzięła mnie za rękę i przez długą chwilę przyglądaliśmy się babci. Wzięła moja rękę i położyła ją na czole babci, abym wiedział, że śmierci nie trzeba się bać. Nie bałem się, pomyślałem, że babcia musi się czuć jak stara skórzana torebka. Przyjechał doktor, przykrył babcia nowiuśkim prześcieradłem i zabrał ją. Powiedział, że umarła szybko, nie czuła żadnego bólu. E jakiejś naukowej książce przeczytałem, że to elektryczność utrzymuje nas przy życiu. Nie pojmuję skąd się ono bierze i gdzie znika po naszej śmierci. Tata powiedział, że to wielkie pytanie, ale on nie zna na nie odpowiedzi. Ja także jej nie znam.

20 Marca g. 1:30

Pan Botnick mieszkający po drugiej stronie ulicy właśnie wybiegł nago ze swojego domu i pobiegł ulicą wrzeszcząc, że oni po nim chodzą. Nie wiem, kim oni byli i więcej nie widziałem pana Botnicka, odkąd skręcił za róg 10 minut temu.

30 Marca g. 19

Właśnie skończyłem czytać o Sherlocku Holmesie w książce „Pies Baskervillów”. Wierzę, że pan Holmes jest najsprytniejszym detektywem, jaki kiedykolwiek żył. I bardzo bym chciał żyć tak jak on. Przyjazna szkoła wierzy, że najlepszą rzeczą, jaką człowiek może zrobić w swym życiu to czynić dobro, niż raczej robić coś lepiej. Wierzę, że w panu Holmesie widzę sposób by tego dokonać.

2 Kwietnia g. 8

Robotą każdego detektywa jest rozwiązywanie zagadek. Przeto zdecydowałem się na pierwszą sprawę. O 8:30 w pokoju jedenastym każda dziewczyna z ósmej klasy idzie do klasy biologicznej. Co dzieje się za tymi drzwiami, to wielka tajemnica, której dochować przysięgały wszystkie dziewczyny. Zamierzam rozgryźć te sprawę wczółgując się do przewodu wentylacyjnego nad klasą i nagrać wszystko na magnetofon. Nikomu o tym nie powiedziałem za wyjątkiem Bradleya, który powiedział, że to najlepsza z rzeczy, które kiedykolwiek zrobiono. Jeśli mnie przyłapią, moje perspektywy na pełne i normalne uczęszczanie do ósmej klasy są co najmniej marne. Ale teraz nie ma już odwrotu.

2 Kwietnia g. 8:25

Wszedłem do przewodu wentylacyjnego w szafie woźnego i posuwam się właśnie wzdłuż pracowni historycznej pani Barstow. Zdaje się, że przewody nie były czyszczone od wybudowania szkoły, ani nie były projektowane tak, aby magnetofon szpulowy w plecaku mógł się swobodnie przemieszczać. Musze wymyślić wyjaśnienie dla mojego wyglądu po zakończeniu misji.

2 Kwietnia g. 8:30

(szepcze) Pode mną widok, który widziało zaledwie kilku z żyjących ósmoklasistów. Pani Winslow stoi przed klasą obok tablicy. Na tablicy znajduje się naturalnej wielkości zdjęcie nagiej kobiety z pokazanymi wszystkimi wnętrznościami. Na stole znajduje się model, jak mi się wydaje, piersi wykonanej z czystego plastyku. Wydaje się większy niż jakakolwiek pierś, którą sobie wyobrażałem i ma w sobie coś jakby kanaliki. Zgaduję, że to tamtędy płynie mleko. Pani Winslow podnosi swój wskaźnik. To wielka chwila.

### **NASTĘPNE 20 MINUT TAŚMY ZOSTAŁO SKASOWANE W 1968 ROKU.**

3 Kwietnia g. 17:30

Podejrzanie, jak sądzę, zrodziło się, kiedy schrzaniłem wyjaśnianie swojej obecności w przewodach wentylacyjnych panu Brumleyowi, woźnemu, w którego szafie opuściłem się po wyjściu. Usiłowałem mu wmówić, że badałem przepływ powietrza w ograniczonej przestrzeni, ale bardzo trudno okłamywać kwakiera, więc po prostu zwałem. Dziś po przyjeździe do szkoły zostałem wezwany do gabinetu dyrektora. Była tam także pani Winslow i pan Brumley, który podążył moim śladem kurzu w przewodzie wentylacyjnym. Taśma przepadła. Przyznałem się dyrektorowi i teraz muszę napisać esej na 500 słów, na temat poszanowania cudzej prywatności. Mój magnetofon ma zakaz wstępu do szkoły do końca roku, chyba, że zdobędę pisemne zezwolenie nauczyciela.

4 Kwietnia g. 20

Martin Luther King został dziś zamordowany w Memphis w stanie Tennessee. Został postrzelony w szyję, kiedy stał na balkonie motelu. Byłem w samochodzie wraz z ojcem, kiedy podano wiadomość w radiu. Powiedział „kurwa”. Pierwszy raz słyszałem, by wymówił to słowo. Pojechaliśmy do domu i obejrzelśmy z mamą wiadomości w telewizji. W wielu miejscach wybuchły zamieszki. Wierzę, że FBI musi już być na tropie człowieka, który go zabił i że go złapią. Chciałbym być starszy. I wiedzieć więcej niż wiem.

19 Kwietnia g. 16

Dziś skończyłem 14 lat. Mama i tata podarowali mi zegarek Timexa. Zanurzyłem go w wannie na 15 minut i wciąż chodzi.

Mój brat przeniósł się do Kanady, aby zostać drwalem. Przynajmniej tak mi powiedziała mama. Powiedziała, że nie zobaczymy go, dopóki nie zetną wszystkich drzew. Myślę, że naprawdę odszedł, ponieważ jego wezwanie do wojska ma numer 3.

20 Kwietnia g. 21

Zidentyfikowałem wszystkie lokalne trujące rośliny i dziś zostałem skautem drugiej klasy. Później pokazałem manewr Heimlicha na panu Tooley`u, harcmistrzu, kiedy zakrztusił się mniszkiem lekarskim podczas demonstracji „jedzenia w dzikich warunkach”.

2 Maja g.23

Maria powiedziała mi dziś, że nie będzie ze mną rozmawiać, dopóki nie będę starszy. Powiedziałem jej, że niedawno miałem urodziny, ale mi nie uwierzyła. Śledziłem ją po szkole i widziałem jak się całowała z Darrenem Seedlerem przed kafejką Duva. Sądzę, że pomiędzy tymi dwoma wydarzeniami istnieje jakiś związek.

12 Maja g. 19:30

Zaprosiłem Marie na przyjęcie dziś po południu, ale nie chciała przyjść. Zasłony w jej sypialni są teraz zawsze szczelnie zasłonięte. Głupio się czuję gadając do tej maszyny.

6 Czerwca g. 3:30

Tata obudził mnie, by powiedzieć mi, że Bobby Kennedy został postrzelony w Los Angeles. Tata wciąż siedzi na dole przed telewizorem, czekając aż powiedzą czy Bobby żyje. W radiu puszczają taśmę ze strzelaniną nagrałą przez reportera. Słychać strzały, a potem ludzi krzyczących „on ma broń, on ma broń”.

Słuchaliśmy tego we trójkę, a potem mama zrobiła tacie kanapkę z kurczakiem i poszła do łóżka. Widzę że światło w pokoju Marie jest włączone. W szkole nosiła codziennie znaczek z Kennedym.

6 Czerwca g. 5

Bobby Kennedy zmarł od postrzału w głowę. Ojciec poszedł do swojej drukarni. Mama śpi. Światło u Marie zgasło kilka minut temu. Zasłony rozsunęły się i z trudem mogłem dostrzec stojącą nago w ciemnościach Marie, patrzącą w kierunku mojego okna. Ręce miała wyprostowane wzdłuż boków i stała tak przez prawie minutę zanim znów wkroczyła w ciemność. Dlaczego to zrobiła ? Czy wiedziała że tu byłem ? Tak wielu rzeczy nie jestem pewien.

8 Czerwca g. 21

Pociąg wiozący Bobby'ego Kennedy przejechał przez Filadelfię. Samochody były ciągnięte przez dwa, jadące bardzo wolno, czarne parowozy. Tory były obleżone przez ludzi, stojących i gapiących się jak pociąg przejeżdża. Wielu mężczyzn salutowało. Kiedy odjechał spostrzegłem Marie stojącą samotnie. W ręce ścisnęła znaczek z Kennedym. Podszedłem do niej i powiedziałem „cześć”. Wzięła mnie za rękę i pomaszerowała wraz ze mną aż do rogu ulicy. Potem pocałowała mnie w usta wsuwając mi język do ust i kręcąc nim – jak mi się wydaje – w kierunku zgodnym z ruchem wskazówek zegara. Potem jej oczy wypełniły się łzami, odwróciła się i uciekła wzdłuż kwartału poza zasięg mojego wzroku.

14 Czerwca g. 16

Koniec szkoły. Bradley został przetransportowany na obóz znajdujący się gdzieś w Maine, gdzie jak sądzi nauczy się francuskiego. Nie mam pojęcia dlaczego musiał w tym celu udać się aż do Maine.

Marie wyjechała dziś rano z rodzicami do Parków narodowych. Tata zrobił im zdjęcie jak stoją przed wagonem z dużą mapą USA w ręce. Marie nie wyglądała na szczęśliwą. Nie rozmawiałem z nią od tego dnia gdy przejeżdżał pociąg. Zadzwoiłem raz do jej domu ale odebrała jej mama, więc odłożyłem słuchawkę. Sporo o niej myślałem i zastanawiałem się co by się mogło wydarzyć tego lata gdyby jej ojciec nie zechciał oglądać Wielkiego Kanonu.

20 Czerwca g. 13

Zdecydowałem dziś, że zostanę agentem FBI .Muszę bardzo ciężko pracować jeśli moje marzenie ma się kiedykolwiek ziścić. Napisałem do pana Hoovera długi list wyjaśniający jakie mam plany. Poprosiłem go także o jakieś rady, których mógłby mi udzielić. Oto treść tego listu:

*Drogi Panie Hoover*

*Postanowiłem dziś, że zostanę agentem FBI najszybciej jak się da. Obecnie mam czternaście lat i jestem na dobrej drodze by w wieku lat piętnastu zostać Eagle Scoutem. Nigdy nie złamałem żadnych przepisów, choć jeśli zajrzy pan do mojej kartoteki odkryje pan, że zostałem ostatnio przyłapany na nagrywaniu lekcji wychowania seksualnego dla dziewczyn, ukryty w przewodzie wentylacyjnym. Nie sądzę aby to przemawiało przeciwko mnie, gdyż moje intencje były czysto naukowe, a nie tylko czysta ciekawość. Bardzo chciałbym do was pojechać, spotkać się z panem i przedyskutować pańskie ewentualne doświadczenia z taśmami audio.*

*Z poważaniem  
Dale Cooper*



## ROZDZIAŁ

### 2

"Dokładnie pamiętam, kiedy Dale dostał list od Hoovera. 3 lipca 1968r. Dale był skautem drugiego stopnia, a ja pierwszego. Przyniósł go na zbiórkę zawinięty w jedwabną koszulę, którą zwędził swojej matce. Drużynowy, pan Tooley, ustawił wszystkich w rzędzie, aby mogli na niego popatrzeć i potrząsnąć dłonią Dale'a. Mogłeś wówczas powiedzieć, że wiesz dokładnie, co zamierza robić przez resztę swojego życia. Pamiętam to ponieważ tego samego dnia, ja i dwóch innych skautów pierwszego stopnia zrobiliśmy rakietę z łepków od zapalek, którą odpaliliśmy po zbiórce. Poleciała bokiem przez siatkę przeciw owadom na werandzie pana Nordstroma i wypaliła dziurę w obrazie ostatniej wieczerzy, który namalowała jego żona na wystawę w Poconos."

Newt Cummings  
członek 'Boy Scout'  
hydraulik

3 Lipca g. 20

Dostałem list od pana Hoovera, w którym pogratulował mi mojego esprit de corps w nagrywaniu lekcji wychowania seksualnego i zachęcił mnie abym nie dał się złapać przy kolejnych projektach, bo oni w FBI z pewnością nie dają się złapać. Poza tym napisał, że jestem materiałem, którego chciałby w Biurze mieć więcej i zaprosił mnie na specjalną wizytę w Waszyngtonie i spotkanie z prawdziwymi agentami.

15 Lipca g. 11:30

Ekspres z 10:30 do Waszyngtonu wiezie mnie, ojca i placek, który moja mama upiekła dla pana Hoovera, wprost do biura FBI.

Mam na sobie mój garnitur, krawat, wypolerowane buty i przypiętą do kieszeni plakietkę skauta pierwszego stopnia. Mamy się spotkać ze specjalnym agentem, który nas wprowadzi, a potem spotkamy się z panem Hooverem, jeśli znajdzie dla nas czas.

15 Lipca g. 19:00

W drodze powrotnej do Filadelfii. Panu Hooverowi bardzo smakował placek. Tato zrobił mi zdjęcie jak stałem obok niego trzymając w ręce broń Thompsona, którą - jak powiedział - w starych dobrych czasach zabijał gangsterów. Potem poszliśmy zwiedzać budynek z pewnym agentem specjalnym i postrzelać na ich strzelnicy ze służbowej broni. Agent specjalny strzelał nieźle trafiając bez celownika pięć razy na sześć. Wytknąłem mu prosto w oczy ten ostatni strzał. Zasugerowałem mu, żeby mocniej trzymał broń co złagodzi odrzut. Podziękował mi i poprosił, abym nie wspominał o tym innym agentom.

Zakończyliśmy naszą wizytę oglądając okulary, które John Dillinger nosił w Chicago kiedy go zastrzelono. W sumie to był fantastyczny dzień.

15 Lipca g. 23:30

Jestem z powrotem w domu. Podczas jazdy pociągiem, ojciec był bardzo milczący, a potem opowiedział mi pewną historię z czasów wojny. On i kilku innych żołnierzy byli w jakimś miasteczku we Francji. Miejscowi powiedzieli im, że pewien gospodarz był kolaborantem i że powie Niemcom, że byli w miasteczku. Żołnierze poszli więc do tego gospodarstwa i i znaleźli tam tego człowieka, jego żonę i dwie córki. Gospodarz poczęstował ich winem i serem, a potem zabrał ich by im pokazać swoją stodołę, i jeden z żołnierzy zastrzelił go. Potem tata powiedział mi, że jest ze mnie bardzo dumny, ale że muszę być pewien, że sam decyduję o sprawach na tym świecie. Nie byłem pewien co miał na myśli, ale powiedział że pewnego dnia zrozumie. Poprosiłem go, aby opowiedział mi więcej o tym co widział na wojnie, ale on tylko patrzył przez okno pociągu na mijane światła i nie odezwał się nawet słowem przez całą drogę do domu.

10 Sierpnia g. 18

Dziś z wakacji wróciła Marie i zauważyłem wiele zmian. Po pierwsze prawie cały czas się uśmiecha. Sądziłem że to dlatego, że cieszy się z powrotu do domu, ale kiedy ją o to spytałem roześmiała się tylko i zaczęła sobie malować na czole wielki żółty kwiat. Opowiedziałem jej o spotkaniu z panem Hooverem, a ona powiedziała mi, że jestem rządową świnią, że moje serce zgniło i że nigdy nie osiągnę nirwany. Powiedziałem jej, że to nieprawda, ale będę musiał sprawdzić w poradniku skauta, czy od Eagle Scouta wymaga się osiągnięcia nirwany czy nie. Znowu się roześmiała i zaczęła sobie malować kolejny kwiat na twarzy. Poszukałem słowa nirwana i oto co znalazłem: "Miejsce lub stan niepamięci o troskach, bólu i zewnętrznym świecie realnym; cel wymarzony lecz nieosiągalny". Nie wiem co Marie widziała w Great Tetons, ale wierzę, że musiało to być olbrzymie doświadczenie.

1 Września g. 16

Dziś około godziny piętnastej wydarzył się następujący incydent. Kiedy byłem w sklepie Simms Hardware, przez drzwi, do środka wleciał wielki kolorowy ptak i usiadł obok skrzynek ze śrubami i gwoździami. Pan Simms próbował wygonić go ze sklepu za pomocą miotły, ale ptak wpadł w panikę i poleciał prosto na moją głowę. Pobiegłem do działu z narzędziami hydraulicznymi z ptakiem wczepionym w moje włosy, gdzie pan Simms uderzył mnie w twarz miotłą, mnie zwalając z nóg, a ptaka wrzucając do przewodu wentylacyjnego, gdzie

został on posiekany przez wentylator. Nie lubię ptaków. Pan Simms dał mi za darmo młotek z pazurkiem za dobry popis.

9 Września g. 20

Pierwszy dzień szkoły. Zapisalem się już na zajęcia z mitologii, matematyki i język angielski. Ponadto musiałem wybierać pomiędzy graniem w szkolnych przedstawieniach, a obsługiwaniem sceny. Wybrałem obsługę sceny. Marie jest w grupie osób grających, a ja nie sądzę żeby przebywanie w jej towarzystwie - tak długo jak ma na twarzy te kwiaty - było dobrym pomysłem.

20 Września g. 18

Dziś o 16:30 przechodząc przez Park Fairmounta znalazłem następujące rzeczy: parę sandałów zrobionych ze starych opon samochodowych; cztery zużyte drewniane zapałki; niewielką kupkę popiołu i papier z papierosa; niewielką wykałaczkę; kilka guzików od bluzki; koleczyk; dużą ilość głębokich bruzd w ziemi i resztkę kanapki z serem i mięsem. Po dokładnym obejrzeniu miejsca, nie sądzę aby stało się tam coś niedozwolonego, a oto przebieg wydarzeń wyjaśniający sytuację. Mężczyzna jadł kanapkę z kobietą, która zgubiła koleczyk. Podczas poszukiwania go oderwały jej się guziki od bluzki. W zapadających ciemnościach nie odnaleźli sandałów, więc poszli po latarkę, ale nie mogli już odnaleźć tego miejsca. Nie umiem tylko wyjaśnić pochodzenia tych bruzd na ziemi.

30 Września g. 23

Wujek Al, sztukmistrz, złożył nam w miniony weekend wizytę. Ostatnim razem widzieliśmy go podczas naszej wycieczki na Poconos, gdzie występował w restauracji z dwoma pieskami jako Wielki Ricardo. Nie sądzę, żeby tata chciał widywać go zbyt często. Myślę, że uważa go za lekkomyślnego i nie zasługującego na zaufanie. W magicznym interesie nastąpił zastój, więc wujek Al jest właśnie w drodze na Florydę, gdzie będzie sprzedawał Biblie. W niedzielę nauczył mnie jak liczyć wszystkie pozostałe karty w grze w oczko, abyś wiedział czy inni nie oszukują. Potem poszliśmy do klubu dla panów, gdzie wielu mężczyzn grało w karty i - jak sądzę - oszukiwało. Wuj Al miał rację - możesz śledzić każdą kartę w tali. Nie odkryłem żadnych śladów, że inni gracze oszukiwali. Całkiem dobrze nam szło aż do chwili kiedy pewien wielki facet bez ucha zasugerował, że powinienem już iść spać i że powinniśmy już sobie pójść. Nie byłem śpiący, ale wujek Al powiedział, że jestem. Zabrał mnie stamtąd i całą drogę do domu pokonaliśmy biegiem. Kiedy obudziłem się następnego ranka już go nie było, ale zostawił list, że dostał duże zamówienie na Księgi Hymnów i że musi wyjechać w środku nocy.

6 Października g. 22:30

Wyglądam przez okno w kierunku domu Marie. W pokoju chyba znajdują się dwie osoby, a jedną z nich jest chłopak o imieniu Howard. Ja jednak nie wierzę, że odrabiają lekcje skoro jej rodzice wyszli na kolację do pana Steak'a, a widziałem jak Howard wślizgiwał się do domu bocznym wejściem bez książek. Nadzieja że Marie mnie lubi, chyba właśnie przepadła.

7 Października g. 19

Dziś w auli znaleziono Marie nieprzytomną. Zabrano ją do szpitala. Widziałem jej twarz w karetce kiedy ją zabierali. Wywracała oczami i zdaje się że wymiotowała. Dyrektor zwołał uczniów i powiedział, że podejrzewa że Marie brała jakieś narkotyki i przedawkowała. Prosił aby każdy kto wie coś na ten temat przyszedł do niego i powiedział mu o tym. Jej rodzice mówią, że jej stan jest stabilny, ale musi zostać kilka dni w szpitalu na obserwacji.

10 Października g. 21

Odwiedziłem dziś w szpitalu Marie mówiąc pielęgniarce, że jestem jej bratem. Kiedy wszedłem do jej pokoju Marie wydała mi się bardzo podekscytowana i szczęśliwa. Ręce miała przywiązane do łóżka. Spytała mnie co słyhać w szkole, czy lubię matematykę, jaki jest mój ulubiony program telewizyjny, czy wciąż chcę zostać agentem FBI, a potem powiedziała że chciała się zabić biorąc za dużo pigułek. I że jeśli pomogę jej stamtąd uciec pozwoli mi się dotykać gdzie tylko zechcę i obciągnie mi druta.

Kodeks skauta jest w tej materii bardzo ścisły. "Skaut niesie pomoc. Skaut koncentruje się na innych ludziach. Sam zgłasza się do pomocy innym, nie oczekując w zamian żadnej zapłaty ani nagrody." Gdybym przyjął którąś z propozycji Marie bez wątpienia naruszyłbym te zasady. Powiedziałem jej, że jest mi przykro, ale nie mogę przyjąć tej oferty. Zaczęła walić dłońmi w ramę łóżka i krzyzczeć "chcę moje prochy". Usiłowałem ją uspokoić, ale ugryzła mnie w ramię. Przyszła pielęgniarka i kazała mi wyjść. To już nie jest ta Marie którą wiązałem na początku roku.

2 Listopada g. 21:30

Dostałem dziś list od Marie z kliniki w której ją umieszczono. Oto co napisała.

*Drogi Dale*

*Przepraszam za moje zachowanie, kiedy mnie odwiedziłeś w szpitalu. Miałam zły dzień. Teraz czuję się znacznie lepiej i chcę narkotyków tylko raz lub dwa razy dziennie, a nie jak wcześniej - przez cały czas. Zaprzyjaźniłam się tu z człowiekiem, który jest poetą i który uczy na uniwersytecie. On mówi, że świat jest słodko pachnącą kupą łajna w którym utknęliśmy. Myślę, że to bardzo piękne. W zeszłym roku skoczył z mostu i złamał nogę w jedenastu miejscach. Mam nadzieję, że miewasz się dobrze. Ja czuję się lepiej odkąd zgoliłam głowę. Pozdrów wszystkich w szkole.*

*Marie*

Sądzę, że przed Marie jeszcze długa droga.

6 Listopada g. 1

Nixon został prezydentem elektem. Nie jestem pewien co to znaczy.

26 Listopada g. 18

Święto Dziękczynienia. Tata zaprosił na kolację prawdziwego Indianina, którego poznał w autobusie. Nazywa się Michael Bishop Tree. Podczas kolacji nie odezwał się nawet jednym słowem, choć cały czas głośno czekał. Jak tylko skończyliśmy to sobie poszedł z kieszeniami wypchanymi plackiem.

18 Grudnia g. 7

Ostatniej nocy miałem bardzo mocny atak astmy. Przez większość nocy mama nie spała i czuwała przy mnie. Teraz czuję się bardzo osłabiony. Nie pójdę dziś do szkoły. W środku nocy miałem sen, który mocno mnie wystraszył. Do mojego pokoju usiłował włamać się mężczyzna, którego nigdy wcześniej nie widziałem. Powtarzał moje i imię, i mówił że chce mnie. Potem zaczął krzyczeć i po chwili krzyk zmienił się w syk, jakby był jakimś zwierzęciem. Opowiedziałem o nim mamie, a ona powiedziała, że wie o "nim", i że także miała ten sen, i że nie wolno mi go nigdy wpuścić do pokoju. Nie rozumiem co to znaczy. Strasznie boli mnie pierś. Myślę, że teraz się prześpię. Jestem bardzo zmęczony.

### **NIE ISTNIEJĄ ŻADNE TAŚMY Z NASTĘPNEGO MIESIĄCA**

20 Stycznia 1969 g. 20

Przez jakiś czas byłem chory i czułem się na siłach mówić zbyt dużo. Infekcja rozprzestrzeniła się na całe płuca i przez dłuższy czas byłem bardzo słaby. Wiele razy śniłem o tym mężczyźnie, ale nie wpuściłem go do środka.

Wczoraj odwiedziła mnie Marie. Była ubrana w strój cheerleaderki. Sądzę, że już lepiej się czuje. Powiedziała, że wraca do zdrowia i normalnego życia. Wyglądała bardzo dobrze, a będzie wyglądać jeszcze lepiej jak tylko odrosną jej włosy. Potem pocałowała mnie w policzek i powiedziała, że tamten poeta się powiesił i teraz Jezus jest jej osobistym zbawcą, i że pomoże mi ujrzeć światło jeśli jej tylko pozwolę. Potem wykonała przede mną pokaz cheerleaderski twierdząc, że to poprawi mi nastrój.

Myślę, że są pewne elementy "starej" Marie, które lubię bardziej niż te "nowej", choć w tym stroju cheerleaderki wyglądała ślicznie. Myślałem o nim niemal bezustannie od chwili gdy poszła. Bardzo bym chciał ściągnąć z niej te podkolanówki. Nie jestem pewien, czy te myśli są rezultatem mojej choroby czy nie. Ale jestem pewien, że jej nogi są najpiękniejszą rzeczą, którą widziałem w życiu.

10 Lutego g. 15

Stoję na rogu Chelton i Greene. Pada kapuśniaczek. Na ulicy, kilkanaście stóp od rynsztoka leży ciało mężczyzny. Policyjna taśma otacza ciało szerokim łukiem. Ofiara jest rasy białej; ma ciemne włosy; około sześć stóp wzrostu; ubrany jest w zieloną kurtkę, brązowe spodnie i brązowe buty. Leży twarzą do ziemi. Krew zebrała się wokół jego szyi i niewielkiej kałuży u jego stóp. Nigdy wcześniej nie widziałem czegoś takiego i chyba robi mi się niedobrze.

Świadek zeznał, że mężczyzna został ugodzony nożem przecnicę stąd i uciekał tędy krzycząc "nie". Ktoś inny mówił, że ugodzono go w szyję. Dokładnie przyjrzałem się

detektywom. Klęknęli obok ciała i ostrożnie przeszukali kieszenie nie poruszając go. Wyciągnęli portfel, niewielki notatnik na adresy, trochę pieniędzy spiętych spinaczem do papieru i klucze z breloczkiem. Usiłuję dedukować jak Holmes, ale strasznie mi się chce wymiotować. Zaraz odwróć ciało...

10 Lutego g. 20

Właśnie skończyłem czyścić mikrofon. Kiedy odwrócili ciało, rozpoznałem w mężczyźnie jednego z graczy w karty, z klubu w którym byłem z wujkiem Alem. A potem mnie zemdliło. Kilkanaście minut później poinformowałem policję o grze w karty i facecie bez ucha. Podziękowali mi i kazali pójść do domu, zmienić koszulkę i pozamykać wszystkie okna i drzwi - i tak właśnie zrobiłem. Sądzę, że dzięki mnie policji uda się uporać ze sprawą a ja dokończę odrabianie matematyki.

14 Lutego g. 16

Dostałem dziś walentynkę. Duże zdjęcie Marie w stroju cheerleaderki trzymająca dziecię Jezus. Nie wiem co mam o tym myśleć.

28 Lutego g. 7

Zauważyłem, że bardzo często budzę się z erekcją. Wiem, że to część procesu snu u wszystkich ssaków. To ciekawe, że jest jakaś część ciała, nad którą zdaje się nie mieć pełnej kontroli, co może być kłopotliwe kiedy ci się przydarza w szkole. Odkryłem, że intensywne myślenie o Disneylandzie dość skutecznie przeciwdziała erekcji. Nie mam pojęcia dlaczego. Wygląda na to, że wspomnienie przejażdżki łodzią podwodną stymuluje na wiele różnych sposobów.

11 Marca g.16

Dziś w szkole pojawiła się nowa dziewczyna. Ma długie blond włosy i przeniosła się tu ze środkowego-wschodu, gdzie mają masę krów i kukurydzy. Siedziałem obok niej na szkolnym apelu. Kiedy apel się skończył wstała, spojrzała na mnie i powiedziała "Cześć, mam na imię Anne". Potrząsnęła moją dłońią, więc przedstawiłem się jako "Ale", gryząc się w język. Ma niebieskie oczy i długie, idealne palce za wyjątkiem małej blizny na małym palcu.

Przez cały dzień nie mogłem myśleć o niczym innym - tylko o niej. Nigdy nie spotkałem nikogo takiego jak ona, nawet Marie - zanim obcięła włosy - nie może się z nią równać.

## ROZDZIAŁ

### 3

"Po raz pierwszy Dale zakochał się – nie licząc wiązania mojej siostry, co tak naprawdę więcej miało wspólnego ze zdobyciem sprawności Skauta, niż z prawdziwą miłością – pod koniec dziewiątej klasy. Nazywaliśmy ją Boginią Dolin, bo przeniosła się tu z Minnesoty. Annie Sweeney wyglądała, jakby oddychała mlekiem. Dale spojrział na nią raz i wiedział, że zobaczył dziewczynę, z którą pragnie spędzić resztę życia.

Problem leżał w tym, że tak samo myślała cała reszta szkoły - włącznie z Nancy Nordstrom – owa dziesiątoklasistka nosiła stopy plaketek wzywających do pokoju i była sędzią bramkowym w hokeju na lodzie. Pozwalała zaliczać punkty, bo czuła, że powstrzymywanie ich byłoby aktem agresji. Dale bardzo to przeżył. Zaczął nosić plaketkę z Nixonem."

BRADLEY SCHLURMAN  
*Najlepszy przyjaciel*  
MINISTER

19 Kwietnia g. 17

Skończyłem piętnaście lat... Po co ?... Czy to ma jakiegokolwiek znaczenie... Koniec z honorem... Nienawidzę lodowiska do hokeja... Oznakami ataku serca są... niemiły ucisk, słabość, bezwład lub ból w klatce piersiowej pod mostkiem. Uczucie może się rozprzestrzeniać na ramiona, ręce, szyję, szczękę, plecy...

12 Maja g. 19

Dzień Matki. Tata ugotował kolację i podarował mamie mikser i perfumy. Ja dałem jej tacę pod karafkę na stolik do kawy. Powiedziała mi, że dziwnie się zachowuję i że martwi się o mnie. Uznałem, że ma rację i muszę podjąć jakieś działania, aby poczuć się lepiej. Mam kilka planów.

*Plan A.* Zjeść trujące grzyby i napisać do Annie list z łoża śmierci. Wówczas przyjdzie do mnie. Jej obecność uratuje moje życie, a ona zakocha się we mnie.

*Plan B.* Wysadzić jej dom, kiedy ona będzie w szkole. W akcie miłosierdzia przyjmujemy ich pod nasz dach.

*Plan C.* Wysadzić dom Nancy Nordstrom z nią w środku.

*Plan D.* Zapomnieć o Annie i poświęcić się byciu lepszym Skautem oraz członkiem społeczności.

Każdy z tych planów ma zalety i wady, choć jak przypuszczam wszystkie dałyby mi satysfakcję.

20 Maja g. 21

Wysadziłem skrzynkę pocztową Nancy i czuję się dużo lepiej. Teraz jestem gotów podjąć długą wspinaczkę, której celem jest zostać Eagle Scoutem i przyjąć odpowiedzialne stanowisko w społeczeństwie.

10 Czerwca g. 18

Koniec szkoły w tym roku. Annie przynosi się z powrotem do Wielkich Dolin, gdzie jej ojciec kupił duży sklep z jedzeniem. Widziałem ją w księgarni, gdzie kupowała książkę Willa Cathera dla Nancy. Nie sądzę abym miał ją ujrzeć jeszcze kiedyś, ale zawsze będę pamiętał chwilę gdy zobaczyłem ją po raz pierwszy i dźwięk wysadzanej skrzynki na listy.

30 Czerwca g. 19

George, jeden z drukarzy w sklepiku ojca włożył dziś rękę do prasy. Obcięła mu ją przy samym nadgarstku. Dłoń spadła na podłogę spłaszczona jak kartka papieru z wydrukowaną we wnętrzu dłoni reklamą agencji nieruchomości. George zaczął kląć i ze złością kopnął leżącą na podłodze odciętą dłoń.

Natychmiast zastosowałem ucisk, by powstrzymać krew tętniczą tryskającą z jego nadgarstka jak z fontanny. Położyliśmy go i przykryliśmy go zaczął wykazywać objawy szoku. Parę minut zajęło nam zlokalizowanie dłoni, która wpadła pod ladę. Rozpoczęła się debata, kto ma ją stamtąd wyciągnąć, ale szybko ją zakończyłem, podnosząc dłoń osobiście i zawijając ją w ręcznik. Przyjechała karetka, która zabrała George'a i jego dłoń do szpitala.

W sumie był to dzień pełen emocji. Wciąż mam wrażenie jakby przez moje ciało przeszedł prąd elektryczny. Wyobrażam sobie, że tak właśnie musi się czuć agent FBI pod koniec prawie każdego dnia.

16 Lipca g. 10:50

Rozpoczął się lot Apollo 11 w kierunku księżyca. Za godzinę odpalą trzecią raketę osiągając prędkość 24.245 mil na godzinę i oderwą się od ziemi, wyruszając ku księżycowi. Ruszyły już wszystkie systemy. Nie potrafię sobie wyobrazić, co mogą czuć w tej chwili ludzie w wahadłowcu.



16 Lipca g. 13

Są już w drodze. Przyszła Marie i powiedziała, że spodziewa się, że spotkają na księżycu Boga, który powie im żeby wracali tam skąd przyszli. Bardzo dobrze wyglądała. Odrosty jej włosy i powiedziała, że nie tknęła amfetaminy od prawie sześciu miesięcy. To ciekawe, że Marie jest jedyną dziewczyną, którą widziałem nago, choć prawie tego nie pamiętam. Nasze rodziny mają dziś wspólnie oglądać lądowanie i spacer na księżycu. Bradley ma przynieść swój worek z grochem, żebyśmy mogli zasymulować powierzchnię księżyca. Zastanawiam się, czy Marie wciąż ma do mnie jeszcze inne uczucia, poza religijnymi.

30 Lipca g. 15:08

Przyszedł Bradley ze swoim workiem. *Orzeł* ma skrzydła i leci ku Morzu Spokojnemu. Marie nie przyjdzie, aż do czasu spaceru na Księżycu.

20 Lipca g. 16:17

*Orzeł* wylądował.

20 Lipca g. 22:56

#### GŁOS NEILA ARMSTRONGA

„Ten jeden mały krok człowieka, to olbrzymi skok dla ludzkości.”

#### NIE JEST JASNE DO KOGO NALEŻĄ KOLEJNE GŁOSY

Jesteśmy na księżycu! Jesteśmy na księżycu!... Zamknij się, bądź cicho, patrz, patrz... tam, tam... Nie widzę... To jego stopa. Jesteś pewien?... Jest tutaj sam. Oczywiście, że to jego stopa... Och, tam jest... popatrz na to... popatrz na to... ciiii... ciiii... Bóg nam tego nie wybaczy...

21 Lipca g. 2

Armstrong i Aldrin wrócili do PK (Pojazdu Księżycowego). Tata wciąż siedzi przed telewizorem i je orzeszki. Mama poszła spać. Bradley z rodziną poszli do domu godzinę temu. Nie jestem pewien jak opisać co mi się przydarzyło z Marie. Szukałem w Przewodniku Skauta w dziale „przygody na otwartym terenie”, ale nie znalazłem tam nic, co by przypominało to co się zdarzyło. Poniższy opis tego się wydarzyło w ogródku jest najwierniejszym z możliwych.

Tuż po tym jak Aldrin dołączył do Armstronga na powierzchni Księżyca, Marie wzięła jeden z worków z grochem i skinęła na mnie, abym szedł za nią do ogrodu. Kiedy tam przyszedłem, leżała na worku za grządką z liliami i gapiała się na księżyc. Powiedziała, żebym się położył obok niej, więc położyłem się. Przez dłuższą chwilę patrzyliśmy na księżyc nic nie mówiąc. A potem Marie powiedziała:

„Dale, czy ty czasami myślisz o mnie... no wiesz ?”

Przełknąłem ślinę i ostrożnie usiłowałem wybadać sposób w jaki to powiedziała. To „no wiesz” było częścią pytania, której najbardziej nie byłem pewien. „Tak sędzę” – odpowiedziałem.

Marie rozmyślała przez chwilę, a potem powiedziała: „Bo ja myślę o tobie.”

Skinąłem głową i powiedziałem: „To dobrze.”

Marie uśmiechnęła się. „Nie pojmowałam tego, dopóki nie zobaczyłam człowieka stającego po Księżycu, ale wierzę że Bóg ma swój boski plan, a my jesteśmy jego częścią. Rozumiesz Dale ?”

Powiedziałem, że tak sędzę.

„Jesteś pewien, Dale ?”

Powiedziałem, że tak.

„Ja także” – powiedziała Marie. Potem ujęła moją dłoń w swoją i przeszła do sedna.

„Módl się ze mną, Dale.”

Są w życiu takie chwile, o których marzysz, oczekujesz ich. Ta okazała się nie być jedną z nich. Przez dwie godziny leżeliśmy tam trzymając się za ręce. Marie z zamkniętymi oczami, pogrążona w modlitwie, ja z otwartymi w stanie oszołomienia. Astronauci wrócili do swojego wahadłowca, ciemne chmury przesłoniły Księżyc. Marie podziękowała mi za to, że dzieliłem z nią ten czas spędzony z Bogiem i zabrała worek z grochem do domu.

Jutro wyjeżdżam na zlot Skautów, gdzie postaram się o tym zapomnieć.

21 Lipca g. 13

Wydaje mi się, że lądowanie na Księżycu ma głęboki wpływ na mojego ojca. Kiedy wyjeżdżałem dziś rano na zlot, wręczył mi nowy kompas i powiedział abym doprowadził statek bezpiecznie do domu.

21 Lipca g. 17

Przybyłem na zlot. Kompas przygotowany, grochówka się gotuje. Podejrzewam, że przyjechała tu z Pittsburga grupa Nazistów. Każdy z nich jest bardzo wysoki i bardzo elegancki.

Wiele razy myślałem o wydarzeniach wczorajszej nocy. Powinienem był spróbować pocałować Marie, kiedy miała zamknięte oczy i modliła się. Zastanawiam się czy ciąży na mnie przekleństwo i zostanę prawiczkim na wieki. Ta sytuacja musi mieć największy priorytet, tuż za osiągnięciem statutu Eagle Scouta.

23 Lipca g. 23

Naziści napadli na nasz obóz tuż po zachodzie słońca. Zdobyli naszą flagę. Jesteśmy poniżeni i sponiewierani. Jeden z członków naszej grupy jest w szpitalu, dwóch zadzwoniło już do rodziców. Mam wyszczerbionego zęba i masę siniaków. Moje myśli wróciły do Marie wyciągniętej na worku z grochem i księżycu oświetlającego jej białe tenisówki. Astronauci zbierają próbki skał. Naziści zapłacą za to.

25 Lipca g. 15

Dziś zabiłem zwierzę. Kruka. Pojedynczy strzał do krążącego nad głowami ptaka szukającego zdobyczy. Nigdy wcześniej nie zabiłem żywego stworzenia, za wyjątkiem insektów. Kiedy została trafiona, zaczął trzepotać skrzydłami jakby się potknął. A potem trzepotanie ustało i spadł w dół jak kamień. Pierwsze uczucie było takie jak wtedy w sklepie gdy powstrzymywałem krwawienie z odciętej ręki. Wbiegłem w wysoką trawę, tam gdzie upadł i podniosłem go. I wtedy uczucie znikło. Nie wiem dlaczego zastrzeliłem tego ptaka. W chwili gdy naciskałem spust wydawało mi się, że na świecie są tylko dwie rzeczy: ja i kruk. Teraz zostałem tylko ja.

30 Lipca g. 8

Zdecydowałem się zrezygnować z podróży autobusem i wrócić na własną rękę. To moja pierwsza Wielka Przygoda. Spodziewam się, że gdy dotrę do domu będę mieć za sobą doświadczenia, które postrzegam jako życiowe dokończenie edukacji.

Ostatnia uwaga na temat zlotu. Naziści zatruli się jedzeniem. Ostatniej nocy słychać było odgłosy wymiotowania i jęków cierpiących na nudności. W życiu lepiej nie spałem.

30 Lipca g. 10

Dotychczas przeszedłem sześć mil. Przedemną jeszcze 170. Jak na razie, nie spotkało mnie nic o czym warto by wspominać. Chyba zanosi się na deszcz.

30 Lipca g. 12

Miałem rację z tym deszczem. Wciąż czekam na pierwsze doświadczenie.

30 Lipca g. 14:30

Jestem w restauracji Post and Bean przy drodze 487. Nie potrafię opisać smaku ciepłego placka dla zmokniętego i zmarzniętego podróżnego. Ponadto spożyłem moją pierwsze dwie filiżanki kawy w życiu. Mam mroczenie w trzęsących się nogach. Czuję się jakbym bardzo szybko biegł wrzeszcząc jak Indianin. Chyba uznam to za moje pierwsze doświadczenie.

30 Lipca g. 16

Spotkałem parę podróżującą Volkswagenem Busem. Mają nieco ponad dwadzieścia lat. Nazywają się Star (Gwiazda) i April (Kwiecień). Siedzę z tyłu pod malutką kryształową piramidą przyklejoną do dachu, która zgodnie z tym co mówiła April wysyła pole elektryczne, kiedy się ze sobą kochają. Nie pamiętam, żeby mieli coś takiego w klasie wychowania seksualnego.

Star i April jadą do Waszyngtonu przypiąć się do bramy Pentagonu. Myślę, że pojedą z nimi, tak długo jak będą chcieli mnie gościć. Żadne z nich nie spotkało wcześniej Młodego Skauta. Powiedziałem im dlaczego podróżuję sam i April obiecała, że zrobią co mogą abym

mógł doświadczyć nowych przeżyć. Potem oboje zaczęli się śmiać i połknęli jakieś małe białe pigułki.

30 Lipca g. 18

Prowadzę auto. Nie mam prawa jazdy, nigdy wcześniej nie prowadziłem i jestem w samochodzie, który jak sądzę mógłby spokojnie zastąpić aptekę. April powiedziała, że sobie poradzę i pocałowała mnie długo i mocno. Jeśli nas złapią to prawdopodobnie spędzę w więzieniu większość życia. Dziwne, ale mam to w nosie. Przestało padać. April i Star kochają się w śpiworze pod piramidą. Za kilka godzin zatrzymamy się i rozłożymy na noc namiot.

30 Lipca g. 23

Rozłożyliśmy się na sporej polance na skraju lasu. Jestem w namiocie. Star śpi na skałce na zewnątrz. Chciałem powiedzieć April, że wciąż jeszcze jestem prawiczkim i że każda pomoc w tej materii byłaby bardzo mile widziana, ale zanim zdążyłem to zrobić zdjęła z siebie wszystkie ciuchy i wybiegła łapać robaczki świętojańskie. Pobiegłem za nią, ale kilkanaście kroków od namiotu nadepnałem na gałąź i poraniłem sobie stopę. Nie mogłem nic zrobić, tylko patrzeć jak jej nagie ciało łapiące owady oddala się w głąb polany. Straciłem ją z oczu gdy złapała pierwszego świetlika. Ubrałem się i wyczyściłem ranę. Spodziewam się pełnej rekonwalescencji. Nie wiem kiedy, ani czy w ogóle April wróci. Znalazłem w wozie butelkę truskawkowej brandy i nalałem sobie do jednorazowego kubka. Zdaje się, że Star właśnie spadł ze skały.

31 Lipca g. 9

Pożegnałem się z April i Starem, kiedy skręcali na południe w kierunku Pentagonu, gdyż nie sądzę, aby przypinanie się do bramy Pentagonu zwiększyło moje szanse na zostanie agentem FBI.

Potwornie boli mnie głowa. Wczoraj w nocy wypłem trzy kubki brandy i zwymiotowałem kiedy April wróciła z robaczkiem świętojańskim do namiotu. Leżałem tam niezdolny się poruszyć, przyglądając się świetlikowi latającemu nad moją głową. Chciałem powiedzieć April, że jestem prawiczkim, ale nie mogłem poruszać ustami. Potem ziemia zaczęła się kręcić dookoła i myślałem że się rozplacę. Nie jestem pewien, ale wydaje mi się że April położyła moją głowę na swoim łonie. Mam wrażenie, że otworzyłem oczy i widziałem pierś krążącą dookoła namiotu. Kiedy obudziłem się dziś rano Star i April siedzieli w aucie przypięci do drzwi i jedli chrupki ryżowe. Powiedziałem im, że sądzę że już czas abym wracał do domu, a April odparła że pragnie mi coś podarować zanim odejdę i zaciągnęła mnie za rękę do namiotu. Tam podarowała mi piramidę i powiedziała żebym miał ją zawsze blisko siebie kiedy będę się z kimś kochać. Potem całowaliśmy się i April wepchnęła moją głowę między swoje piersi. Mógłbym w tej pozycji spędzić cały dzień gdyby mnie nie odsunęła. To tylko podejrzenie, ale myślę że April wiedziała że jeszcze nigdy nie uprawiałem seksu.

31 Lipca g. 15

**PONIŻSZY ZAPIS TO ROZMOWA Z ALLENEM K. BOYLEM,  
KTÓRY ZABRAŁ DALE'A W POBLIŻU BLOOMSBURG W PENSYLVANI**

DALE: Mów prosto do tego.

ALLEN: Słońce umiera. Przejechałem prawie cały ten stan i ani jedna osoba nie zdaje sobie sprawy że słońce umiera i o ile nam wiadomo nadchodzi koniec, wszystko co robimy nie ma żadnego znaczenia i nikt nie chce z tym cholerstwem coś zrobić. Sztuka, książki, telewizja i religia – wszystko to jest nieistotne. Musimy zacząć planować życie bez naszych ciał. Kiedy słońce zdechnie. Ale nikt nie chce o tym mówić. Mam plan, ale nikt nie chce słuchać. Wszyscy tylko chodzą i udają, że słońce wstanie jutro rano tak jak wstało dzisiaj. A jak sądzisz, gdzie będą wszyscy ci ludzie, kiedy Pan Słońce nie wzejdzie ? W kłopotach. Tam właśnie będą, ale nie ja. Nie Allen Boyle. Ja mam plan...

DALE: Czym się zajmujesz ?

ALLEN: Sprzedaję ludziom włosy. Zauważ, że nie użyłem słowa *peruka*.

31 Lipca g. 20

**NA KEMPINGU PRZY READING W STANIE PENNSYLVANIA  
DALE SPOTKAŁ CZŁOWIEKA O IMIENIU SPARKS**

DALE: Mów do tego.

SPARKS: Robisz jakieś nagrania, nie ? Cholera, cholera. Ty wiesz, ja też byłem Młodym Skautem. Cholera, pewnie że byłem. Dawno temu... Mam 49 lat, wkrótce będę mieć 50, to cholerna prawda. O ile nie zginę pod jakimś cholernym pociągiem, albo nie zaciuka mnie jakiś złodziej... Co byś chciał, żeby ci opowiedzieć ? W czasie wojny byłem na dwóch cholernych statkach, które zatoniły. Jeden po drugim. Ale od tamtej pory nie miałem dobrej pracy. Ani jednej cholernej pracy.

Miałem kiedyś żonę, dopóki nie miała mnie całkiem dość i nie wywaliła mnie z domu. Przez większość życia byłem śmieciem. Miała dziecko. Nawet nie wiem jak ma na imię, chociaż widziałem je raz, jak poszedłem po forszę. Jeździło w kółko na czerwonym rowerku. Nie pamiętam, czy to był chłopak czy dziewczynka. Nigdy nie dostałem żadnej forsy. Myślę, że to była dziewczynka. I ciągle jestem w drodze. Ciągle. Nikogo nie winię. Nie, proszę pana. Nie mam nic więcej do powiedzenia.

1 Sierpnia g. 21

Dziś po południu dotarłem do domu. Cieszę się, że jestem znowu we własnym pokoju. Mama zrobiła pieczonego kurczaka i gniecione ziemniaki, i powiedziała że jeśli jeszcze raz zrobię takie głupstwo to tata tak mi wtłucze, że wycisnie ze mnie całe życie. Tata siedział tylko podczas kolacji i przyglądał mi się, a potem spytał czy widział coś ciekawego. Powiedziałem, że chyba tak. Odpowiedział że to dobrze i założył mi szlaban na tydzień. Lądowanie na księżycu miało na niego ogromny wpływ. Wpadł na pomysł, który jak uważa przyniesie mu dużo pieniędzy, a mianowicie drukowanie map Księżyca. Dobrze być w domu. W wiadomościach nic nie mówili o Pentagonie. Wschód słońca spodziewany jest o 6:55. Przykleiłem piramidę do sufitu nad łóżkiem. Żegnaj April.

## ROZDZIAŁ

### 4

"Pamiętam, że Dale miał tę skalę przyklejoną do sufitu nad łóżkiem. Miało to coś wspólnego z seksem, polem magnetycznym albo czymś takim. Tak czy siak, nie sądzę aby to cokolwiek pomogło. Kiedyś się urwało i Dale miał na czole wielkiego guza. Przez tydzień chodził w kapeluszu.

Jesienią roku 1969 jego mama zaczęła mieć koszmarne sny. Pamiętam, bo kiedyś spaliśmy w namiocie na podwórzu i obudził nas krzyk jego mamy. Dale wiedział, że coś jest nie w porządku zanim domyślili się tego inni. Nie wiem dlaczego, ale pamiętam jak powiedział mi któreś nocy, że coś się stanie. No i stało się."

Carl Engler  
Przyjaciół  
ELEKTRYK

1 Listopada g. 19

Przez chwilę czułem jakby coś było nie tak. Nie wiem co. Ostatniej nocy mama miała kolejny sen. Powiedziała, że niemal przeszedł przez drzwi. Tata był bardzo zajęty rysowaniem map księżycy. Spytałem go o te sny, ale odpowiedział mi, że ja lepiej to rozumiem niż on. Nie rozumiem i martwię się. Mama twierdzi że wszystko jest w porządku, ale wiem że nie mówi prawdy.

15 Listopada g. 5

Szpital Św. Józefa. Mama poszła wczoraj po kolacji wcześniej spać. Wyglądała dobrze. Kazała mi skończyć zadanie domowe z Wychowania Obywatelskiego i poszła na górę. O północy tata obudził mnie i powiedział, że jedziemy do szpitala bo mama straciła

przytomność. Lekarze powiedzieli że to tętniak mózgu. Operowali ją żeby zmniejszyć ciśnienie i teraz czekamy na wiadomości od lekarzy.

Tata mówił że mama wstała około 23:30 by wziąć szklankę wody i aspirynę. Zapytał ją czy dobrze się czuje, a ona odparła „Och, no wiesz...”. Nie powiedziała nic więcej tylko to:” Och, no wiesz...”. Nie rozumiem tego i nienawidzę szpitali.

15 Listopada g. 6

Tętniak to rozszerzenie ściany tętnicy wypełnione krwią będące wynikiem choroby. Nie jest tak źle.

15 Listopada g. 8:20

Około godziny siódmej rano, mama miała wylew krwi do mózgu. Lekarze ponownie ją operowali, ale przestała oddychać około 7:30... Zabrali ją z powrotem do jej pokoju, żebyśmy mogli ją zobaczyć. Całą głowę miała w bandażach... Tata trzymał ją za rękę i szeptał jej coś do ucha. Potem włożył moją dłoń między swoją i mamy... Wciąż jej potrzebuję i nie wiem co robić. Dopiero co tu była.

16 Listopada g. 15

Wujek Al. Przyjechał nam pomóc. Pomagają nam też Schlurmanowie. Lodówka pełna jest szynki i kurczaków które przynieśli ludzie. Tata zamierza skremować ciało mamy. Nie skończyłem mojego wypracowania z Wychowania Obywatelskiego. Przyszła Marie i zaczęła mówić że mama jest teraz z Bogiem, ale powiedziałem jej że jeśli powie na ten temat jeszcze choć słowo więcej, to powybijam jej wszystkie cholerne zęby. Chcę stąd uciec.

17 Listopada g. 22

Dziś odbyło się nabożeństwo. Wszyscy się żegnali. Unitariański pastor mówił coś o nieśmiertelnej duszy. Nie sądzę, aby cokolwiek o tym wiedział. Po mszy przyszło do naszego domu dużo osób. Pili poncz i jedli galaretę drobiową, sałatkę i szynkę. Jutro wraz z tatą weźmiemy prochy mamy i pojedziemy na północ stanu Filadelfia, nad niewielką rzeczkę nad którą pojechali przed moim urodzeniem.

Chciałbym, aby mój brat Emmet mógł przyjechać, ale gdyby przekroczył granicę zostałby aresztowany. Tata rozmawiał z Emmetem przez telefon i powiedział mu, że rozumie dlaczego nie może wrócić. Ja także chciałbym zrozumieć. Bradley powiedział że Emmet zdezerterował i dlatego jest w Kanadzie. Uderzyłem Bradleya... Chociaż zastanawiam się czy nie miał racji.

18 Listopada g. 18

Mama jest już w drodze do oceanu. Małe, szarawe drobinki. Każdy z nas wziął pełną garść i sypnął do wody. Tonęły, a potem porywał je prąd rzeki i uderzał nimi o dno. Widziałem jak jakiś mały okoń zjadł jedną drobinę, a potem wypłuł. Rak wziął inną w szczypce i odszedł z

nią na głęboką wodę. Przez bardzo długi czas staliśmy, patrzyliśmy i słuchaliśmy szumu wody. Potem tata powiedział, że za kilka tygodni lód zacznie skuwać brzegi rzeki, a mniej więcej miesiąc później rzeka zamarznie na całej powierzchni i jeśli staniemy wówczas w tym samym miejscu, to nie usłyszymy nawet szmeru.

### **BRAK JAKICHKOLWIEK TAŚM Z KOŃCA ROKU 1969**

25 Lutego 1970 g. 20

Nie nagrywałem od bardzo dawna. Nie było zbyt wiele do powiedzenia. Mamy nie ma już od trzech miesięcy. Nie wiem co by tata zrobił bez tego interesu z mapami księżycy. Kiedy się odzywa mówi prawie wyłącznie o księżycu. Każdą noc - przed pójściem spać - spędza na dachu patrząc przez teleskop i rysując krater.

Czuję się teraz inaczej. Od kiedy umarła mama, nic nie wydaje mi się być takie jak przedtem. Ani przyjaciele, ani sąsiedzi, ani szkoła... nic. Bardzo bym chciał odejść w miejsce gdzie nikt mnie nie zna i nic o mnie nie wie.

19 Kwietnia g. 19

Skończyłem 19 lat. Tata dał mi płyn po goleniu. Przyszła też Marie i dała mi kartkę z pieskiem. Jeśli wkrótce nic się nie wydarzy to oszaleję.

20 Kwietnia g. 21

Tata odkrył i nazwał nowy krater na księżycu. Wydaje się być szczęśliwy.

21 Kwietnia g. 16

Dziś na angielskim i pani Peale przedstawiła nam naszą nową nauczycielkę – pannę Larken. To była April. Jej włosy znów były związane w koński ogon. Jej piersi były w tym samym miejscu, gdzie je zostawiłem. Widziałem się z nią po lekcjach i spytałem ją co słyhać u Stara. Powiedziała, że pokłócili się przed budynkiem Pentagonu i od tamtego czasu go nie widziała. Zasugerowała ponadto, że dobrze by było gdyby Quakersi nie dowiedzieli się, że spotkaliśmy się już wcześniej i spytała czy odniosłem jakiś sukces z piramidą. Nie chcąc zrobić złego wrażenia odparłem „kilka”.

Potem powiedziała, że dobrze mnie znowu widzieć i żebym pilnie się uczył, bo będzie bardzo surową nauczycielką. Naszym pierwszym zadaniem jest napisanie sonetu. Powiedziałem jej, że nigdy nie lubiłem, ani nie rozumiałem poezji. Powiedziała mi, że zrobi wszystko co leży w jej mocy by to zmienić, a potem odeszła. Chyba minąłem kolejny zakręt życia.



23 Kwietnia g. 20

Dziś na angielskim April powiedziała, że poezja to coś więcej niż nam się zawsze wydawało. Potem czytała klasie wiersz D. H. Lawrence'a „Gloire De Dijon” cały czas spoglądając na mnie. Niestety, pamiętam tylko kilka ostatnich linijek:

Gdy pochliła się ku gąbce, jej piersi zakołysały się  
Jak w pełni rozkwitu  
Róże Gloire de Dijon.

Przez całą lekcję z Historii Współczesnej Ameryki z panem Hord'em miałem erekcję.

2 Maja g. 23

Właśnie skończyłem mój pierwszy wiersz. Szukam równowagi pomiędzy erotyzmem i delikatnością.

Samotny w namiocie pełnym piersi  
Krażących nad nim niczym anioły  
Marzy o świetlikach i piramidach  
I gwiazdach śpiących na kamieniach

Myślę, że to niezły trik.

3 Maja g. 16

April zasugerowała, że może poezja nie jest jednak dziedziną dla mnie.

17 Maja g. 18

Koniec roku szkolnego zbliża się szybko. Sądzę, że moje szanse że znów zostanę z April sam na sam znikają w oddali. Dała mi ocenę dopuszczającą z egzaminu. Zaczynam wierzyć, że jest zainteresowana tylko martwymi poetami.

25 Maja g. 3

Właśnie obudziłem się ze snu w którym odwiedziła mnie mama. Nie była taka sama jak ją pamiętam. Wydawała się być młodsza. Kobieta, która ledwo co przestała być dziewczyną. Jej twarz była delikatna i blada, włosy miała długie, opadające na ramiona. Usiłowała mi coś powiedzieć, ale nie mogłem jej usłyszeć. Wyciągnęła rękę, dotknęła mojej dłoni i już jej nie było.

Obudziłem się i odkryłem, że ściskam w dłoni niewielką złotą obrączkę. Nie wiem skąd się tam wzięła. Jestem pewien, że nie było jej tam kiedy kładłem się spać. Sądzę, że mama tu była i jednocześnie nie potrafię w to uwierzyć. Takie rzeczy się nie zdarzają. Musi być jakieś logiczne wyjaśnienie, tak jak jest na wszystko inne. Teraz obrączka spoczywa w szufladzie biurka. Mama nie żyje i to był tylko sen. Nie uwierzę w to.

25 Maja g. 7

Obrączka pasuje na mój mały palec, tak jakby była na niego stworzona. Mimo to będzie leżeć w biurku dopóki sobie nie przypomnę skąd się wzięła.

26 Maja g. 21

Znalazłem w albumie starą fotografię mamy z czasów kiedy była jeszcze nastolatką. Na palcu miała obrączkę, którą znalazłem w mojej dłoni. Spytałem o nią tatę i powiedział mi, że mama ją nosiła kiedy zaczęli się spotykać. Tata powiedział też, że należała do jej ojca i że jej mama dała ją jej, kiedy umarł jej ojciec.

Spytałem tatę, czy wie co się stało z tą obrączką. Opowiedział mi, że nie widział jej od lat, bo mama przestała ją nosić kiedy się pobrali. Nie wiem co o tym myśleć.

3 Czerwca g. 17

Powiedziałem dziś April, że muszę z nią porozmawiać o czymś, co mnie trapi. Zaprosiła mnie do swojego mieszkania. Mam tam być za godzinę. Wypiłem już siódmą filiżankę kawy. Czuję mdłości w żołądku. Mocno się staram nie myśleć o truskawkowej brandy.

3 Czerwca g. 17:30

Zacząłem ziewać raz za razem. Wypiłem trzy kolejne filiżanki kawy, które mają mnie postawić na nogi. Mam wrażenie że stopy chcą mi wyjść uszami.

3 Czerwca g. 23:30

Przyszedłem do mieszkania April trochę za wcześnie, więc zacząłem liczyć pęknięte płytki w chodniku. Doliczyłem do 207 kiedy April wyjrzała przez okno i spytała co robię. Odparłem że liczę pęknięte płytki w chodniku. Spytała po co. Odpowiedziałem, że nie jestem pewien dlaczego, bo niczego już nie jestem pewien. Potem, zanim zdążyłem się powstrzymać powiedziałem, że jeśli chce żebym został na zewnątrz i rozmawiał z nią przez okno to nie ma sprawy. Zeszła na dół, otworzyła okno i zaprosiła mnie do środka. Powiedziałem jej że wydaje mi się, że w chodniku jest więcej niż 207 pękniętych płytek – bo tyłu się dotychczas doliczyłem – ale jeśli chce znać dokładną liczbę to mogę liczyć dalej. Powiedział że dziękuje, ale to nie jest konieczne. Powiedziałem więc ”w porządku” i ona też powiedziała „w porządku”. Potem weszliśmy do środka i April zamknęła drzwi.

Ma niewielkie mieszkanie: pokój dzienny, sypialnia, łazienka i kuchnia z wydzieloną częścią jadalną. Usiedliśmy w pokoju dziennym przy niewielkim stoliku. Spojrzała mi w oczy i spytała czego chcę. Opowiedziałem jej o śnie i pierścieniu. I o tym, że uważam ją za jedyną osobą, która może mi pomóc znaleźć odpowiedź. Przez chwilę mi się przyglądała, potem wstała, poszła do kuchni i wróciła z butelką wina i panem Hordem – naszym nauczycielem Historii Ameryki, który kroił ser. „Masz ciekawy problem” – powiedział pan Hord.

Opowiedziałem April jak pani Lauddner potknęła się na pękniętym chodniku przed swoim domem i uderzyła nosem we własny policzek i teraz zawsze wygląda jakby chodziła w bok. Wyszedłem kilka minut później, kiedy pan Hord zaczął opowiadać o drewnianym zębie

George'a Waszyngtona który po jego śmierci zaginął, a potem po 30 latach niespodziewanie został znaleziony pod łóżkiem przez służącą szukającą upuszczonego napiwku.

Wciąż nie mam odpowiedzi i raczej niewielkie szanse u April, która zasugerował, że może ktoś w moim wieku byłby bardziej pomocny.

10 Czerwca g. 17

Koniec roku szkolnego. Przede mną lato. Tata przez cały czas jest potwornie zajęty przy mapach księżycy. April z panem Hordem jedzie na zjazd w Colorado. Zdążyłem się z nią jeszcze zobaczyć przed wyjazdem. Życzyła mi powodzenia, a potem postawiła dostateczny z angielskiego. Mam nadzieję, że uda mi się szybciej uczyć, tak bym mógł wcześniej skończyć edukację i wynieść się w trzy diabły.

1 Lipca g. 11

Właśnie się dowiedziałem, że tata zgodził się jechać na wyprawę do Poconos ze Schlurmanami. Próbowałem się z tego wykręcić na wiele sposobów, ale wszystkie wydają się teraz nieefektywne. Tata zapakował już grę Scrabble. Marie spakowała swoją Biblię. Upupili mnie.

4 Lipca g. 15

Przyjechaliśmy nad jezioro Promised Land (Ziemi Obiecanej). Schlurmanowie kręcą się powoli po jeziorze. Tata śpi na leżaku na werandzie. Marie – jak sądzę – usiłuje nawrócić na chrześcijaństwo leśne stworzenia. Na później zaplanowano posiłek, wyścigi w workach i sztuczne ognie. To więcej niż bym śmiały marzyć.

4 Lipca g. 16

Marie leży w swoim stroju kąpielowym na tratwie i czyta wodoodporną Biblię. Przyglądałem się jej kiedy nurkowała w mojej masce i z moją rurką do oddychania. Miałem wielką ochotę złapać ją za nogi w wytarzać w mule.

4 Lipca g. 19

Skończyliśmy jeść i teraz czekamy na sztuczne ognie. Zauważyłem że kiedy Marie robiła sobie hot-doga i wbijała patyk w parówkę, cały czas patrzyła na mnie. To musiała być tylko moja wyobraźnia. Zbyt długo przebywałem w odosobnieniu.

5 Lipca g. 1

Poniższa relacja jest na tyle bliska faktom, na ile jestem w stanie sobie to teraz przypomnieć.

Około godziny 21-ej Schlurmanowie i tata weszli na łódkę i wypłynęli na otwartą wodę by stamtąd oglądać sztuczne ognie. Właśnie odcumowywałem łódkę, kiedy usłyszałem jak Marie mówi: „My, małolaty zostaniemy na brzegu”. Rozejrzałem się i szybko zrozumiałem, że nie ma żadnych „nas” z wyjątkiem Marie i mnie. Rodzinki odpłynęły. Spojrzałem na Marie. Ona spojrzała na mnie i pobiegła w las.

Są tacy skauci którzy twierdzą, że umiejętność tropienia to przeżytek. Nie zgadzam się tym. Umiejętność tropienia jest podstawą rozumienia świata.

Szlak Marie był wyraźny zarówno pod względem kierunku jak i intencji. Pięćdziesiąt jardów w głąb lasu podniosłem pierwszy ślad Marie. Jej koszulkę przyczepioną do drzewa. Pierwsza raca strzeliła gdzieś na południu. Dwadzieścia-pięć jardów dalej kolejny znak: jej spodenki – bermudy. Przyśpieszyłem kroku. Potem był but, a za nim następny. Od strony jeziora usłyszałem pierwsze „ochy” i „achy” kiedy eksplodowała kolejna raca. Na gałęzi przede mną wisiała podkolanówka w lilie. Wziąłem ją i ostrożnie omijając duże drzewo, by nie uderzyć w zwisające konary głową, wyszedłem na niewielką polankę. Marie wstała z trawy, rozpięła biustonosz i zsunęła go z ramion. Choć kompletnie nie pamiętam żebym to robił, ściągnąłem wówczas z siebie ubranie. Staliśmy oddaleni od siebie o kilka cali. Jej piersi dotykały mojej klatki piersiowej.

„Wierzysz w Boga ?” – spytała Marie.

Odparłem, że zdecydowanie tak. Uśmiechnęła się, pocałowała moją pierś, a potem zjechała w dół aż do mojego penisa i wzięła go do ust.

Eksplodacja, która nastąpiła nie była podobna do niczego co wcześniej doświadczyłem. Trzydzieści jardów od nas upadła raca i eksplodowała z impetem, który mną wstrząsnął. Małe drobinki zaczęły strzelać w powietrze. Zdaje się, że w tym momencie Marie przestała ssać, a zaczęła krzyczeć. Przewróciłem ją na ziemię i zacząłem ją osłaniać w miarę możliwości przed lądującymi wokół nas pociskami. Tylko łut szczęścia sprawił, że żaden z nich w nas nie trafił. Upadały na lewo i prawo od nas, wśród drzew. A potem nagle zrobiło się cicho. Powiedziałem Marie że już wszystko dobrze, że jesteśmy bezpieczni. Usiadła, popatrzyła na mnie i uroniła łzę. Potem wydała z siebie tak wysoki pisk, że był on niemal na pograniczu słyszalności i uciekła do lasu.

Niewiele jest sił natury równie przerażających co ogień. Zwłaszcza kiedy człowiek jest nagi. Walka którą przetrwałem trwała niemal godzinę. To co zostało z moich spodenek z trudem przypominało chusteczkę do nosa. Nadzieja na to, że Marie pobiegła wezwać pomoc okazała się złudna. Z moim ubraniem jako jedyną bronią walczyłem z ogniem od jednego zarzewia do kolejnego. Straciłem moją koszulkę na niewielkim świerku, koszulkę Marie na krzaku Czarnej Borówki, a większą część moich spodenek na dużej kępie trawy. Podkolanówki i stanik Marie chyba również padły ofiarą ognia, gdyż nie byłem w stanie ich zlokalizować po ugaszeniu płomieni.

Zostawiłem osmaloną tenisówkę Marie przed domkiem Schlurmanów. Tata spojrzał na mnie tylko raz kiedy wróciłem i spytał co się stało z moimi spodenkami.

„Pożar” – odpowiedziałem.

Kiwnął głową i przez chwilę się zastanawiał. Potem obaj zgodziliśmy się, że ogień jest bardzo niebezpieczny i nie należy z nim igrać.

5 lipca g. 11

Widziałem dziś rano Marie. Podziękowała mi za uratowanie jej tenisówki i powiedziała, że żałuje że wracam już do miasta. Potem popłynęła na tratwę i zaczęła czytać swoją Biblię.

Skłamałem ostatniej nocy. Nie wierzę w Boga. Nie w kogoś kto działa przeciwko mnie.

12 Lipca g. 21

Ukończyłem ostatni egzamin na stopień Eagle Scouta wygłaszając pięciominutowe przemówienie na temat zachowania bezpieczeństwa przy używaniu ognia i przeciwdziałaniu pożarom. Drużynowy powiedział, że dawno już nie słyszał tak żywego i realistycznego przemówienia.

14 Lipca g. 23

Otrzymałem dziś wiadomość, że tego ranka Marie utonęła w jeziorze Promised Land. Wracając z tratwy uderzyła się w głowę. Była wówczas sama więc nikt nie wiedział, że ma problemy. Kiedy ją znaleźli, było już za późno.

Nie wierzę już w dobro na świecie. To co dobre i tak samo umiera lub zostaje zabite. Wiem że gdybym tam był mógłbym ją uratować. Wiem też, że to bez znaczenia i że pragnienie by coś było inaczej wcale nie sprawi że tak istnie będzie. Marie nie żyje, a ja czuję się pusty i smutny.

„Dziękuję, że uratowałeś moje tenisówki” – to ostatnia rzecz, którą do mnie powiedziała.

„Nie ma sprawy”- odpowiedziałem.

Chciałbym zapamiętać coś lepszego niż to. Pragnę pamiętać, że powiedziałem to wszystko, czego nigdy nie powiedziałem. I chcę to powiedzieć każdemu człowiekowi którego kiedykolwiek znałem.

„Nie zapomnij odrobić zadania z wychowania obywatelskiego.”

„Dziękuję, że uratowałeś moje tenisówki.”

## CHWILA CISZY

Nie ma sprawy.

17 Lipca g. 22

Dziś pochowano Marie w błyszczącej srebrnej trumnie. Po niebie płynęły dwa białe obłoki. Spodobałyby się jej.

20 Lipca g. 1

Nie rozumiem tego.

2 Sierpnia g. 4

Nie mogę spać, nie mogę spać, nie mogę spać...

15 Sierpnia g. 3

Połowę nocy przegadałem z ojcem. Obaj zgodziliśmy się, że potrzebna jest mi zmiana, bo inaczej oszaleję. Tata zawsze potrafi znaleźć odpowiednie słowa. Powiedziałem mu, że czuję się potwornie winny ponieważ nie byłem zakochany w Marie, a gdybym był to może ona by teraz żyła. Odpowiedział mi że jedyny wpływ miłości na cierpienie to taki, że je jeszcze bardziej potęguje. Potem mi powiedział, że ten francuski farmer którego zabili nie był kolaborantem i że mieszkańcy którzy to powiedzieli, byli mu winni pieniądze. Przez długi czas siedzieliśmy nic nie mówiąc. Potem powiedział mi, że wszyscy popełniamy błędy raz za razem i że tak już po prostu jest.

11 Września g. 9

Skompletowałem wszystko, co potrzebne by uzyskać promocję ze szkoły. Tata dał mi tysiąc dolarów mówiąc, że to na dobry początek. Nie wiem dokąd się udam i na jak długo. Wiem tylko, że w nic już nie wierzę i że muszę odnaleźć coś w co mógłbym uwierzyć, albo przestanę istnieć. Wiem że są ludzie którzy znają odpowiedzi.

Tata powiedział, że bez względu na to dokąd pójde są dwie rzeczy których muszę się wystrzegać: zła woda i węże. Obiecałem mu, że będę bardzo ostrożny w obu tych przypadkach. Potem uściskaliśmy się przez dłuższą chwilę i poszedł do pracy drukować więcej map księżycy. Mam nadzieję, że dobrze sobie będzie radził gdy mnie nie będzie.

Zdecydowałem się nie brać ze sobą magnetofonu. Byłby niepraktyczny, a poza tym nie odczuwam potrzeby jego towarzystwa co miało miejsce przez kilka ostatnich lat. Wyjeżdżając z miasta zatrzymam się przy grobie Marie, aby zostawić liścik i niewielką szklaną piramidę, którą dała mi April. Ponadto dokonałem kilku obliczeń. Spodziewam się, że w czasie gdy będę przekraczał mój pierwszy ocean, resztki prochów mamy będą właśnie docierały do morza.

Ostatniej nocy stała się dziwna rzecz. Kiedy obudziłem się znalazłem na małym palcu jej obrączkę. I tam już zostanie.

### **KILKANAŚCIE SEKUND CISZY**

Mówił Dale Cooper.



# CZEŚĆ

2





## ROZDZIAŁ

### 1

10 WRZEŚNIA 1970 ROKU, DALE ZDAŁ OSTATNIE EGZAMINY KOŃCOWE. JEDENASTEGO NAGRAŁ JESZCZE JEDEN MONOLOG, A POTEM WSIADŁ DO AUTOBUSU PRZY DRODZE GERMANTOWN I PRZEZ TRZY LATA NIKT GO NIE WIDZIAŁ. PONIŻSZE LISTY TO JEDYNE WSKAZÓWKI DOTYCZĄCE JEGO TUŁACZKI Z TYCH LAT.

1 Stycznia 1971

*Drogi Ojcie*

*Woda jest zła, nie widziałem żadnych węży. Jestem zdrowy, księżyc świeci bardzo jasno. Chciałbym bardzo zjeść dobrą czekoladę. Mam nadzieję, że dobrze ci się wiedzie.*

*Pozdrawiam  
Dale*

1 Stycznia 1972

*Drogi Ojcie*

*Węże są bardzo złe. Woda dobra. Widziałem kilka miłych skał. Potrzebuję dobrego statku.*

*Pozdrawiam  
Dale*

1 Stycznia 1973

*Przestałem szukać.*

*Dale*



# CZEŚĆ

3



## ROZDZIAŁ

### 1

"Była wiosna roku 1973, kiedy ponownie ujrzałem Dale'a. Zatrzymałem się moim dopiero co kupionym Dodgem Chargerem - ciemnoniebieskim ze srebrnym paskiem – na czerwonym świetle, a on tam był. Stał na rogu Germantown Road w czarnym garniturze. Z miejsca mogłem powiedzieć, że to nie ten sam Dale, którego widziałem trzy lata wcześniej. Wydawał się starszy, silniejszy. A jego oczy patrzyły z intensywnością, jakiej nigdy wcześniej nie widziałem. Pamiętam, że spytałem jak było na wyprawie, a on powiedział tylko „cholernie dobrze”. Nie wiem, co on tam widział ani co robił, ale widocznie było to bardzo silne doświadczenie. Mogę sobie tylko wyobrazić że było to, coś takiego jak ten wypadek samochodowy, który popchnął mnie ku karierze ministra.

BRADLEY SCHLURMAN  
Najlepszy Przyjaciel  
MINISTER

19 Kwietnia 1973 g. 21

Interes z mapami Księżyca zdaje się zmierzać ku gorszemu. Tata skądinąd wydaje się trzymać nieźle. Nie zamierzam dokonywać nagrań o wydarzeniach trzech ostatnich lat, za wyjątkiem tego, że cały wszechświat jest jedną błyszczącą perłą i nie ma potrzeby go rozumieć.

Zauważyłem, że podczas mojej nieobecności zaszły następujące zmiany. Obcasy przy butach są większe. Spódniczki krótsze. Markizy zdają się tracić popularność. Zaufanie i drzewka wiązów zniknęły. I J. Edgar Hoover nie żyje. Nie wiem, czy poszczególne lub wszystkie te fakty są ze sobą powiązane.

Nie jestem pewien jaki kierunek obierze moje życie w tych okolicznościach. Nie jestem pewien niczego za wyjątkiem tego, że wierzyć dokąd się zmierza nie znaczy rozumieć

gdzie się jest w danym momencie. Mówiąc to mam na myśli wiele rzeczy które mnie interesują: cyrk, puzzle i seks.

7 Maja g. 19

Zdałem test SAT przygotowujący do koledżu, rozważając czy tam powinienem pójść zamiast do cyrku. Uważam, że obie możliwości oferują mi wspaniałe okazje do badania wspomniane wcześniej zainteresowania. Zauważyłem wiele nieścisłości w werbalnej części testu, ale przeszedłem do dalszej jego części.

Wiem, że od wielu lat moim celem było wstąpić do FBI. Muszę nadmienić, że moje doświadczenia z ostatnich kilku lat nie prowadzą do wiary że dobro może, czy też zawsze pokona zło. Nie jest to mój pesymistyczny pogląd, ale zwykła obserwacja faktów, których doświadczyłem.

20 Maja g. 19

Odebrałem wyniki testu. Sądzą, że techniki koncentracji. Których nauczyłem się podczas moich podróży teraz procentują. Uzyskałem 800 punktów zarówno z angielskiego jak i matematyki. Odkryłem, że ten sposób testowania jest mało skuteczny w prawdziwym oszacowaniu indywidualności. Prawdziwym testem – jak sądzę – jest wyzwanie polegające na oczyszczeniu umysłu. A także dobry skok z bambusowej wieży z pnączem obwiązany wokół kostek. Zabrałoby to więcej czasu, ale wypełniłoby szkoły studentami wiele lepszego kalibru.

30 Maja g. 23

Zdecydowałem się poszukać pracy na lato. Opracowałem listę umiejętności, które – jak sądzę – będą użyteczne w zdobywaniu potrzebnych funduszy.

1. Wzniesienie ognia
2. Czytanie map
3. Maszerowanie
4. Rzucanie nożem
5. Śpiewanie mantry
6. Kontrolowanie oddechu
7. Pieczenie chleba
8. Żaglowanie
9. Uprawianie ryżu
10. Siedzenie w niewielkich, ciemnych pomieszczeniach

To powinno być przydatne podczas szukania zatrudnienia.

10 Czerwca g. 21

Dostałem pracę przy kopaniu dołków pod sadzonki drzew. Nie mógłbym być bardziej zadowolony. Wykopałem dzisiaj osiemnaście naprawdę ładnych dołeczków. Moim

współpracownikiem przy kopaniu dołków jest około pięćdziesięcioletni mężczyzna, który jak sądzę po jego tatuażu na przedramieniu, spędził trochę czasu za kratkami. Jest czarnoskóry, pochodzi z południa i chodzi lekko włócząc nogą. To wszystko co obecnie o nim wiem. Kopaliśmy razem przez osiem godzin nie zamieniwszy ze sobą nawet jednego słowa. Myślę, że sporo mogę się od niego nauczyć.

12 Czerwca g. 20

Zauważyłem, że trafność moich rzutów nożem spadła poniżej satysfakcjonującego poziomu. Straciłem kilkanaście docłów w teście rzucania nożem z moim współ-kopaczem, który jak już wiem ma na imię Jim. Trafił w cel 10 razy na 10 prób, podczas gdy ja spudłowałem za dziewiątym razem, przy okazji rozwalając sobie buta. Jim powiedział, że nie widziałem celu. Spytałem go czy praktykował Zen, ale on powiedział, że jedyne co praktykował to sztuka przeżycia.

18 Czerwca g. 1

Dziś wieczór towarzyszyłem Jimowi do jego pokoju na przedmieściach. Bywałem w wielu miejscach. Ale nigdy nie wszedłem do pojedynczego pokoju który by wyglądał tak jak ten. To był niewielki pokój, miał może 3 na 3.5 metra. Stały w nim łóżko i krzesło – nie było w nim żadnych innych mebli. Ze ściany zwisała samotna żarówka. Od podłogi do sufitu pokój był wypełniony pudełkami z kartkami, na których – jak powiedział Jim – pisał od dwudziestu lat. Nazywał to swoimi wspomnieniami. Nikt inny tego wcześniej nie widział. Powiedział, że ja jestem pierwszy. Potem powiedział, że wykopałem dobry dołek i że powinienem już iść, zanim ktoś zacznie się zastanawiać co tam się dzieje.

Znaczenie tej wizyty w jego pokoju dotarło do mnie już w autobusie którym wracałem do domu. Zanim złapałem powrotny autobus na przedmieścia upłynęło dużo czasu. Strażacy już ścierali wodę. Pokój Jima i pokoje przylegające do niego były zniszczone. Strażak powiedział, że pokój płonął jak pochodnia. Mogli jedynie zapobiec rozprzestrzenianiu się ognia na sąsiednie budynki, nic więcej. W pokoju nie znaleziono ciała Jima. Nikt też nie wiedział go wychodzącego z budynku. Strażak powiedział, że od tego całego papieru żar był tak wielki, że tylko sądowi specjaliści mogą znaleźć jakieś szczątki.

Nie sądzę, aby cokolwiek znaleźli. Kiedy tak stałem przyglądając się jak strażacy zwijają węże gaśnicze, w alejce po przeciwnej stronie zobaczyłem słabo widoczną, męską postać. Potem usłyszałem coś, co wydało mi się stłumionym płaczem. Ruszyłem przez tłum w kierunku alejki i kiedy byłem coraz bliżej i bliżej, zrozumiałem że nie był to płacz tylko śmiech. Kiedy tam dotarłem alejka była już pusta. Wołałem, szukałem, ale bez rezultatu. Tylko w miejscu gdzie z którego dobiegał śmiech, znalazłem świeżo naostrzony ołówek. To była wiadomość, jak przypuszczam.

1 Lipca g. 19

Mały, podróżujący po kraju cyrk do którego wysłałem list intencyjny, odrzucił moją kandydaturę. Właściciel cyrku poinformował mnie, że osoba która pisze do cyrku prosząc o zatrudnienie, z pewnością nie jest osobą której oni szukają. Ponadto napisał że miotaczy nożem ma pod dostatkiem i obecnie poszukuje jedynie kobiety z brodą. Przyjąłem więc ofertę wstąpienia do Haverford College na przedmieściach Filadelfii.



Muszę przyznać, że jestem bardzo rozczarowany ilością seksu, którego miałem okazję doświadczyć od mojego powrotu. Podczas kopania dołków nie miałem zbyt wielu okazji na spotkanie kobiet. Moje cicha medytacja nie zastąpi kontaktów z drugą płcią. Zastanawiam się, czy wstąpienie do męskiego koledżu nie było pomyłką.

6 Lipca g. 8

Tata obudził się dziś rano i zdecydował że pojedziemy razem na wycieczkę zanim pójdę do szkoły. Wytknąłem mu, że szkoła jest tylko kilkanaście kilometrów stąd. Wyjeżdżamy dziś rano na szczyt Rushmore. To koniec mojej kariery kopacza dołków. Dobra, przyzwoita praca. Z drugiej strony odkąd Jim zniknął w mroku nocy, to już nie to samo.

9 Lipca g. 13

Tata wszedł wysoko na granitowy blok wystający ze zbocza góry, którego Lincoln nie chciał pamiętać jako swojego nosa, z którego kapie deszcz.

9 Lipca g. 22

Jestem na kempingu w Custer State park. Tata już wrócił i słyszę że śpi w namiocie. Odkryłem prawdziwy powód dla którego tata chciał jechać na tę wycieczkę. Znalazłem go stojącego przed mapą z twarzami prezydentów z tabliczką w ręce na której pisało „Oddajcie to Siuom !”. Kłócił się z parą amerykańców i ludźmi, którzy chcieli go pobić swoimi aparatami fotograficznymi. Po kilku minutach gorącej chwilami dyskusji przekonałem go by zmienił formę protestu na mniej zagrożoną uszczerbkiem zdrowia. Zawsze uważałem tatę za wolnomyśliciela, ale to zupełnie nowa forma okazywania tego, której nigdy wcześniej nie byłem świadkiem.

W ramach kompromisu znaleźliśmy samotny znak stopu i przecięliśmy go na pół. Tata wydawał się być po tym dużo bardziej zrelaksowany i bardzo miło spędziliśmy później czas piekąc na ogniu kielbaski i rozmawiając o etyce. Jutro wracamy do domu i ustalę taką trasę, żebyśmy nie mijali żadnego wielkiego pomnika. Nigdy wcześniej nie złamałem prawa w towarzystwie ojca. W jakiś dziwny sposób niesamowicie satysfakcjonujące. Z drugiej strony boję się, że bez mamy przy boku jego zainteresowania mogą go wpędzić w kłopoty.

15 Lipca g. 23

Dotarliśmy do domu bez żadnych incydentów. Ojciec wydaje się cieszyć, że znów jest w swoim sklepiku. Faktem jest, że po powrocie znalazł zamówienie na wydrukowanie kalendarzy dla National Park Service . Świat to bardzo dziwne miejsce.

21 Sierpnia g. 23

Pojechałem dziś do Haverford. Opuściłem sobie zwiedzanie, i zamiast tego dostarczyłem rektorowi listę usprawnień, które jak sądzę pomogłyby szkole. Wydawał mi się chętny do współpracy, ktoś z kim mógłbym współdziałać. Spodziewam się owocnej współpracy.

Byłem świadkiem czegoś zwanego „pep rally”. Spora grupa studentów monotonicznie nuciła „Zabijcie, Quakersi, zabijcie, zabijcie Quakersi, zabijcie”, podczas prezentacji drużyny futbolowej, gdy druga grupa nuciła „Zabić Niksona, zabić Nixona”. Nie przypominam sobie niczego takiego za czasów kiedy ja chodziłem na religię. Dostałem pokój w jednym z akademików. Zarówno władze koledżu jak i ja czujemy, że moje doświadczenie powinno zaowocować funkcją kierowniczą. Wkrótce będę zarządzał całym piętnastolatkiem.

12 września g. 10

Spakowałem się i wyruszyłem do nowego miejsca mieszkania. Ojciec podarował mi nowy magnetofon wielkości notatnika, który używa kaset zamiast szpul. Kazał mi ciężko pracować i nie wierzyć w ani jedną cholerną rzecz, którą mi powiedzą.

15 września g. 6

Jakoś nie mogę uwierzyć żeby większość studentów na moim piętrze była zainteresowana inną wyższą formą samoświadomości niż ta, którą dają różne środki chemiczne.

Po panującej ciszy wnioskuję, że nikt już nie dominuje na tym piętrze i że ostatnia puszka piwa została już skonsumowana. Mimo iż próbowałem wielu zmieniających świadomość grzybków i innych środków naturalnych używanych przez tak zwane „kultury pierwotne”, nigdy nie byłem świadkiem plemiennych manifestacji rozchwiałności w tak dużej grupie osiemnastoletnich Amerykanów, którzy pierwszy raz znaleźli się tak daleko od domu.

Moje próby przekonywania i spokojnej dyplomacji - gdy zaczęli się owijać od stóp do głów papierem toaletowym i nucić „My chcemy kobiet” - spełzyły na niczym. Wycofałem się do mojego własnego, w miarę spokojnego pokoju i przeczytałem utwór o mnichu, który przez 37 lat żył samotnie na szczycie góry, poszukując dogłębnego zrozumienia świata. Jego jedyną konkluzją po zejściu na dół było to, że ze szczytu góry widać na bardzo dużą odległość pod warunkiem, że nie ma chmur. Uwięziony za swe radykalne poglądy, zmarł wiele lat później w więzieniu. Jedynym zapisem z tego okresu który się ostał jest to jedno zdanie: „W więzieniu nie ma chmur”.

Wybiorę się chyba na spacer do żeńskiego koledżu Bryn Mawr na końcu ulicy z nadzieją, że tam nawiąże kontakt z myślącymi istotami ludzkimi.

16 września g. 9

Mam najgorszego kaca w życiu. Nawiązałem kontakt z grupą studentek ze związku studenckiego w Bryn Mawr. Rozpoczęliśmy szeroko zakrojoną dyskusję suto zakrapianą Tequilą, Rumem z Colą, piwem, Bourbonem i miksturą zrobioną przez jedną z dziewczyn z domowych chemikaliów. Jednakże mimo iż towarzystwo było, bez wątpienia, na dużo wyższym poziomie intelektualnym niż studenci z mojego budynku, nie byłem przygotowany na to, że generalnie kobiety to dzikie bestie. Zwłaszcza te które studiują filozofię. Poza tym, zdaje się że poczułem sympatię do pewnej dziewczyny która studiuje albo literaturę porównawczą, albo prawo. Nie pamiętam jej imienia, ani nie jestem pewien czy zdołałbym ją poznać gdybym ją ponownie zobaczył. Wydaje mi się że była albo blondynką, albo ruda. Spróbuję wrócić do Bryn Mawr jak tylko moje nogi zaczną znów pracować.

25 września g. 21

Wypróbowałem dziś zajęcia na które się zapisałem wcześniej i zaaranżowałem niezależne studia nad zbliżonymi projektami. Ogólnie rzecz biorąc stwierdziłem że profesorowie są wysokiej klasy, choć wielu z nich wydaje się cierpieć z powodu złego samopoczucia niewiadomego pochodzenia. Jak na razie nie udało mi się odnaleźć kobiety spotkanej tamtego nocy w Bryn Mawr. Szczerze wierzę że ona istnieje i nie jest jedynie wymysłem mojej seksualnej frustracji.

Dzwoniłem dziś rano do ojca. Wszystko chyba jest w porządku. Ojciec robi nowy interes drukując plakaty „Nixon za kratkami”. Umówiliśmy się na obiad w ten weekend.

26 września g. 3

Obudziłem się ze snu. Siedziałem w ciemnym pokoju. Przez szczelinę w drzwiach docierało światło. Słyszałem głosy na zewnątrz. Jeden – jak sądziłem – należał do mojej matki. Drugi był niewyraźny. Sądzę, że to była śmierć. Zamierzała otworzyć drzwi i wejść do pokoju. Klamka zaczęła się poruszać. Usłyszałem jak woła moje imię i zdałem sobie sprawę, że to nie moja matka ale Marie. Słyszałem jak mówi „Proszę... nie jestem jeszcze gotowa”, a potem jej głos robił się coraz słabszy i słabszy, aż całkiem zniknął. Nie sądzę żeby Marie spoczywała w spokoju, choć bardzo bym tego pragnął. Zastanawiam się jak to jest, że ona wie o rzeczach, które w fizycznym świecie nigdy nie zostaną zrozumiane.

25 października g. 17

Wróciłem dziś do Bryn Mawr w poszukiwaniu kobiety którą – jestem tego pewny – tam spotkałem. Siedziałem ponad godzinę w świetlicy, ale bez skutku. Wracając do Haverford mijając boisko, kiedy zostałem nagle uderzony w tył głowy hokejowym krążkiem. W wyniku tego, albo straciłem przytomność, albo stałem się malarzem znaków drogowych w niewielkiej meksykańskiej osadzie. Kiedy się ocknałem, ujrzałem przed sobą piękność w spódniczce i dużym hokejowym kijem w ręce. Zdaje się, że albo wyznałem jej miłość, albo znów znalazłem siew tej meksykańskiej osadzie, gdzie nakrzyczałem na psa, który obsikał moje malunki. Dziewczyna ma na imię Andy, duże niebieskie oczy, rude włosy i najwyraźniej nie wyznałem jej miłości, gdyż przeprosiła mnie za obsikanie malunków.

Po przyłożeniu worka z lodem do mojej głowy rozmawialiśmy przez dłuższą chwilę i umówiliśmy się na spotkanie jutro wieczorem, na wyborach Miss Szkoły. Potem wróciła na boisko do gry, gdzie poruszała się z wdziękiem baletnicy.

21 października g. 20

Stos drewna na ognisko wznosi się jakieś piętnaście stóp w górę. Dookoła studenci - wśród nich sporo par trzymających się za ręce – patrzą na pochodnię, która wzniesie płomienie. Wydaje mi się, że podjęto wszelkie wymagane środki bezpieczeństwa. Ze względu na dawne przeżycia, trochę się denerwuję przed spotkaniem z kobietą w pobliżu, lub bezpośrednim sąsiedztwie ognia.

Pochodnia została włożona do stosu drewna. Pojawiają się płomienie i dym. Wyczuwam w powietrzu zapach ponaglenia... nie, to jakieś szaleństwo. Mam nadzieję że ona...

22 października g. 5:30

Słońce wstaje jak delikatna, ciepła pomarańcza na wschodniej części nieba. I choć może się wydawać że nie różni się ono od niezliczonej ilości wschodów przez ostatnie tysiąc lat, jestem przekonany że jeszcze nigdy nie było tak intensywne. Andy wkroczyła w krąg światła rzucanego przez ogień dokładnie w chwili gdy płomienie sięgnęły szczytu stosu. Wymieniliśmy zaledwie kilka zdań. Opowiedziałem jej jak przeszedłem boso po rozżarzonych węglach w dalekiej od nas kulturze. Ona powiedziała, że jej ojciec był strażakiem. Przez wiele minut całowaliśmy się przy ognisku. Potem - jak gdyby nasze umysły zjednoczyły się – równocześnie wstaliśmy i wyszliśmy z kręgu światła i ruszyliśmy prosto w ciemność.

Nie wiem gdzie się kochaliśmy ze sobą. Pobiegliśmy w mrok, byle dalej od światła. Zdaje się, że było słychać szum płynącej gdzieś wody. Znaleźliśmy miejsce pod drzewem gdzie nie docierał blask księżyca. Pocałowaliśmy się. Nasze ubrania zdawały się opadać z nas bez najlżejszego dotknięcia. Położyliśmy się w wysokiej trawie która zdawała się tulić nas, oplatając nas niczym węże. Jej ciało poruszało się i kołysało tuż przy moim w taki sposób, jakbyśmy spędzili ze sobą więcej lat, niż oboje razem przeżyliśmy. Patyk wbił mi się w prawy pośladek, powodując chwilową przerwę, aby Andy mogła zastosować ucisk powstrzymujący krwawienie.

Potem kontynuowaliśmy badanie każdego fragmentu naszych ciał, aż do chwili gdy wślizgnąłem się w nią. Kiedy tak poruszaliśmy się i turlaliśmy, mój umysł roztoczył obraz delfinów wynurzających się i ponownie niknących w wodach oceanu. W tym momencie zdałem sobie sprawę, że stoczyliśmy się z brzegu do niewielkiego jeziora. Andy zaczęła krzyknąć „Tak ! Tak ! Tak !” głosem tak mocnym i z takim przekonaniem jakiego nigdy wcześniej nie słyszałem. Nie pamiętam zbyt wiele z tego co było później, za wyjątkiem tego, że byłem pewien że zrozumiałem co to znaczy przekroczyć barierę dźwięku.

Leżeliśmy przez wiele minut obejmując się wzajemnie w płytkiej wodzie, dopóki nie zdałem sobie sprawy, że małe światełka odbijające się w wodzie to nie gwiazdy, tylko małe lampki oświetlające przyjęcie z różnym z okazji spotkania w ten szczególny wieczór studentów z Haverford i Bryn Mawr.

Później z trudem udało nam się uniknąć wielu ciekawskich uczniów z wydziału fizyki, którzy przyszedli nad brzeg jeziora sądząc, że ktoś się utopił. Ubraliśmy się szybko, a potem Andy poinformowała mnie, że dziś rano wyjeżdża na wymianę uczniów do Holandii i powiedziała, że odnajdzie mnie kiedy skończy studiowanie konstruowania grobli... za sześć miesięcy. Prosiła mnie, żebym jej nie odwoził, gdyż na lotnisku spotka się ze swoim mężem.

Nie sądzę żebym już rozumiał świat i nie sądzę, że kiedykolwiek mi się to uda. Słońce wschodzi. Słońce zachodzi. Z miejsca w którym teraz siedzę tylko tego jednego jestem pewien.

2 listopada g. 19

Student chemii wszedł dziś do biura rektora i powiedział, że skonstruował bombę oraz że „rozpierze cały ten pieprzony budynek w kawałki wraz z rektorem”. Na szczęście, jest on jednym ze studentów z mojego akademika z którym nawiązałem kontakt, kiedy usiłował zamienić akademik w komunistyczną komórkę, która miała zwalczać imperialistów na kampusie. Plan spalił na panewce kiedy nie udało mu się znaleźć żadnego imperialisty.

Mając nadzieję na opanowanie sytuacji bez udziału stróżów prawa, rektor zebrał kilku profesorów psychologii, mnie i prominentnego członka społeczności Quarków. Żądania studenta były proste. Oskarżenie Nixona i zmiana oceny z semantyki na półrocze z

„niezdany” na „warunkowo zdany”. Wydział psychologii wysłał swoich ludzi jako pierwszy. Bomba wybuchła kilka chwil później. W zamieszaniu które później wybuchło, dokładny związek między tymi dwoma faktami pozostaje niejasny.

Wygląda na to, że przebieg wydarzeń był następujący:

Po wejściu do biura rektora dwóch profesorów skoczyło na studenta i przewróciło go na ziemię. To wywołało eksplozję. Obecnie student oraz obaj członkowie ciała pedagogicznego przebywają w szpitalu.

Jest to jasny przykład na to, że użycie siły w konfliktach może być dopuszczalne jedynie wtedy, gdy zawiodą wszelkie inne sposoby. Jest to także przykład na to, że zbyt duża ilość wiedzy może być niebezpieczna.

5 listopada g. 23

Otrzymałem pocztówkę z Holandii z pękniętą groblą. Nigdy nie podejrzewałem, że zdjęcie mętnej wody przelewającej się przez duży nasyp może wywołać tak silne emocje. Panna Andy – wielka mi rzecz. Zdałem sobie sprawę, że jej małżeństwo może utrudnić nasze przyszłe kontakty. Mimo to odkryłem, że wciąż o niej myślę.

Poza tym odkryłem także, że popadam w uczucie samotności, którego nie doświadczyłem od śmierci Marie. Alkohol zdaje się uśmierzać to uczucie wyizolowania, ale wiem że to żadne lekarstwo na moje uczucia. Muszę znaleźć jakieś wyjście. Mimo to czuję jakbym stracił coś, co dopiero zaczęło się rodzić. To straszne pragnąć czegoś, czego nie można mieć.

7 listopada g. 20

Pojechałem do domu odwiedzić ojca z nadzieją, że odzyskam ducha. Znalazłem go jedzącego obiad w towarzystwie znacznie młodszej kobiety, która jest garncarką. Pod paznokciami miała brud. Zauważyłem ponadto, że ojciec zaczął nosić sandały. To tylko podejrzenia, ale sądzę że ze sobą sypiają.

Daleki od wzmocnienia ducha wpadłem w mroczną depresję w której wciąż tkwię. Wiem że powinienem się cieszyć z powodu ojca i cieszę się, ale ostatnie wydarzenia jeszcze dobitniej wykazały, że przez większą część mojego życia byłem samotnikiem i będę nim aż nastąpią jakieś drastyczne zmiany.

7 listopada g. 22

Idę z Howardem – studentem geologii korytarzem na poszukiwanie maturzystek i w pełni rozwiniętych dziewcząt w lokalnym barze. Powiedział, że muszę się położyć w najgorszy sposób. Nie potrafię sobie wyobrazić co on uważa za najgorszy sposób leżenia, ale wszystko jest lepsze od siedzenia w moim pokoju.

7 listopada g. 23:30

Sądząc po wyglądzie kobiety z którą widziałem Howarda po raz ostatni, mam wszelkie powody wierzyć, że leżenie w najgorszy sposób to właśnie to co go spotka. Wracam na

campus sam, ale przynajmniej bez chorób na które - jak sądzę - Howard wkrótce będzie cierpiał.

Od kilku skrzyżowań śledzę człowieka, którego intencje – jak sądzę - mają charakter kryminalny. Zachowuje się jak drapieżnik. W tej chwili nie sądzę, aby był świadom mojej obecności i zamierzam kontynuować moje śledztwo, aż do czasu gdy okaże się to niepotrzebne.

**WIELE SEKUND CISZY.**

Szlag by to trafił, zgubiłem go.

**DOKŁADNY CZAS NASTĘPNEGO NAGRANIA POZOSTAJE NIEJASNY.**

O Boże... och, dobry Boże... nie... nie... nie...

## ROZDZIAŁ

### 2

"Nie byłem razem z Dalem kiedy znalazł ciało. Poszliśmy do knajpy i ja w końcu pomaszerowałem do domu w towarzystwie kobiety. Z tego co pamiętam, Dale szedł do domu i zaczął śledzić jakiegoś mężczyznę, który wydał mu się podejrzany. Dale zawsze zdawał się mieć szósty zmysł do tego typu rzeczy. Nigdy nie spotkałem nikogo kto potrafiłby czytać w ludziach jak on.

To co odkrył musiało być dla niego szokiem. W gazetach pisano, że została pchnięta nożem. Młoda kobitka. Jednakże sądząc po tym jak Dale wyglądał następnego dnia podejrzewam, że to było coś znacznie gorszego. Nigdy nie rozwiązano tej sprawy. Nigdy nikogo nie aresztowano. Nie sądzę żeby ten fakt pozostał bez wpływu na Dale'a."

HOWARD TELLER  
*Przyjaciel z koledżu*

8 Listopada g. 5

Nie spałem całą noc. Nie pozwoliła mi na to twarz młodej kobiety leżącej w kałuży krwi. Fakt iż mogę pamiętać coś istotnego dla służb bezpieczeństwa, zmusiła mnie do ponownego prześledzenia całej sceny tak dokładnie jak tylko zdołam sobie przypomnieć, choć robię to z wielką niechęcią. Około godziny 23:30 straciłem z oczu mężczyznę, który zamor...  
poprawka: nie ma żadnych dowodów, że to był ten mężczyzna, którego podejrzewam.

Przez następne 15 minut szedłem w kierunku w którym, jak podejrzewałem, podążyła postać. Przeszukiwałem wiele alejek i bocznych uliczek – bez rezultatu. O godzinie - jak obliczyłem – 11:45 poddałem się i ruszyłem do domu. Dwie minuty później wszedłem prosto na zwłoki. Leżała twarzą do ziemi, częściowo obnażona. Ślady po wielokrotnych pchnięciach nożem pokrywały cały jej tors. Twarz była zmasakrowana.

To co wówczas czułem – teraz sobie z tego zdaję sprawę – to było coś więcej niż tylko przerażenie czy szok. Wierzę, że morderca był ode mnie na odległość ciosu i bez żadnego problemu ze mnie mógł uczynić swą drugą ofiarę. To nie jest intuicja. Obecność mordercy była równie rzeczywista, jak moje trzęsące się w tej chwili ręce. Nie rozumiem ciemnych mocy które wyzwalają tak wielką brutalność, ale teraz wiem już że istnieją

naprawdę. I są gdzieś tam, właśnie w tej chwili... Muszę znaleźć kogoś kto pomoże mi to zrozumieć i pomoże mi je zwalczyć. Ale kto to mógłby być ?

Rozpocząłem wczorajszy wieczór od szukania towarzystwa i ciepła, które tak często zdaje się mi wymykać z rąk. A teraz ześlizgnąłem się jeszcze głębiej w tę pustkę samotności z której próbowałem uciec.

20 Listopada g.1

Obudziłem się z przerażającego snu i stwierdziłem że patrzę na siedzącą w rogu mojego łóżka Marie. To nie był sen. I choć nie potrafię się zmusić do uwierzenia że to było realne, w głębi serca wiem, że tak właśnie było.

Nie powiedziała ani słowa, choć jej usta poruszały się jakby wymawiała słowo *stop*. Poprosiłem żeby mi pomogła i przysunąłem się ku niej, ale potrzęsnęła tylko przecząco głową i znikła.

Pokój wydaje mi się tak strasznie gorący. Boję się, że tracę zmysły.

### **PONOWNIE CZASY KOLEJNYCH NAGRAŃ POZOSTAJĄ NIEZNANE**

Ja... nie. Spadam... spadam... nie... nie... Nie dotykaj jej... zostaw ją... Marie? Nie! Uważaj!... Spadam... spadam... Nie ! Na ziemię ! Na Ziemię ! Już idę.... idę... już idę...już idę...

22 Listopada g.15

Obudziłem się z krzykiem z koszmarnego snu i odkryłem, że delikatne dłonie pielęgniarki głaszczą moje czoło. Jestem w szkolnej izbie chorych. Powiedziano mi, że bredziłem w gorączce przez dwa dni. Howard znalazł mnie w łóżku krzyczącego na demony, które teraz ledwo sobie przypominam. Jestem bardzo zmęczony i chcę spać... tylko spać...

22 Listopada g.19

Łagodna twarz pielęgniarki jest z pewnością tak samo dobrym lekarstwem na infekcję jak najsilniejsze antybiotyki. Nie znam jej imienia, ale jeśli istnieją anioły, ona musi być jednym z nich.

23 Listopada g.17

Znowu jestem w swoim pokoju. Jeśli prawdą jest że sny są oknem do podświadomości, to obawiam się że moja jest niespokojnym miejscem. Choć mój osąd jest zdecydowanie wątpliwy z powodu 39,5 stopniowej gorączki, tym niemniej stwierdzam iż wierzę, że nie jest ona spowodowana infekcją która zaatakowała moje ciało, ale przez zło które odebrało życie młodej kobiety i było tak bliskie odebrania mojego.

Czy to zło istnieje w tak namacalnej formie jak powiedzmy zarazek ? Czy fruwa niczym piórko w podmuchach niezbędnego nam do życia powietrza; czy wlatuje do naszych domów i wylatuje z nich, od czasu do czasu zakorzeniając się w nieszczęsnych duszach ?



Jeśli tak wygląda prawda, to walka która toczyła się wewnątrz mego ciała nie była walką z wirusem, ale walką o moją duszę. Wierzę że tym razem ją wygrałem.

Uwaga na temat zdrowienia: W czasie tych chwil gdy byłem dostatecznie świadomy by rozpoznać moje otoczenie, odkryłem że kolor białych kitli noszonych przez pielęgniarki zdawały się działać stymulująco na bezustanną erekcję wszystkich męskich pacjentów na moim oddziale. Mój penis nie był tu wyjątkiem i zdawał się reagować bez żadnej pomocy części mojego ciała powyżej pasa. Pielęgniarki zdawały się bez problemu sobie z tym radzić traktując je jak anteny radiowe wysyłające sygnały zdrowienia.

15 Grudnia g.21

Znalazłem osobę, którą po raz pierwszy od przybycia do tej instytucji mogę nazwać swoim nauczycielem. Jej umysł jest otwarty i wolny bardziej niż u jakiegokolwiek osoby którą dotychczas spotkałem. Jest poetką, stypendystką i łuczniczką. Namówiła mnie do odbycia fizycznego ekwiwalentu ćwiczeń do których zmuszam mój umysł, tak by całe moje ciało pracowało wspólnie. Ponadto zasugerowała mi żebym spędzał mniej czasu na rozmyślaniu o śmierci, a więcej czasu koncentrował się na życiu.

25 Grudnia g.19

Wróciłem do domu na święta. Charlotte, przyjaciółka–garncarka upiekła gęś i podarowała mi filiżankę do kawy w kształcie oberżyny, którą sama zrobiła.

27 Grudnia g. 23

Zdecydowałem, że tak długo jak jestem w domu i mam wolny czas spożytkuję go przeprowadzając testy pewnych ograniczeń ciała, które uważam za uciążliwe.

Po pierwsze sen. Niemal połowę życia spędzamy w cichej pustelni snu. Abstrahując od oczywistych korzyści snu i fizycznego odpoczynku, uznałem za niedopuszczalne, aby tych samych korzyści nie można było osiągnąć bez tak dużej straty czasu.

Zamierzam zatem spróbować ustalić dwie rzeczy: po pierwsze – czas po jakim moje ciało może efektywnie funkcjonować bez snu; i po drugie – określić minimalną dawkę snu niezbędną do funkcjonowania na najwyższym poziomie operatywności. Kolejnych nagrań będę dokonywał od tej chwili co godzinę.

28 Grudnia g. 0

Czuję się dobrze. Zdolności umysłowe są na najwyższym poziomie. Wydajność motoryczna bez uszczerbku.

g. 1

Przewiduję, że największym wyzwaniem przed którym stanę będzie przerwanie dopływu kawy do mojego organizmu. Spożywanie symulantów jakiegokolwiek rodzaju spowodowałoby, że doświadczenie byłoby bezwartościowe. Zdecydowałem się więc odstawić

kawę ze względu na naukową precyzję. Nigdy wcześniej nie złożono większej ofiary w imię nauki. Powinienem zaznaczyć, że czuję się świetnie i potrafię sprawnie potasować talię kart.

g. 2

Jestem silny i gotowy.

g. 3

Co przytrafiło się Ronaldowi Colmanowi ? I jak brzmiały imiona pięciu braci Marx ? Czuję się silny. Umysł funkcjonuje na najwyższych obrotach.

g. 4

Słowo „God” [Bóg] czytane wspak to „dog” [pies]. Sądzę, że stosowany w telewizji ekran testowy ma taką samą zdolność oczyszczania umysłu jak tybetańskie bębenki modlitewne. W ciągu ostatniej godziny zrobiłem 50 pompek w 60 sekund. Za wyjątkiem lekkiego zmęczenia pod powiekami, czuję się super.

g. 5

Pierwsze błękitne ślady wschodzącego słońca wkradają się w noc na horyzoncie. Kwartet fryzjerów właśnie wyśpiewał w telewizji hymn narodowy. Bez problemów śpiewałem wraz z nimi. Nie zapomniałem ani słowa.

g. 6

Wschód słońca. Wszystko w porządku.

g. 7

Teraz gdy weszło słońce czuję się silniejszy. Jestem przekonany, że nie potrzebujemy spać aż tyle czasu. Ponadto wierzę, że masło orzechowe i bekon są zlekceważone jako grupa pożywienia, zwłaszcza kiedy spożywa się te składniki razem.

g. 8

Siedzę za kierownicą rodzinnego samochodu. Zauważyłem, że nie utraciłem nic ze sprawności kierowania autem, za to ludzie jeżdżący wokół mnie wprost przeciwnie.

g. 9

Doskonałość kształtu którą reprezentuje nowoczesny pączek, została przeoczona przez naukowy światek. Jedno idealne koło ciasta pączkowego otacza drugie koło samego powietrza. Niewiele osiągnąć tego wieku zyskało taki poziom połączenia formy i funkcjonalności. Należy także zaznaczyć, że smakuje cholernie dobrze.

g. 10

Czuję się ożywiony, mocny i pewny siebie. Zaczynam sądzić, że sen jest mocno przeceniany.

g. 11

Przez krótką chwilę podejrzewałem, że w mojej szafie chowa się jakiś człowiek. Śledztwo w tej sprawie niczego nie wykryło. Uważam że wymknął się przez okno kiedy próbowałem stanąć na głowie.

g. 12

Wciąż żadnych problemów. Wygląda na to, że głos który dobiegł mnie z szafy nie był niczym głosem, ale echem mojej mantry, którą powtarzałem stojąc na głowie.

g. 13

Co się przydarzyło Ronaldowi Colmanowi?

g. 14

Zauważyłem pierwsze oznaki pogorszenia się moich zdolności motorycznych. Próbowałem obwiązać sznurkiem arbuza i powiesić go na lampie pod sufitem. Węzeł ześlizgnął się i arbuz nabił się na słupek od łóżka. Miło mi jednak zaznaczyć, że moje zdolności umysłowe nie pogorszyły się.

g. 15

Wygląda na to, że brak snu nie ma wpływu na możliwości seksualne. Penis twardy i gotowy po zaledwie siedemnastu sekundach przyglądania się Miss Grudnia.

g. 16

Myślę, że popełniłem straszny błąd idąc do koledżu. Zdecydowałem się zostać pastuchem i spędzać dnie na pasieniu stada kozłów.

g. 17

Nie jestem pewien, ale mam dziwne uczucie, że ostatnią godzinę ukradł mi ktoś zajmujący się zwierzęcym biznesem.

g. 18

Zapada zmrok. Mój umysł i ciało zwarte i gotowe. Sprawdziłem wszystkie szafy w domu, by upewnić się, że nie chowa się w nich żaden mały człowieczek.

g. 19

Odkryłem arbuza nabitego na słupek od łóżka. Tata mówi że martwi się o mnie. Powiedziałem mu że wszystko jest w porządku, że Dale przeprowadza tylko mały eksperyment i że już wkrótce będzie po wszystkim.

g. 20

Nigdy nie lubiłem imienia Dale. Zawsze chciałem urodzić się wśród Apaczów i mieć na imię Dziesięć Patyków. Nie mam pojęcia dlaczego.

g. 21

Doliczyłem się osiemdziesięciu trzech gwiazd na niebie nim zaczęły skakać i chować się za księżycem. Jeszcze trzy godziny i dowiodę, że sen nie jest niezbędny do życia w idealnej równowadze, tak długo jak wszystkie szafy są pozamykane.

g. 22

Narysowałem swój autoportret. Linie rysuję pewnie i śmiało. Mój rysunek ukazuje moje wnętrze, które dopiero zaczynam pojmować.



g. 23

Dziewięćdziesiąt-dziewięć butelek piwa na ścianie, Dziewięćdziesiąt-dziewięć butelek piwa. Wszystko w rządku... porządku. Nie lubię dużych ciem ze skrzydłami.

29 Grudnia g. 0

Właśnie skończyło się 48 godzin bez snu. Umysł mam jasny. Jestem teraz przekonany, że Lee Harvey Oswald nie działał sam w Dallas. Wierzę, że mężczyzna stojący na chodniku na trawiastym wzgórzu trzymający parasol miał w nim ukrytą broń. O tej późnej godzinie stało się dla mnie też jasne, że śmierć Merilyn i śmierć prezydenta były ze sobą powiązane. Przeprowadzając ten eksperyment odkryłem, że potrafię kierować swoimi możliwościami. Odkryłem także, że sen jest mocno przeceniany.

Oto ja, Dziesięć Patyków.

30 Grudnia g. 15

Przesłuchałem taśmy z minionych dni. Dowody mówią same za siebie. Moje zdrowie zostało zagrożone przez 44 godzinny brak snu.

Ponadto trzeba zaznaczyć, że kiedy wreszcie opuściłem świat ludzi przytomnych i zapadłem w sen, moją podświadomość nawiedziły najniezwyklesze i ostre sny jakich kiedykolwiek doświadczyłem. Większości z nich nie pamiętam, ale kiedy się obudziłem arbuz był zjedzony, a pestki znajdowały się w poszewce mojej poduszki.

8 Stycznia 1974 g.1

Szkoła znów się zaczęła. Kontynuując próby lepszego poznania różnych funkcji umysłu i ciała zapisałem się na weekendową wycieczkę szkolnego koła sportów zimowych do Poconos. Tym czego szukam to kolejny test. Test zagłębiania się w pracę umysłu i jej wpływ na aktywność fizyczną. Wierzę, że znalazłem idealne miejsce by go przeprowadzić.

10 Stycznia g.11

Tereny narciarskie w Fernwood. Dziesięciometrowa skocznia. Aby choć przez krótką chwilę wzbic się jak jastrząb. Zakończyłem już wszystkie niezbędne ćwiczenia przed skokiem. Godzinna nauka zakończyła się bez żadnych incydentów. Lars – instruktor – zapewnił mnie, że prawdopodobieństwo poważnego, trwałego uszczerbku na zdrowiu zależy wyłącznie ode mnie. „Kontrolowanie sposobu myślenia” – powiedział - „jest najważniejszym elementem każdego udanego skoku”. Właśnie zaczynam długą wspinaczkę na szczyt skoczni. Usiłuję powstrzymać racjonalną część mojego mózgu od paniki i utrzymać kontrolę.

10 Stycznia g. 11:15

Kiedy tak patrzę w dół ze szczytu skoczni ku memu przeznaczeniu, uczucie spokoju ogarnia całe moje ciało jak nigdy dotąd. Wyobrażam sobie cały skok. Długi, pełen gracji lot kiedy

ziemia umknie mi spod nóg. A później lądowanie, delikatne jak płatek kwiatu.  
Jestem gotów. Ciało i umysł są jednością.

10 stycznia g. 15

Człowiek nie został stworzony do latania. Budowa naszych ciał nie sugeruje, że człowiek mógłby latać. Wydaje mi się, że moje ciało i umysł przestały tworzyć jedność tuż po tym jak moje narty przekroczyły koniec rynny. Technicznie można by powiedzieć, że leciałem i faktycznie doświadczyłem chwili wolności jak nigdy dotąd, ale nikt nie powinien zeskakiwać z narciarskiej skoczni w taki sposób jak się skacze do basenu. Nie wylądowałem jak płatek kwiatka. Choć sposób w jaki wylądowałem wciąż jeszcze nie jest dla mnie jasny, wyraźnie pamiętam odgłos mnie samego odbijającego się trzy razy. Dyktafon, który miałem w plecaku także przetrwał. Tymczasem jestem winien Larsowi 60 dolarów na nową parę nart.

W przyszłości ograniczę moje badania do przyjemnej aktywności, a niebo zostawię ptakom i Norwegom.

15 Stycznia g. 18

Andy wróciła z Holandii z nowymi zainteresowaniami: kontrola cieczy. Nie jest jeszcze jasne czy jest mną w jakikolwiek sposób obecnie zainteresowana, czy też nie.

17 Stycznia g. 21

Właśnie skończyłem rozmowę z Andy. Jej mąż zakochał się w Holandii i postanowił tam zostać i pomóc przy budowie kolejnych tam. Andy nie spodziewa się go zobaczyć, dopóki nie uda mu się wyrzeć morzu 100 mil kwadratowych łądu.

Potem podarowała mi niewielką książeczkę o Kamasutrze. Ufam, że może mieć to związek z kierunkiem, w którym popłyną nasze płyny.

20 Stycznia g. 19

Zdecydowałem się podjąć kolejne badania nad ograniczeniami ludzkiego organizmu i umysłu. Andy zgodziła się mi asystować. Wierzę, że jej wiedza i doświadczenie będą olbrzymią pomocą. Wynająłem niewielki motelowy pokój tuż za miastem w którym przeprowadzimy badania.

21 Stycznia g. 1

Pierwsza faza badań zakończona. Jak dotychczas nie znalazłem żadnych dowodów wspierających teorię, że zbyt dużo dobrych rzeczy może być niebezpieczne. Wyniki w chwili obecnej to kolejno: Andy dziewięć, ja pięć. Zamówiliśmy chińskie jedzenie żeby odzyskać siły. Spodziewam się wyrównać wyniki w dalszej części wieczoru.

21 Stycznia g. 3

Wyniki: Andy dwanaście, Dale dziewięć. Po spożyciu kurczaka w cytrynie ciało i umysł zaczynają współpracować ze sobą bardzo dobrze.

21 Stycznia g. 4

Ostateczne wyniki: Andy czternaście, Dale trzynaście.

21 Stycznia g. 6

Wynik ustabilizował się godzinie 5:01 czasu wschodnio-amerykańskiego. Miałbym niewielką szansę przewyciężyć deficyt sił bez znajomości technik koncentracji, które poznałem podczas moich podróży. Ponadto podejrzewam że różany olejek, który Andy wyjęła ze swojej torby także miał z tym coś wspólnego.

30 Stycznia g. 19

Zdaję sobie sprawę, że prawo skauta nie zezwala na seks przedmałżeński. Mimo to czuję, że autor tego prawa nigdy nie brał pod uwagę potrzeby przeprowadzania badań nad rozszerzaniem granic ludzkiej seksualności, choć wziął pod uwagę badania nad strumieniami pełnymi pstrągów.

10 Lutego g. 8

Wierzę, że ostatniej nocy złapałem pstrąga rekordowej długości.

13 Lutego g. 23

Andy właśnie otrzymała informację, że jej odstręczający mąż Tim miał wypadek kiedy pękła tama i zdecydował się wrócić do Holandii, by go pielęgnować podczas rekonwalescencji. Potem powiedziała mi że miłość nie była elementem naszego związku i że życzy mi wszystkiego co najlepsze w przyszłości.

Informacja, że miłość nie była elementem naszego związku była dla mnie lekką niespodzianką zarówno emocjonalną, jak i semantyczną. Myślę, że właśnie to nazywają „być zrobionym w balona”.

15 Lutego g. 1

Wicherek w TV powiedział, że w Holandii leje jak z cebra. Mam nadzieję, że mężowi Andy ciężko będzie pływać z nogą w gipsie.

17 Lutego g. 22

Ponownie odkryłem urok dziewczyn z akademika w porównaniu z seksem, zwłaszcza kiedy się go z nikim nie uprawia.

28 Lutego g. 3

Zdecydowałem się zdobyć stopnie z Antropologii, Podstaw Prawa i Psychologii. Być może zapiszę się również na wykłady ze sztuki w Bryn Mawr, bo Quakersi nie pozwalają w Havenfordzie pozować nago.

10 Marca g. 11

Jadę pociągiem do Nowego Jorku gdzie podejmę badania nad wpływem wysokich budynków na struktury plemienne. Sądzę, że jednym ze źródeł upadku społeczności jest to, że ludzie nie mieszkają już w budynkach poziomych, ale pionowych.

10 Marca g. 15

Nowy Jork. Najwspanialsze miasto świata. Zaczę od Central Parku, zielonego sanktuarium, reliktu przeszłości. A potem ruszę ku szkłu i betonowym konstrukcjom w których mieszkańcy chronią się nocą.

10 Marca g. 17

Zaczyna zapadać zmrok. Park jest spokojny, cichy. Spokojna wyspa w środku burzy.

10 Marca g. 18

Zostałem wygoniony z parku przez grupę grasujących obłąkańców wywijających pałkami. Schroniłem się w wejściu błyszczącej szklanej wieży. To był niespodziewany rozwój wypadków. Szklane, wysokie budynki zyskały moje uznanie.

10 Marca g. 19

Posuwam się na południe od parku przez serce miasta. Od chwili gdy opuściłem park nie czułem się zagrożony. Czy to możliwe, że park reprezentuje prymitywne bestie, które siedzą w każdym z nas ? Z moich doświadczeń w Drużynie Młodych Skautów powraca fakt, że nowoczesny człowiek pozostawiony sam w prymitywnej okolicy traci pełną kontrolę. Zaczynam myśleć, że ten kontrolowany chaos, który widzę teraz wszędzie dookoła mnie na ulicach, jest dużo bardziej uporządkowany niż wolna natura.



10 Marca g. 21

Mój portfel zniknął. Nie wiem gdzie jestem. Sądzę, że poluje na mnie niesprecyzowana liczba bandytów pragnących zrobić mi krzywdę. Zostałem kilkunastokrotnie zaatakowany tuż po tym jak kupiłem w ulicznej budce hot-doga. Udało mi się ocalić dyktafon, ale z pewnością są na moim tropie. Otrzymałem sporo ciosów w głowę, czego efektem jest utrata niewielkiej ilości krwi i tęsknota za domem. Jak to jest, że zawsze gdy potrzebujesz policjanta, nie możesz go znaleźć. Muszę iść dalej.

10 Marca g. 23

Otrzymałem schronienie na poddaszu pewnej kobiety, która jest chyba jakąś artystką. Wszystko jest czarne: ściany, jej obrazy, ubrania, a nawet lodówka.

11 Marca g. 0

Miałem zamiar przeczekać tam do świtu, ale pojawił się kochanek Lazer (tej artystki) i wściekł się że przygruchała sobie innego malarza. Usiłowałem wyjaśnić, że nie jestem malarzem, ale on oskarżył mnie że jestem aktorem i zaatakował mnie sztalugami. Udało mi się wyjść z tego bez uszczerbku na zdrowiu, ale stało się jasne że muszę stamtąd pryskać. Teraz szukam policjanta. Sądzę, że się zgubiłem i że cywilizacja którą znamy jest skazana na zagładę. Myślę, że raz jeszcze muszę przemyśleć moją specjalizację z antropologii.

11 Marca g. 1:30

Zdaje się, że trafiłem w środek jakiejś dużej ulicznej uroczystości. Kilkaset ludzi drepcze dookoła śpiewając i wymachując transparentami. Widzę policjanta. Koniec poszukiwań.

11 Marca g. 2

Trzeba zaznaczyć, że różnica pomiędzy uliczną uroczystością, a protestem z zewnątrz niewiele się różni. Tymczasem gdy podchodzi się do policjanta na koniu prosząc o pomoc, proszący powinien upewnić się jakie są intencje otaczającej go grupy.

Jak tylko słowa „zostałem okradziony” wydobyły się z moich ust, kolumna policji konnej zaczęła szarżować w moim kierunku wcale nie kwapiąc się do pomocy.

Teraz siedzę w dużej celi w otoczeniu drzemiących brodatych protestantów w sandałach, którzy wcale nie bez protestu przyjęli szarżę konnej policji. W moim czarnym garniturze wyglądam inaczej niż reszta grupy, która nie uważa mnie za jednego z nich. Tymczasem jestem bezpieczny i spodziewam się wytłumaczyć przed sędzią, kiedy przyjdzie moja kolej.

11 Marca g. 7

Sędzia zasugerował, abym wrócił do Filadelfii i trzymał się w cholerę i trochę z dala od Nowego Jorku. To chyba dobra rada. Wywnioskowałem, że wszelkie próby zrozumienia

kondycji ludzkiej na ulicach tego miasta są bezcelowe.

Kilka myśli na temat godzin spędzonych za kratkami. Nigdy nie doświadczyłem takiej wspólnoty jak z moimi kumplami więźniami podczas tych godzin spędzonych w celi. Choć sporo czasu zajęło mi przekonanie moich współwięźniów, że nie jestem informatorem. Kiedy już ich podejrzewania stopniały, spędziliśmy wiele owocnych godzin śpiewając tradycyjne „protest songi”, ćwicząc jogę i knując obalenie naszego konstytucyjnie wybranego rządu – ruch którego efekt byłby odwrotny od spodziewanego, co zmusiło ich do rezygnacji z próby przejęcia niewielkiego sklepu kawowego w Chelsea.

## ROZDZIAŁ

### 3

"Pierwszy raz spotkałam Dale'a kiedy jako student przyszedł na moje wykłady z Przetwarzania Informacji Wizualnych. Chodzi o zdobywanie, przechowywanie i przetwarzanie informacji wizualnych w pamięci. Nigdy nie miałam studenta, który radziłby sobie z wizualizacją równie dobrze jak Dale."

"Osiągnął 3005 punktów z Myślenia, 4001 z Mój Umysł, Twój Umysł i 4002 z Dlaczego Zapominamy. Mocno wierzę, że mógłby zostać wspaniałym psychologiem, gdyby nie podjął praktycznych badań w miejscowym szpitalu nad lunatycznym zachowywaniem zwyczajnych ludzi."

"Stamtąd – z tego szpitala – był już tylko niewielki krok do długiej i wspaniałej kariery akademickiej. Ale coś co przykuło tam jego uwagę zmieniło jego życie na zawsze."

Margaret Hastings  
Profesor

15 Marca g. 19

Podjąłem współpracę z miejscowym szpitalem gdzie będę asystował w badaniach nad zwyczajnymi ludźmi, którzy popadli w obłąd. Myślę, że to wspaniała okazja by głęboko spojrzeć w umysły pojedynczych ludzi żyjących w swych własnych potwornych koszmarach. Jutro dzień pierwszy.

16 Marca g. 10

Waham się stojąc pod tym szpitalem. Wspomnienia o śmierci mojej matki wypełniają mój umysł. Co znajdę tam w środku ? Czego tam szukam ? Czy to prawda, że jako gatunek ludzki ciągnie nas do tego czego boimy się najbardziej. Jestem bardzo podekscytowany. Ale jeśli to co powiedziałem chwilę temu jest prawdą, to nie patrzę teraz na szpital. Stoję na samym skraju otchłani!

16 Marca g. 12

Poznałem dr Perkinsa, profesora prowadzącego badania. Wygląda na poważnego człowieka o wielkiej sile, lubiącego gumę do żucia w pastylkach. Pierwszy pacjent którego będziemy obserwować to były listonosz, który podczas roznoszenia przesyłek zaczął wierzyć, że jego torba listonosza jest pełna bezcielesnych głosów proszących go o pomoc. Znalaziono go kryjącego się pod mostem, gdzie usiłował uciszyć głosy wpychając sobie do uszu kamienie i muł. Nazwę go Allen, ponieważ wszystkie imiona zostały zmienione, aby chronić niewinnych.

16 Marca g. 14

Właśnie spędziłem godzinę z Allenem. Wydaje się być taki sam jak każdy. Kiedy jeden z asystentów zapytał go o kody pocztowe, zaczął się trząść i walić bokiem głowy w stół, żeby uciszyć głosy. Ma 43 lata, żonę i dwoje dzieci. W reszcie jego życia nie ma nic wskazującego na przyczynę załamania się jego umysłu.

16 Marca g. 16

Poznałem drugi przedmiot badań. Ma dziewiętnaście lat, studiuje i jest pod każdym względem przepiękną młodą kobietą. Wierzy, że jest opętana przez diabła. Jeśli to prawda, że zło w które istnienie wierzę, jest realną i namacalną siłą w tym świecie, wówczas ta biedna istota na którą patrzę jest żywą oddychającą jego ofiarą.

17 Marca g. 10

Zamierzam zdobyć zaufanie podmiotu badań, który nazwałem Betty.

17 Marca g. 12

Ostatnie dwie godziny spędziłem z Betty. Pokazała mi swoje blizny i mówiła jak świat będzie płonął. Wydawało mi się, że mnie zaakceptowała, choć wierzy że jestem aniołem zemsty zesłanym po to by ją zgładzić.

17 Marca g. 13

Zjadłem z Betty cichy obiad z i kisiel. Bardzo ucieszył ją widok cukru.

17 Marca g. 15

Koniec dnia w towarzystwie Betty. Wszystko wydaje się być w porządku.

18 Marca g. 1

Zadzwoił dr Perkins z prośbą, żebym spotkał się z nim w szpitalu. Po przybyciu na miejsce poinformowano mnie, że Betty zdobyła skądś nóż, przyłożyła go dyżurnemu do gardła i zażądała spotkania ze mną. Doktor uznał, że mogę być jedyną osobą, która może ją odwieść od zrobienia użytku z noża. Właśnie przygotowuję się do wejścia do pokoju. Pocą mi się dłonie. Wcale nie jestem pewny, że jestem do tego przygotowany. Uzbrojeni policjanci są gotowi wkroczyć w razie konieczności.

18 Marca g. 1:10

Padły strzały, padły strzały... Doliczyłem się dwóch... a może trzech?... Chyba jednak dwóch.

18 Marca g. 1:20

Jeszcze nie jest jasne co się wydarzyło. Betty jest ranna, dyżurnemu nic się nie stało. Kiedy odwozili ją na wózku, usłyszałem jak Betty powiedziała: „Jestem wolna”. Co to mogło znaczyć ?

18 Marca g. 2

Umysł to najbardziej nieznaną granicą. To dziwne, że odkryliśmy tyle fizycznych cudów na ziemi i poza nią, a wciąż nie potrafimy spenetrować naszych własnych umysłów.

O ile dobrze zrozumiałem, Betty zmarła w wyniku odniesionych ran. Co czuła kiedy powiedziała „Jestem wolna” ? Czy to była ta sama obecność, która wyczułem kiedy znalazłem tą zamordowaną kobietę ? Czy to jakaś bestia ? Nie wiem i nie mam pojęcia jak z nią walczyć.

29 Marca g. 16

Usiłowałem skupić się na nauce. Wyniki testów są dobre. Morale osobiste wysokie. Wciąż próbuję odkryć naturę choroby która dotknęła Betty. Nie znalazłem żadnej satysfakcjonującej odpowiedzi. Być może to największa zagadka, przed którą stanąłem i być może stanę kiedykolwiek.

Howard zasugerował żebym poszedł z nim na koncert rockowy. Nigdy na żadnym nie byłem, więc postanowiłem skorzystać z okazji. Odnoszę silne wrażenie, że Howard planuje chemicznie pobudzić swój mózg. Ponadto pragnę zauważyć, że wierzę iż prezydent Nixon brał udział w odkrytym spisku, a ścieżka którą obrał wiedzie wprost do postawienia go w stan oskarżenia.

30 Marca g. 2

Mówię teraz patrząc w lustro, by mieć pewność że poruszam ustami. Chwilowo straciłem zdolność słyszenia. Uważam, że Howard doświadczył uwolnienia umysłu-od-ciała,

a przynajmniej sposób w jaki w drodze do domu prowadził auto zrobił na mnie takie wrażenie.

4 Kwietnia g. 13

Są dwie rzeczy na których – jak myślę – moje życie zaczyna się koncentrować i w kierunku których zaczyna biec. Istnienie dobra oraz istnienie zła. Zdają się one być dwoma najważniejszymi i podstawowymi problemami wpływającymi na codzienne życie. Powstaje pytanie w jaki sposób człowiek może skupiać w sobie te dwie przeciwstawne moce. Zło jest czymś co bez trudu potrafię w sobie znaleźć. Dobro i formy, które ono przybiera jest czymś bardziej nieuchwytnym.

6 Kwietnia g. 14

Wiosna... nic nie podnosi na duchu bardziej niż świeże pąki i drzewa. Spódniczki powiewające na lekkim wietrze. Pogoń za miłością. Odkryłem, że jestem nadzwyczajnie pobudzony. Poszukiwanie dobra wraz ze wzrastającą ilością hormonów to moc potężna sama w sobie. Pragnę bardzo iść za rękę z piękną kobietą którą darzę głębokim uczuciem. Pragnę leżeć z nią w trawie i rozmawiać o codziennych sprawach tak jakby przydarzały się one tylko nam. Patrzeć ponad oświetlonym światłem świec stołem w oczy w których odbija się każde uczucie opisane w słowniku. Rozmyślałem o chwilach spędzonych z Andy i nic nie mogę poradzić na to że czuję, że wcale nie były tym czym mogły by być, gdybyśmy byli w sobie głęboko zakochani. Z drugiej strony były one namiętne aż do przesady i stworzyły wspaniałą okazję nauki dla kogoś z ograniczonym doświadczeniem taktycznym. Teraz pozostaje jedynie znaleźć taką osobę. Odwieczne problem, na które nikt nigdy nie znalazł odpowiedzi.

15 Kwietnia g. 23

Howard chyba znalazł swoją miłość. Pozwoliłem mu korzystać z mojego pokoju przez większą część popołudnia, by mógł poromansować z główną skarbniczką z Bryn Mawr. W międzyczasie piję niedozwolone ilości kawy i czytam o zwykłych ludziach, którzy postradali zmysły.

1 Maja g. 12

Pogańskie rytuały i obrzędy wiosenne miały sens, którego żadna religia zdaje się nie rozumieć. Dziś w Bryn Mawr odbyła się uroczystość pierwszomajowa. Młode kobiety w szatach, ukoronowane girlandami z kwiatów celebrowały nadejście nowego sezonu siewczego, wesolo tańcząc wokół wysokich słupów udekorowanych jaskarawo kolorowymi serpentynami.

Kilku uczestników połączyło się w pary tak naturalnie, jak leśne zwierzęta. Taniec zdawał się nabierać intensywności. Ktoś zaczął bić w bęben i śpiewać. Grupa ludzi zaczęła zrzucać ubrania i deklarować, że jest wolna. Policja na kampusie wkroczyła i sprawiła że zmienili zdanie. Choć uznałem ich argumenty za pozbawione jakichkolwiek nieodpartych powodów – innych niż prawne wykroczenia – szybko dostosowałem się do reszty tancerzy.

Nigdy wcześniej nie tańczyłem nago w dużej grupie nieznajomych. Generalnie poparłbym to jako przełamywanie lodów dla nieśmiałych i powściągliwych ludzi. Spotkałem kilkanaście bardzo miłych kobiet, które napisały mi swoje numery telefonów pisakiem na udzie. Choć może to trochę dziwne, nie pamiętam jak którakolwiek z nich wyglądała nago. Zastanawiam się gdzie patrzyłem ? Wydaje mi się, że pamiętam tu pierś, tam kolano, stopę, bark, szyję, ale żadna z tych części nie jest fragmentem jednego ciała !

18 Maja g. 9

Mam okazję uczestniczyć w autopsji w lokalnej szkole medycznej. Skorzystałem z szansy. Zaraz wychodzę.

18 Maja g. 11

Siedzę na galerii wokół sali operacyjnej. Wokół mnie wielu studentów medycyny. Spoglądamy w dół na męskie zwłoki w wieku około lat trzydziestu, żadnych widocznych znaków wskazujących na przyczynę zgonu.

Doktor otwiera ofiarę długim cięciem zaczynającym się na szczycie mostka biegnącym w dół do pachwiny. Wyciągnął coś co wygląda jak ogrodowe nożyce, tnie mostek. Dźwięk ciętych kości brzmi inaczej niż otwieranych kleszczy homara. Jakiś student właśnie zemdłał... uciskaj to miejsce... nie, nie jestem lekarzem... to tylko moja opinia, ale nie wiem czy jest nadzieja, że ty zostaniesz jednym z nich, jeśli mu to zawiązesz na szyi.

18 Maja g. 11:32

Autopsja trwa. Doktor otworzył i odgiął tors, eksponując magiczny, lekko opychający widok. Mieszanina różnokolorowych, delikatnych tkanek czyli maszyneria, którą nazywamy ludzkim ciałem.

Doktor podchodzi do głowy ofiary. Małą elektryczną piłą zaczyna ciąć czaszkę, robiąc jakby aureolę tuż nad uchem. Piła przesuwa się tuż nad uchem i dalej na tył głowy. Czuć lekki odór ciętej kości. Doktor podniósł górę czaszki niczym pokrywę z garnka. Mózg tkwi w czaszce niczym jajko w skorupce. Masa zwojów tkanki poskręcanych na dwóch połówkach. Jakież sekretny muszą one skrywać ? Co daje jednemu umysłowi geniusz, a innemu szaleństwo, jednemu człowiekowi życie, a innemu śmierć ? Nigdy wcześniej nie byłem świadkiem czegoś takiego.

20 Maja g. 3

Dziwny człowiek stoi przed budynkiem i patrzy w moje okna. Wygląda jakby był pomalowany na błękitno. Nie mam pojęcia, czego on może chcieć.

20 Maja g. 3:30

Poszukiwania na dworze nie wykazały obecności błękitnego człowieka, ani nie przyniosły żadnego dowodu, że w ogóle tam był. Zastanawiam się czego chciał.

30 Maja g. 16

Zbliża się koniec roku akademickiego, przed nami lato. Ojciec zdecydował się poślubić w las Vegas garniekarę i poprosił mnie, abym został jego drużbą. Nie przegapiłbym takiej okazji.

To był dzień pracy na kampusie. Wziąłem broszury Korpusu Pokoju i FBI.

12 Czerwca g. 22

Las Vegas. Ślub odbędzie się jutro rano w niewielkiej czerwonej kaplicy. Ojciec z Charlotte są w tej chwili na przedstawieniu „Nudyści na Lodzie”. Nie jestem pewien co nudyści robią na lodzie, ale ojciec miał bardzo miłe wspomnienia z czasów gdy zabierał mnie do Ice Capades kiedy byłem jeszcze mały, więc nie mógł nie pójść.

Myślę, że skorzystam z jednej z wielu okazji do hazardu. Nauka którą uzyskałem od wuja Ala kiedy byłem dzieckiem może okazać się przydatna.

13 Czerwca g. 1

Z jakiegoś powodu zarząd kasyna poprosił mnie abym nigdy więcej nie zbliżał się do ich stolików. Sprawiali wrażenie, że technika liczenia kart jest pewną formą oszustwa i nie byli w nastroju zaakceptować mojego argumentu, że to prosta forma matematyki. Dwa tysiące dolarów które wygrałem dam ojcu i Charlotte w prezencie ślubnym.

13 Czerwca g. 13

Mała czerwona kaplica. Niewielki, czerwony budynek otoczony kamieniami i sztuczną trawą. Naszą uroczystość poprzedził ślub młodej dziewczyny w ciąży i marynarza z obiema rękami w gipsie.

Ceremonię przeprowadził wielebny L. B. Johnson – starszy mężczyzna, a jego olbrzymia małżonka robiła nowożeńcom zdjęcia – po dziesięć centów sztuka. Ojciec kupił trzy. Potem zapłaciłem za ceremonię i dałem L. B. ekstra napiwek za nagranie muzyki organowej. Nowożeńcy odjechali do Reno, gdzie pragną spędzić kilkanaście dni grzebiąc w czerwonej glinie oraz w kasynach.

Myślę, że resztę dnia spędzę przy tamie Hoovera.

13 Czerwca g. 15

Edgar powinien być dumny ze związku z tak olbrzymią niewzruszoną strukturą jak ta tama powstrzymująca przepływ tej potężnej rzeki.

15 Czerwca g. 23

Z powrotem w Havenford. Podejmuję się wielu niezależnych projektów na resztę lata, dzięki czemu wcześniej skończę rok. Ciekawe spostrzeżenie: zeszłej nocy ponownie widziałem za oknem błękitnego człowieka.



1 Lipca g. 3

Obudziłem się w środku nocy z potwornym poczuciem straty. Nie jestem pewien, ale zastanawiam się czy ma to coś wspólnego z tym, że mój dawny pokój w domu ojca został zamieniony przez Charlotte w studio garncarskie.

5 Lipca g. 12

Moje poczucie izolacji ogarnęło mnie wczesnym wieczorem. Nic na to nie poradzę, ale pamiętam że to właśnie tego dnia Marie i ja oglądaliśmy sztuczne ognie. Huk petard nade mną tylko zwiększa poczucie, że samotna dusza nigdy nie zazna ukojenia. Nawet kawałek placka i filiżanka kawy w restauracji Lunch Pal nie rozwiąły tej mgiełki. Nauka niewiele mi pomaga. Potrzebuję jakiejś odmiany.

10 Lipca g. 5

Znajduję się w niewielkiej grocie w północnej części stanu i spoglądam na niewielką rzeczkę. Siedzę tu od jakichś dwunastu godzin samotnie i w bezruchu zatracony w technikach oczyszczania umysłu. Z tyłu za moją głową, od wielu godzin wpatruje się we mnie para niewielkich, czerwonych oczu. Nie wiem co to za stworzenie. Mój umysł jest oczyszczony po wielu godzinach głębokiej medytacji. Mam silne wrażenie, że już tu kiedyś byłem, grzałem się przy ognisku ubrany w zwierzęce skóry i piekłem niewielkiego kozła. Sądzę, że te czerwone oczy należą do bardzo dużego nietoperza.

12 Lipca g. 7

Miałem rację. To był duży nietoperz – niezwykle duży nietoperz. Wracam do miasta.

1 Sierpnia g. 14

Odesłałem wszystkie moje plakietki z Nixonem do Białego Domu.

15 Sierpnia g. 9

Widząc słabą wolę rządu do godnych i sprawiedliwych działań, skłaniam się ku karierze w sektorze prywatnym. Muszę nadmienić, niestety, że nie mam zielonego pojęcia z kim powinienem rozmawiać, ani jak znaleźć ten sektor prywatny.

30 Sierpnia g. 14

Dziś zadzwonił ojciec i powiedział mi, że będę miał małego braciszka lub siostrę. Zatkąło mnie.

10 Września g. 21

Dzwonił dziś ojciec i powiedział mi, że nie będę miał małego braciszka, ani siostry. Powiedział, że stał się bezpłodny oraz że mogę odzyskać mój dawny pokój jeśli tylko sam sprzątnę glinę z podłogi.

Charlotte uciekła z jakimś fotografem. Powiedziała, że nazwą dziecko imieniem mojego ojca. Zamierzam jutro odwiedzić ojca i zobaczyć jak sobie radzi ze stratą. Powiedział, że wszystko jest w porządku i że powinienem wyrzucić przez okno filiżankę, którą Charlotte dla mnie zrobiła.

11 Września g. 22

Jestem z ojcem. O ile dobrze pamiętam zaczęliśmy pić około południa. Odkąd urwał mu się film wygląda na znacznie szczęśliwszego. Jestem niemal pewien, że się porzygam...

TAŚMY Z KOLEJNYCH DZIEWIĘCIU MIESIĘCY ZOSTAŁY  
ZNISZCZONE W POŻARZE, KTÓREGO PRZYCZYNĄ  
BYŁ ZEPSUTY WYŁĄCZNIK ELEKTRYCZNY

9 Czerwca 1975 g. 8

Miałem niewielki problem z elektrycznością. Straciłem wszystkie taśmy z ostatnich dziewięciu miesięcy, dwie pary butów, jeden garnitur, cztery krawaty i zwój sznurka. Poza tym wszystko w porządku. Spróbuję podsumować ostatni okres najkrócej jak się da.

Ojciec miewa się dużo lepiej. Charlotte urodziła chłopca w dniu kiedy uprawomocniły się papiery rozwodowe. Przez cały ten okres czułem się dobrze, za wyjątkiem jednego pięciodniowego napadu melancholii w marcu, związanego w dużej mierze z niemożliwością znalezienia tej jednej jedynej osoby z którą chciałbym dzielić życie.

Będzie mi bardzo brakować taśmy na której Howard i jego dziewczyna uprawiają miłość podczas rezygnacyjnej mowy Nixona. To taki historyczny moment, który chciałbym mieć w swojej kolekcji.

20 Czerwca g. 9

Zamierzam odkryć jak długo może funkcjonować człowiek bez oddawania moczu mimo spożywania normalnej ilości płynów. Wypiję teraz sześć uncji gorącej kawy.

g. 10

Wszystkie funkcje w normie. Piję kolejne sześć uncji kawy.

g. 11

Żadnych problemów. Wypiłem kolejne sześć uncji kawy.

g. 12

Poczułem że mam pełny pęcherz podczas lekcji historii średniowiecza. Z oporami wypilem kolejne sześć uncji.

g. 13

Miałem poważny problem z koncentracją na wychowaniu fizycznym spowodowany stresem i niedyspozycją ciała. Odstawiam napoje na kolejną godzinę.

g. 14

Zdaje się, że osiągnąłem fazę plateau.

g. 15

Wierzę, że osiągnąłem górski szczyt i gnam w dół po jego stoku.

g. 17

Dokądkolwiek nie pójdę wydaje mi się, że widzę tryskające fontanny.

g. 18

Wytrzymam jeszcze jedną godzinę.

g. 19

Dziwne, ale czuję się lepiej. Wypilem dużą szklanekę mleka.

g. 19:08

Chyba mam problem.

g. 19:10

Sikałem przez pełne dwie minuty. Mogę szczerze powiedzieć, że były to dwie najbardziej satysfakcjonujące minuty w moim krótkim życiu. Gdyby nie ból, którego trzeba doświadczyć by osiągnąć dziesięciogodzinny wynik, zdecydowanie polecałbym to jako substytut seksu.

1 Lipca g. 18

Zdaje się, że lekko pośpieszyłem się z moją sugestią, że oddawanie moczu może być substytutem seksu. Spotkałem dziś studentkę z Bryn Mawr, która wie o kawie więcej niż ktokolwiek kogo spotkałem w życiu. Wypiłem dwie filiżanki kolumbijskiej kawy parzonej, a na jedną filiżankę mieszanki Gwatemalskiej. Nigdy nie zdawałem sobie sprawy, że olejki stanowią tak istotny komponent naprawdę dobrego parzenia. Umówiliśmy się na kawę jutro po jej zajęciach ze „wstydu i macierzyństwa”. Mam duże nadzieje, że Lena może być tym czego szukam.

2 Lipca g. 9

Spotkałem się z Leną na kawie po zajęciach. Wypróbowaliśmy dużo nowych mieszanek, a potem poszliśmy na długi spacer, który skończył się kiedy powiedziała mi że bardzo by chciała znów się ze mną zobaczyć, ale muszę zrozumieć że złożyła śluby czystości i że nie może i nie chce ich łamać dopóki nie dojdzie do porozumienia z matką.

Powiedziałem, że rozumiem, ale myślę że niewielu ludziom udaje się dojść do porozumienia z matkami i że nikt nie wie co traci w międzyczasie. Popołudnie zakończyliśmy filiżanką mocnej Kubańskiej kawy, dyskusją na temat jej zajęć ze „strachu i lęków” i bardzo namiętnym pocałunkiem, który zdawał się wzniecić poczucie winy.

    Nie wiem co mam robić.

19 Lipca g. 1

Nie mogę spać. Pragnę kochać się z Laną. Jestem przekonany, że jestem tykającą bombą, która może detonować w każdej chwili. Nie jestem pewien jakich okropności jest winna jej matka, ale mam silne przeczucie, że proces zbrodniarzy wojennych byłby dla niej zbyt łagodny.

24 Lipca g. 23

Wróciła mi nadzieja, kiedy Lena powiedziała mi, że przełamała lody. Niestety z ojcem, nie z matką.

3 Sierpnia g. 21

Czułem pewność że Lena i ja jesteśmy na drodze do czegoś kiedy zrobiła kukłę swojej matki wieszającej pranie i jeździła wokół niej swoim Volkswagenem. Sprawy przyjęły bardzo namiętny obrót zaraz po tym jak ją rozjechała, ale wkrótce potem Lena wpadła w przygnębienie i odnowiła swoje śluby czystości.

15 Sierpnia g. 17

Zakończyłem sesję letnią i wbrew mojej opinii zgodziłem się towarzyszyć Lenie podczas wizyty u jej rodziców w Hershey. Wyruszamy o świcie.

16 Sierpnia g. 6

Morze łez zaczęło płynąć.

16 Sierpnia g. 23

Przydzielono mi rozkładane łóżko w pokoju brata Leny – Todda. Zjadłem szynkę na kolację i sporo rozmawiałem o łowieniu pstrągów z jej ojcem Billem. Nigdy nie spotkałem równie czarującej kobiety jak matka Leny – Joan. Bystra, piękna i inteligentna.

Kładłem się do łóżka, kiedy Lena powiedziała mi, że jej matka przespała się z jedynym chłopakiem, którego Lena miała okazję przedstawić swoim rodzicom i że bym bardzo uważał i nie chodził w nocy do łazienki, bo tam się to właśnie stało poprzednim razem.

Wygląda na to, że mój eksperyment z sikaniem znów się zaczyna. Zastanawiam się, co miała na myśli Joan kiedy mówiła, że zobaczymy się później.

17 Sierpnia g. 2

Słyszę kroki w korytarzu... kierują się w tę stronę... och, nie...

17 Sierpnia g. 4

Wydarzenia kilku ostatnich godzin dopiero zaczynają wsączać się do mojej świadomości. To gdzie przebiega granica między realnością, a fantazją nie jest dziś takie pewne, jak było wczoraj o tej samej porze. Około godziny drugiej usłyszałem w korytarzu przed moim pokojem kroki. Przez chwilę podążały tam i z powrotem przez co odniosłem wrażenie, że spacerowicz jest pogrążony w głębokich myślach i zamierza podjąć jakąś decyzję.

Dwie minuty po drugiej decyzja została podjęta i ktoś wsunął klucz i otworzył drzwi mojego pokoju. Co było dalej słychać w poniższym nagraniu. Mój głos słychać jako pierwszy.

„Kto tam ?”

„Dale, o ja – Joan.”

„Joan ?”

„Musimy porozmawiać.”

„Dobry pomysł.”

„Mogę usiąść ?”

Dokładna przyczyna i natura pożaru, który wybuchł w tym momencie w garażu, jest obecnie przedmiotem śledztwa Straży Pożarnej. Przypominam sobie, że słyszałem ciche trzask, choć mogła to być któraś ze sprężyn łóżka na którym siadała uśmiechając się Joan.

Nikt nie potrafi sobie wyobrazić rozmiaru klęski, której uniknęliśmy w owej chwili. Szkoda, że tak mało domów jest wyposażonych w sprzęt gaśniczy i plan ewakuacyjny jakie mają w swoim domu Fraserowie. W kilka minut płomienie zostały stłumione, straż pożarna powiadomiona, a moje łóżko ewakuowane bez uszczerbku zdrowia mojego, jak i Joan.

Zdecydowałem, że mimo wszystko bezpieczniej będzie spędzić kolejne godziny w zamkniętym, ciemnym samochodzie z daleka od możliwego źródła ognia.

17 Sierpnia g. 21

Dotarliśmy bezpiecznie – choć nie bez incydentu – z powrotem do Havenford. Po śniadaniu – złożonemu z bardzo chrupkiego bekonu i tostów – pożegnaliśmy się z rodzicami Leny. Lena wyraziła żal, że tak wiele ulubionych ubrań jej matki strawił ogień.

Trudno opisać uczucia, które dopadają człowieka kiedy zdaje sobie sprawę, że jego dziewczyna jest podpalaczką. Choć przyznaję, że miałem niejasne podejrzenia w chwili gdy pojawiły się płomienie. Człowiek nigdy nie jest przygotowany na tego typu prawdę. Zdaje się, że to Holmes powiedział że do prawdy docieka się podążając w dwóch przeciwnych kierunkach.

Tuż po opuszczeniu granic Hershey samochód wypełnił silny zapach benzyny. Obawiając się wybuchu zjechałem na pobocze i przeprowadziłem śledztwo. W tej właśnie chwili, drogi do podpalenia i celibatu osiągnęły swój cel.

„Jestem gotowa” – powiedziała Lena.

Zapytałem na co jest gotowa, a ona stwierdziła, że jest gotowa wrócić do świata seksu. Spytałem czy jest to oświadczenie dotyczące ogółu widzenia świata, czy też dotyczy tej właśnie chwili.

„Teraz” – odparła. – „Właśnie teraz.”

Wtedy zdałem sobie sprawę, że to jej ubranie jest źródłem zapachu benzyny. Tylko łut szczęścia sprawił, że te szalone wypadki kilku następnych minut nie objęły nas płomieniami. Pamiętam zaledwie fragmenty. Odnoszę wrażenie, że moja stopa uderzyła w klakson. Oparcie fotela kierowcy pękło. Ręczny hamulec puścił i Lena doświadczyła swego pierwszego od lat orgazmu w chwili gdy auto zanurkowało w dół niewielkiego nasypu w kierunku stada – jak już teraz wiem – byków Angusa.

Ani Lena, ani samochód nie zatrzymali się aż do chwili gdy wielki krótkowzroczny byk nie wbił rogu w naszą chłodnicę. Dyskusja z właścicielem byków, która nastąpiła potem, dotknęła tak rozmaitych tematów jak procentowa ilość tłuszczu w hamburgerach, sił przyciągania, głębokości wkopywania płotów i jakości amerykańskich aut, co do której wszyscy zgodziliśmy się, że spadła na przestrzeni ostatnich lat. Wspomnienia z powrotu do domu po naprawieniu chłodnicy wyleciały mi z głowy, choć Lena wspominała coś o pragnieniu znalezienia miłego, ciepłego kominka przed którym moglibyśmy się kochać. Pomysł którym oceniłem za zarówno fascynujący jak i odrobinę niebezpieczny.

20 Sierpnia g. 2

Dostałem telefon od matki Leny, że Lena dobrowolnie zgłosiła się do szpitala na obserwację psychiatryczną.

22 Sierpnia g. 16

Odwiedziłem dziś Lenę. Była czarująca i wyglądała na szczęśliwą i jak najbardziej normalną. Rozmawialiśmy około pół godziny na wiele różnych tematów. Dużo lepiej zniósłbym tę wizytę, gdyby pamiętała kim jestem.

1 Września g. 17

Dziś zwolniono Lenę ze szpitala. Widziałem ją przez chwilę kiedy wsiadała do samochodu rodziców. Chyba myśli, że jestem jej bratem Toddem. Nie pojmuję jak to jest, że wszystkie kobiety które wybieram okazują się klęskami. Jedyne co mogę teraz zrobić, to modlić się by Lena stała się tą samą osobą, którą kiedyś znałem i abym doświadczył lepszych związków niż dotychczas.

15 Września g. 3

Doszedłem do konkluzji, że cierpię na skutek jakiejś formy klątwy, od której cierpiało kilka osób które spotkałem podczas moich podróży po zakończeniu nauki w szkole średniej. Świadomy jestem, że umysł człowieka zachodu nie dopuszcza do siebie wiary w nic spoza świata faktów, ale jestem przekonany, że tak wiele zakończonych klęską związków których doświadczyłem to nie dzieło przypadku.

Muszę poszukać uzdrowiciela.

1 Października g. 20

Nie sądzę żeby katolicy pojmowali istotę mojego problemu. Spędziłem wiele godzin z księdzem, który sugerował że cierpię z powodu krańcowego poczucia winy spowodowanego nieczystymi myślami. Według niego rozwiązaniem jest przejście na katolicyzm i subskrybowanie parafialnej gazetki za 16 dolarów 50 centów miesięcznie. Spytałem go czy istnieje jakieś tańsze rozwiązanie mojego problemu, a on odparł mi że zbawienie jest jak rezydencja i jeśli chcę tańszego domku który na dłuższą metę traci na wartości, to powinienem zwrócić się do protestantów.

9 Października g. 19

Widziałem się z protestantami. Ich gazetka kosztuje 17 dolarów miesięcznie. Oskarżyli katolików, że używają tańszego papieru. Nie znalazłem żadnych odpowiedzi.

15 Października g. 1

Znalazłem świętego męża Islamu, który powiedział że powinienem być przyjść najpierw do niego ponieważ nie może nic dla mnie zrobić, po tym jak rozmawiałem z katolikami i protestantami.

30 Października g. 16

Większość nocy spędziłem z czarownikiem Indian z plemienia Siuxów. Kiedy powiedziałem mu jaki mam problem wybuchnął śmiechem. Powiedział, że to najlepszy dowcip jaki słyszał od wielu tygodni i że przypominam mu konia – którego miał jego brat w dzieciństwie – który tak bał się złamać nogę w kreciej norze, że chodził tylko po drogach i został potrącony przez ciężarówkę. Chyba czuję się już lepiej, choć sam nie wiem dlaczego.

5 Grudzień g. 18

Dziś rano w Sali Biologicznej znaleziono trzy odcięte palce. Prawdopodobnie należą do mężczyzny, być może pracownika fizycznego, jeśli sądzić po włosach, zgrubieniach i ziemi pod paznokciami. Miałem możliwość badać je przez kilka minut nim przyjechała policja i przejęła śledztwo.



## ROZDZIAŁ

### 4

"Dale i ja poszliśmy na targi pracy w Centrum Obywatelskim. To chyba była sobota, bo pamiętam, że następnego dnia wstawałem do kościoła.. O ile mnie pamięć nie myli, ja ruszyłem ku firmom elektronicznym, które miały tam swoje stoiska, (bo opryskałem się kwasem) a oni mieli naprawdę wspaniałe wystawy z tymi wszystkimi kółkami i światełkami.

Sądzę, że to był jeden z tych okresów, kiedy dale szukał czegoś w czym mógłby się naprawdę zahaczyć. Szkoła jako wyzwanie zawiodła. Z kobietami tak naprawdę mu nie wychodziło. Myślę, że kiedy patrzył na stoisko FBI, zaiskrzyło w nim coś, co było mu bliskie od dłuższego czasu.

Jedyną rzeczą, której nie zdołałem zrozumieć tego wieczoru, było to, jak to się stało, że zapisałem się do armii."

Howard Teiler  
przyjaciel ze szkoły wyższej  
Kpt. armii U.S.

18 grudnia g. 2:00

Odnoszę wrażenie, że Howard popełnił wielki błąd. Nie sądzę, aby rozumiał co te ekrany radarów w które tak się dziś wgapiał naprawdę znaczyły.

Siedząc tu we własnym pokoju okryłem, że ogień we mnie który straciłem w ciągu ostatnich kilku lat znów rozgorzał. Spędziłem w stoisku FBI ponad godzinę rozmawiając z Agentem Specjalnym. Nazywa się Windom Earle i jest człowiekiem niebywale inteligentnym. po rozmowie z nim znów wierzę, że moja próba zrozumienia zła w sposób intelektualny była tylko substytutem konfrontacji umysłu z nim.

20 grudnia g.19:00

Howard jest bardzo przybity. Powiedział rodzicom, że zapisał się do armii i przestali mu płacić za jego naukę w szkole. Jutro jadę do domu spędzić spokojne święta z ojcem.

25 Grudnia g. 23

Dostałem list od Leny. Wyszła za mąż za swojego szkolnego ukochanego z Hersey. Przeprasza za zachwianie równowagi, które miała w ciągu tych miesięcy, które spędziliśmy razem i pisze, że teraz ma się już dużo lepiej gdyż lekarze przepisują jej właściwe dawki leków.

Mam zamiar przyjrzeć się kilku członkom Gangu z 24 ulicy, który ukradł mój magnetofon, kiedy miałem trzynaście lat, by prześledzić ich dalszy rozwój. Zlokalizowałem pierwszą osobę. Pracuje w garażu niedaleko od ich starej bazy. Odwiedzę go jutro.

26 Grudnia g. 16

Stoję przed sklepem Don & Jim's Body Shop gdzie mam się spotkać z Tedem, byłym sprawcą kradzieży magnetofonu. Niewiele się tu zmieniło z tego, co pamiętam z czasów dzieciństwa. Czas wydaje się tu nie oddziaływać. Sądzę, że sklepy i ich właściciele są wciąż ci sami. To ciekawe, że mnie tyle rzeczy się przytrafiło w ciągu tych lat. Czy to możliwe, żeby niektórzy spokojnie przeżywali całe swoje życie nie doświadczając żadnych zmian ?

Chyba widzę Teda idącego w moim kierunku.

26 Grudnia g. 18

W swej arogancji założyłem, że znajomość geografii jest niezbędna, by podróżować wieloma ścieżkami. Jakże się myliłem. Większość z ostatnich siedmiu lat, Ted spędził zamknięty w celi wielkości małej łazienki. Nawet zebrawszy razem wszystkie moje tak-zwane-doświadczenia, nigdy nie stanąłem twarzą w twarz z brutalną prawdą, z którą stanął on.

Osadzony w więzieniu za zabójstwo człowieka w wieku szesnastu lat, był gwałcony, maltretowany i został pchnięty nożem. Obecnie jest żonaty, pracuje na dwóch posadach i uczy się by zostać księgowym. Spytałem go czy był jakiś konkretny moment, który pomógł mu zmienić życie. Wspomniał, że patrzył na burzę śnieżną w pierwszym roku pobytu w więzieniu. „Leciały takie wielkie płatki śniegu” – powiedział. – „takie, które dzieciaki łapią na język.”

Tego dnia, wcześniej został trzykrotnie zgwałcony. Jutro poszukam kolejnego członka gangu.

27 Grudnia g. 8

Jest zimno i szaro. Mam spotkanie z kolejnym członkiem gangu na narożniku ulicy gdzie obecnie stoję. Jedzie wielki... chwileczkę... chyba popełniłem wielki błąd... cholera...

27 Grudnia g. 23

Drugi członek gangu wciąż jest aktywny w tym fachu. Mówię ze szpitalnego łóżka, w którym z potrząsną głową dochodzę do siebie. Lekarze mówią, że nic mi nie będzie, ale chcą mnie tu zatrzymać na noc na obserwację. Wydarzenia mijającego dnia – o ile dobrze pamiętam – przebiegały następująco: Około godziny ósmej przedmiot moich badań pojawił się w najnowszym modelu Sedana w towarzystwie dwóch kumpli. Czując, że chyba pomyliłem

się w ocenie, usiłowałem opuścić scenę pobliską alejką, ale niestety zostałem zatrzymany i zaproszony na przejażdżkę po mieście. Wówczas właśnie otrzymałem pierwszy cios w głowę.

Większość wspomnień z tego, co było później to w najlepszym razie zamazane obrazy. Pamiętam kobietę o latynoskiej urodzie, która śpiewała i grała na małym dzwoneczku. Z trudem przypominam sobie, że zostałem wielokrotnie uderzony. Zapach cytryn. Rozbitą butelkę. I występujące regularnie słowo „fuck”.

To, w jaki sposób udało mi się uciec wciąż nie jest dla mnie całkiem jasne. Wydaje mi się, że między dwoma członkami gangu wywiązała się bójka na noże. Mam wrażenie, że ktoś wołał „Tnij go!”, a ktoś inny „Czysto”. Wtedy to latynoska dziewczyna zabrała mnie do drugiego pokoju, gdzie zaczęła tańczyć wokół mnie, kopiąc mnie złotymi butami na obcasach.

Mimo, iż mocno wierzę, że uderzenie kobiety nie jest etycznie poprawne, są wyjątki od reguły. Zdaje się, że położyłem ją jednym ciosem w szczękę. W tej samej chwili do pokoju wszedł inny członek gangu, przyciskający zakrwawiony ręcznik do zranionego nożem policzka. Uderzyłem go w ucho dużym, obłym przedmiotem, którego nie potrafię zidentyfikować. To dziwne jak toczy się życie, ale w tej właśnie chwili drugi porywacz leżał nieprzytomny na podłodze, a ja zdałem sobie sprawę jak wspinała może być kariera w Siłach Zbrojnych. Nie chcąc tracić dobrej okazji wyskoczyłem przez okno i uciekłem jakby mnie goniło stu diabłów.

W jaki sposób dotarłem do szpitala, nie mam pojęcia, choć obraz jasnego światła i wycie wiatru mocno wbiły mi się w umysł. Dzwoni mi w uszach i jestem bardzo zmęczony.

28 Grudnia g. 23

Ojciec przywiózł mnie do domu i zrobił mi niespodziankę piekąc ciasto z owocami. Usiłowałem dodzwonić się do agenta specjalnego Earla i poprosić go o przysłanie mi papierów aplikanckich, ale jest w terenie i nie udało mi się go złapać. Teraz jestem pewien, że obrałem dobry kierunek. Głowa ma się dużo lepiej.

1 Stycznia 1976 g. 1:30

Ojciec jest bankrutem. Wpadł na pomysł by wydrukować sobie pieniądze, ale udało mi się go od tego odwieść. Kredytodawcy dali mu wybór: albo odda drukarenkę, albo dom. Po drugiej butelce szampana powiedział mi, że zdecydował się oddać im dom.

Odkryłem, że mam mieszane uczucia w tej chwili. Poczucie straty jest tak silne jak to, którego doznałem po śmierci mamy. Ojciec przeniósł się do niewielkiego mieszkanca nad sklepikiem. Poprosił mnie, abym przejrzał swoje rzeczy i zdecydował co chcę z tego zatrzymać, a czego nie.

1 Stycznia g. 15

W sprawie moich dóbr doczesnych podjąłem następujące decyzje. Zatrzymam co następuje: młotek, zestaw śrubokrętów, zdjęcie i list J. Edgara Hoovera, zdjęcie Efrema Zimbalista, plecak, składany nóż, buty, kilkanaście małych okrągłych kamyków, zdjęcie mamy i taty, przewodnik skauta, wodoodporne zapalki, kartę baseballową Duke'a Snydera, kompas,

butelkę po mleku, drelichową taśmę, garnitur, rozmaite ubrania na różną pogodę, mapę świata, egzemplarz Moby Dicka, niewielkie zdjęcie Marie i ciepłą czapkę.

Nie sądzę, abym coś pominął. Te rzeczy mogą się przydać gdybym miał w przyszłości jakieś problemy zarówno emocjonalne, jak i fizyczne.

30 Stycznia g. 13

Przeniosłem ojca do mieszkania nad sklepikiem. Zabrał jedną z aluminiowych markiz z frontu domu i powiesił sobie nad łóżkiem. Wszystko inne zajął bank.

Czuję się, jakby, wyruszał w morze i nie miał portu, do którego mógłbym wrócić... W jakiś dziwny sposób pomoże mi to się uwolnić.

10 Lutego g. 2

Kończę egzaminy wcześniejszej matury. Papiery aplikacyjne do Biura wyślę jak tylko dostanę świadectwo. Czuję się bardzo skupiony na sobie. Odkryłem, że seks w moich myślach pojawia się tylko jakieś trzy-cztery razy dziennie w przeciwieństwie do normalnej codziennej dawki.

W CIĄGU ROKU, KTÓRY POZOSTAŁ MU BY OSIĄGNĄĆ ODPOWIEDNI WIEK,  
BY MÓC WSTAPIĆ DO BIURA, DALE KOKONAŁ JEDYNIĘ DWÓCH NAGRAŃ.  
DOKŁADNE MIEJSCE JEGO POBYTU W TYM CZASIE POZOSTAJE NIEZNANE.

Sierpień

Nie jestem pewien, jaki mamy dziś dzień. Żałuję, że nie wziąłem ze sobą gumowych butów.

Luty 1977

Zło jednak posiada oblicze.



# CZEŚĆ

4



## ROZDZIAŁ

### 1

10 Czerwca 1977 g. 19

Filadelfia. Jutro zdaję test na przyjęcie do biura.

11 Czerwca g. 16

Zgodnie z tym, co powiedzieli mi ludzie z Biura, ukończyłem test w rekordowym tempie. Przede mną jeszcze rozmowa kwalifikacyjna z dwoma agentami specjalnymi i sprawdzenie mojej przeszłości.

20 Czerwca g. 17

Już po rozmowie. Dyskusja toczyła się zarówno wokół faktów jak i filozofii. Obaj agenci wydawali się być pod dużym wrażeniem mojego zdjęcia Hoovera z jego autografem.

10 Lipca g. 19

Machina ruszyła. Zostałem skierowany do Akademii FBI w Quantico w Virginii. Mam się tam zgłosić 1 września. Wykorzystam ten czas na wyprawę do Poconos, gdzie przygotowuję ciało i ducha.

20 Lipca g. 1

Wieczór spędziłem na słuchaniu kiepskiej, żydowskiej komedii, która ma wzmocnić mą mentalność przed czekającymi mnie testami. Jutro wyruszam na odludzie z dwoma zapalkami, nożem, kłębkiem sznurka i spinaczem do papieru.



31 Lipca g. 21

Gwiazdy świecą tak jasno jak nigdy dotąd. Zjadłem smaczną kolację składającą się z dwóch grzybów, zieleniny i pstrąga złapanego spinaczem do papieru. Okrycie z gałęzi zapewni mi w nocy ciepło.

Zaczynam rozumieć, że moje życie i wszystkie te znaczące wypadki prowadziły mnie w kierunku, którym teraz podążam. Nie wolno mi i nie zamierzam zaakceptować niczego gorszego niż całkowity sukces misji, której się wkrótce podejmę. Przez następne 24 godziny będę pościć, a potem rozpocznę mą wyprawę.

1 Sierpnia g. 21

Zjadłbym duży kawałek ciasta.

15 Sierpnia g. 15

Przed wyjazdem do Virginii spędzam kilka dni z ojcem. Interes zdaje się odbijać od dna, od kiedy ojciec sprzedał spory zapas map księżycy magazynowi National Geographic.

Dostałem list od mojego brata Emmeta. Nazwał mnie narzędziem władzy i twierdzi, że zgniję w piekle... Dobrze otrzymać jakąś wiadomość od niego.

1 Września g. 22

Quantico, Virginia. Zaraz po przyjeździe zostałem zaprzysiężony wraz z resztą klasy. Rano rozpoczną się zajęcia z procedur prawnych, wychowania fizycznego i używania broni.

Kilka słów o kampusie. Trudno sobie wyobrazić spokojniejsze i bardziej zdyscyplinowane miejsce na walkę ze złem niż okolice Virginii. Moim współlokatorem na najbliższe czternaście tygodni będzie John Lewis z Kentucky. Podejrzewam, że świetnie strzela. Sądzę, że będzie wśród szkolnych tuzów.

10 Września g. 23

Miałem rację co do zdolności strzeleckich Johna. On i instruktor byli wielokroć skuteczniejsi w strzelaniu w pozycji kombatanckiej niż ja, dopóki nie zdałem sobie sprawy, że broń której używam ma defekt powodujący wirowanie kuli w lufie. Broń została wyregulowana i zakończyłem rundę sześcioma strzałami wprost w oczy byka.

12 Września g. 21

Zbrodnie można podzielić na trzy podstawowe kategorie: zbrodnie z namiętności. Zbrodnie z chęci zysku i zbrodnie popełniane przez szaleńców. Pierwszym krokiem w śledztwie jest rozgryzienie, z którą z nich mamy do czynienia. Zbrodnie z namiętności i chęci zysku są najłatwiejsze do rozpoznania, motywy są oczywiste. Zbrodnie będąca rezultatem szaleństwa to zupełnie inna sprawa. Może ona być – i często jest – manifestem drugiej natury człowieka. Nie ma bliższej osoby niż ta, którą sami sobie stworzymy. I z tego powodu zbrodniarzy-

szaleńców powinniśmy się bardziej obawiać niż innych. W szaleństwie nie ma szarej strefy. Jest tylko absolutna forma powykręcanej prawdy.

14 Września g. 23:30

Uczestniczyłem w naszym pierwszym, symulowanym dochodzeniu, które spróbuje tu zaraz zrekonstruować.

Scena to motelowy pokój, w którym podejrzany kidnaper miałby się zatrzymać. Łóżko wyglądało na używane przez jedną osobę, mężczyznę z krótkimi brązowymi włosami. Ślady znalezione na dywanie sugerowały mi, że ofiara była przywiązana do krzesła i karmiona frytkami... których obecność wywnioskowałem po lekkim odorze i kilkunastu plamach oleju na dywanie w miejscu, gdzie musiały frytki leżeć. Był to – jak myślę – jej ostatni posiłek. Opinia, której nie podzielał żaden inny student. Powody zbrodni, jak myślę, można odnaleźć na poduszce i łóżku. Poza krótkimi, brązowymi włosami porywacza na poduszce odkryto kilkanaście małych dziurek, które mogła zrobić zębami tylko osoba duszona. Testy laboratoryjne, jak sądzę, wykażą również ślady śliny na poszewce poduszki i ślady uryny na kapie od łóżka, w miejscu gdzie ofiara straciła kontrolę nad swym pęcherzem, kiedy została zaatakowana.

Rezultaty naszej analizy i jej trafność poznamy jutro rano.

15 Września g. 9

Trafiony – zatopiony !

20 Września g. 21

Strzelanie z pistoletu maszynowego to bardzo łagodne doświadczenie.

22 Września g. 22

Przestudiowałem historię sprawy Eugene L. Motts - szantażysty, który wyłudził trzy miliony dolarów, ale popełnił jeden drobny błąd: kupił swojej żonie kwiaty. Fakt ten był tak niezgodny z jego charakterem, że żona zaczęła podejrzewać go o romans i zatrudniła prywatnego detektywa żeby go śledził. Detektyw nie znalazł kochanki, ale za to odkrył na dworcu autobusowym skrytkę pełną forsy. Morał z tej historii jest taki, że w czasie śledztwa nie można przeoczyć żadnej, nawet najmniejszej zmiany w czyimś zachowaniu.

25 Września g. 19

Spędziłem popołudnie na zajęciach z taktyki obronnej i na treningu fizycznym. Czuję się całkiem dobrze po tym jak instruktor rzucił mną o ścianę.

25 Września g. 23

W klasie jest tylko jedna kobieta. Jest to osoba bardzo energiczna, a zarazem piękna i strzelająca w sposób wyśmienity. Będzie jutro moją partnerką w symulacji odbijania zakładników.

26 Września g. 11

Wydarzenia ostatniej godziny zmusiły mnie do przemyślenia tego, czy decyzja o wstąpieniu do Akademii była słuszna. Nic tak nie dobija jak strata życia twojego partnera w akcji. Gdyby to nie była symulacja, agentka Robin byłaby martwa, a cała odpowiedzialność za to spadłaby na mnie.

26 Września g. 23

Raz po raz analizowałem poranne wypadki. Za każdym razem dochodząc do tego samego rezultatu. Fizyczna atrakcyjność Robin przyćmiła moją zdolność oceny i wypadki wymknęły się spod kontroli, co zakończyło się tym fatalnym postrzeleniem mojej partnerki. Nigdy więcej nie mogę sobie pozwolić na niedocenie partnera z powodu moich osobistych słabości.

Spędziłem wiele godzin siedząc samotnie w sali honorowej, gdzie zastali upamiętnieni agenci, którzy zginęli w akcji. Kiedy zbierałem się do wyjścia odkryłem, że nie jestem tam sam. Była tam również Robin. Ja także jestem dla niej atrakcyjny fizycznie, ale wzięwszy pod uwagę obecną sytuację oboje zdajemy sobie sprawę, że nie możemy podjąć żadnych działań. To nie jest ani odpowiednia chwila, ani odpowiednie miejsce.

DALE DOKONAŁ ZALEDWIE JESZCZE JEDNEGO NAGRANIA  
W CZASIE SWOJEGO POBYTU W AKADEMII

25 Listopada g. 1

Kolacja składał się z faszerowanego indyka w zalewie, puree ziemniaczanego i czegoś zielonego, czego najznakomitsze umysłu FBI nie zdołałyby zidentyfikować. Ciasto z dyni bardzo mnie rozczarowało.

## ROZDZIAŁ

### 2

11 Grudnia g. 15

Mówi Agent Specjalny FBI Dale Cooper. Czuję się tak dumny i spełniony jak nigdy wcześniej. Mówię do nowego, kieszonkowego dyktafonu, który przywiózł mi ojciec, jako podarunek dla absolwenta.

Brak mi słów uznania dla Robin, agentki która osiągnęła to wyróżnienie jako pierwsza kobieta posługująca się bronią maszynową lepiej niż ja.

Jutro dowiem się gdzie zostałem przydzielony.

12 Grudnia g. 10

Dostałem przydział. Za tydzień mam się zgłosić w Terenowym Biurze w Pittsburghu, w oddziale zajmującym się zwalczaniem przemocy. Pożegnałem się z wieloma nowymi przyjaciółmi, których tu poznałem. Robin jedzie do San Francisco pracować w Interdykcie Narkotykowym. Poszliśmy na długi spacer do strzelnicy – każde z nas zrobiło parę rundek strzelania. Innym razem, w innym czasie rzeczy mogłyby się ułożyć inaczej. Teraz jedyny pamiętny pocałunek i sześć krótkich rundek z magazynku broni to wszystko, co będziemy mogli wspominać. Mam nadzieję, że będzie bezpieczna, a nasze drogi jeszcze się przetną.

18 Grudzień g. 20

Pittsburgh, stan Pensylwania. Wynająłem mały apartament nad piekarnią. Nie ma to jak zapach świeżo usmażonych pączków kiedy się budzisz. Jutro zgłoszę się do Biura. Broń wyczyszczona, odznaka wypolerowana, garnitur wyprasowany.



# CZEŚĆ

5



## ROZDZIAŁ

### 1

"Pamiętam pierwsze spotkanie z Cooperem ponieważ miał najczystsza broń, jaką kiedykolwiek widziałem"

ALDO SMITH,  
AGENT SPECJALNY FBI

19 grudnia 1977, g. 21

Nigdy nie sądziłem, że zbrodnia przysparza tyle papierkowej roboty. Pierwszy dzień w pracy spędziłem za biurkiem, przekopując się przez góry papieru pozostawione przez agenta, którego miejsce zająłem. Jestem rozczarowany, że nie udało mi się pierwszego dnia oddać nikogo w ręce sprawiedliwości. Przydzielono mi sekretarkę. Ma na imię Diane. Myślę, że jej dotychczasowe doświadczenie będzie mi bardzo pomocne. Robi wrażenie interesującego połączenia świętej i śpiewaczki kabaretowej.

#### **Z POWODÓW BEZPIECZEŃSTWA CZĘŚĆ TAŚM Z OKRESU KARIERY AGENTA COOPERA W FBI ZOSTAŁO OCENZUROWANYCH**

10 stycznia 1978, g.11

Właśnie dostałem informację o porwaniu w niewielkim miasteczku w Pensylwanii. Myślę, że to będzie moja pierwsza prawdziwa sprawa.

10 stycznia, g.13

Diane, patrzę na niewielki żółty kocyk w słoniki. Leży na ziemi pod oknem, przez które mała ośmioletnia Chris Roe została uprowadzona z domu. Dotychczas nie otrzymano żadnej wiadomości o okupie. Nikt w domu nie przypomina sobie, żeby słyszał coś niezwykłego.



W śniegu pod oknem znaleziono dwa tropy śladów. Jedna para butów roboczych z podeszwą w zygzak, druga to niedrogie półbuty. Trop biegnie ćwierć mili w stronę drogi, gdzie spotykają się one ze śladami kół samochodowych z mocno zużytymi oponami. Brak jakichkolwiek odcisków palców, jedynym fizycznym dowodem obecności porywaczy jest niedopałek papierosa wypalonego obok samochodu.

To były fakty. Jedyne, czego mi nie powiedziano to tego, że żaden trening nie przygotuje do rzeczywistości tego typu zbrodni.

10 stycznia, g.17

Diane, w śniegu obok niedopałka znaleziono niewielki czarny włos z wąsów. To niewiele, ale zawsze coś na początek.

10 stycznia, g.23

Diane, mam nadzieję, że nie masz mi za złe, że adresuję te taśmy do ciebie, nawet jeśli jasne jest, że mówię do samego siebie. Świadomość, że ktoś o twojej zdolności wglądu w sprawy stoi za mną daje mi poczucie komfortu.

Dom Roe`ów jest teraz cichy. Czekamy na telefon, wiemy, że musi w końcu zadzwonić.

11 styczeń, g.9:30

Diane, minęła długa noc bez żadnej wiadomości.

11 styczeń, g.11

Diane, odkryłem, że tytoń z papierosa odkrytego obok samochodu jest dość niezwykły. Zlokalizowałem w okolicy dwa sklepy z tytoniem i właśnie tam jadę. Wciąż brak wiadomości od porywaczy.

11 styczeń, g. 13

Diane, stoję przed Petrini Smoke And Book Shop. Sprawdź proszę zapisy bankowe jego właściciela Stevena Petrini, czy nie ma obecnie jakiś finansowych problemów. Mój instynkt i jego czarny wąs mówią mi, że ma takowe. Wysyłam także próbkę tytoniu do laboratorium, żeby sprawdzić, czy pasuje.

11 styczeń, g.15

Bez wątpienia nasz księgarz jest jednym z porywaczy, Diane. Tytoń się zgadza. Założyliśmy mu posłuch na telefonie i teraz czekam, jaki wykonają ruch. Jego współnikiem wydaje się być pszczelarz o imieniu Tess, namiętny czytelnik. W ciągu ostatniej godziny odwiedził sklep cztery razy.

11 styczeń, g.18

Zrobili ruch, Diane. Zażądali 100.000 \$, obecnie sprzedawanie poezji nie jest tym, czy było onegdaj. Teraz pozostało tylko pytanie, gdzie jest dziewczynka, czy jeszcze żyje. Ojciec ma zostawić pieniądze w miejscu, które podadzą mu przez CB radio. A wtedy dostanie informację, gdzie jest jego córka.

11 styczeń, g.19

Czekamy.

11 styczeń, g. 19:15

Ruszyły wszystkie oddziały. Padły strzały w sklepie. Idę po dziewczynkę.

11 styczeń, g. 23

Diane, widziałem dziś rzeczy, których nie powinien oglądać żaden człowiek. Dziewczynka żyje i jest bezpieczna, ale żadne dziecko nie powinno przechodzić tego, co ona. Trudno sobie wyobrazić, jakie wspomnienia będą ją nękać do końca życia.

Znalazłem ją przywiązaną do drzewa, zziębniętą i przerażoną, jak zwierzę. Poza pozostawieniem jej na zimnie nie skrzywdzili jej fizycznie. Czas pokaże, jak zagoją się jej pozostałe rany. Potwory, które dopuściły się tego czynu zostały zatrzymane. Obaj będą mieć masę czasu na czytanie tam, gdzie spędzą następne 25 lat.

Miałem nadzieję, Diane, że zakończenie sukcesem mojej pierwszej sprawy da mi poczucie satysfakcji, jakiego nigdy nie doświadczyłem, innego niż te chwile, które spędziłem ze studentką z Brun Mawr przy rożnie. Niestety, czuję w zasadzie tylko pustkę. Obraz wystraszonej, przerażonej dziewczynki przywiązanej do drzewa niczym zwierzę jest zbyt świeży w mojej głowie. Może jutro pozwolę sobie na chwilę satysfakcji...A może nie. Dobranoc Diane.

20 stycznie, g.19

Diane, napisz proszę list do dostawcy na temat kawy serwowanej teraz w biurze. Od przybycia do tego budynku nie spotkałem jeszcze rodzaju, który by mi (nie) smakował. Mogę sobie tylko wyobrazić z jakiej piekielnej dziury magazynu rządowej nadwyżki przywożą ten rodzaj i w której wojnie go skonfiskowali.

4 luty, g.10

Diane, stoję w piwnicy opuszczonego budynku czynszowego. Podłoga to klepisko. Przedemną rozciąga się widok na kilka świeżych grobów. Z jednego z nich wystaje dłoń. Prawdopodobnie kobieca, na palcu serdecznym znajduję się cienka srebrna obrączka. Medycy sądowi są już w drodze i rozpoczną ekshumację.

Zaczynam sobie zdawać sprawę, że rzeczywistość jest daleko gorsza od moich najgorszych wyobrażeń.

4 lutego, g.11

Diane, co wiesz o agencie specjalnym Albercie Rosenfeldzie, dlaczego jest taki zły?

4 lutego, g. 20

Są trzy ciała, Diane. Prawdopodobnie wszystkie to kobiety w wieku od szesnastu do trzydziestu lat. Przyczyna śmierci nie jest jeszcze znana. Ktokolwiek to zrobił, Diane, nie potrafię sobie wyobrazić aby był ludzkim stworzeniem.

5 lutego, g. 1

Obawiam się, że napięcie tutaj w pracy jest tym samym, którego doznawałem w Havenford. Nikomu o tym nie mówiłem. Opinia, że zło istnieje w całkowitym oderwaniu od zrozumiałego dla nas życia nie jest zgodne z oficjalną polityką biura.

**AKTA TEJ SPRAWY POZOSTAJĄ NIE ZAMKNIĘTE;  
WSZYSTKIE TAŚMY DOTYCZĄCE TEJ SPRAWY ZOSTAŁY UTAJNIONE**

## ROZDZIAŁ

### 2

3 Kwietnia, g. 22

Jutro przyjeżdża nowy szef biura w Pittsburgu. Nazywa się Windom Earle. Wydaje mi się, że spotkałem go już wcześniej.

4 Kwietnia, g. 14

Ku mojemu zaskoczeniu agent Earle pamiętał nasze spotkanie na targach pracy. Powiedział, że śledził moje postępy od dnia, gdy przybyłem do akademii i nie rozczarował się. Przypuszczam, że mogę się od niego wiele nauczyć.

16 Kwietnia, g. 7

Pan Baldini, właściciel piekarni na dole zaczął mi zostawiać co rano pod drzwiami „Pazury Niedźwiedzie”. Muszę pamiętać, żeby kupić jego żonie dużą kiełbasę.

1 Maja, g. 14

Diane, jestem przed „Eastern Saving and Loans”. Dwóch podejrzanych znajduje się w środku, przetrzymując niesprecyzowaną liczbę zakładników. Na podjeździe przed głównym wejściem leży martwy policjant. Przygotowujemy się do wejścia... To był strzał! Cholera!

11 Maja, g. 23

Diane, w tej chwili bardzo chciałbym nie być przedstawicielem prawa. Wolałbym być na wysokich łąkach Himalajów i żyć chwilą i dla chwili. Odebrałem dziś komuś życie. Wypadki przebiegały następująco. Dwóch podejrzanych przetrzymujących 6 zakładników zostało otoczonych w biurze w budynku banku. Grupy znajdowały się na tyłach, od frontu i na dachu budynku. Jeden policjant leżał martwy. Z wciąż niejasnych powodów jeden z podejrzanych przystawił broń do głowy dyrektora banku i strzelił, zabijając go na miejscu. Wtedy

wkroczyliśmy. Byłem w grupie szturmującej od tyłu. Grupa szturmująca od frontu musiała przejść do odwrotu z powodu dużego ostrzału ze strony podejrzanych. Grupa na dachu utknęła przy drzwiach przeciwpożarowych wewnątrz budynku i nie udało jej się wkroczyć. Windom i ja byliśmy jedynymi agentami, którym udało się wejść do środka bez problemu. Pierwszego podejrzanego dostrzegłem, kiedy wyszedł z biura strzelając z pistoletu w kierunku drzwi frontowych. Mój raport mówi, że został ostrzeżonym, że ma się nie ruszać i rzucić broń. Nie uczynił tego. Dwukrotnie strzeliłem do niego ze służbowej broni, dwukrotnie trafiając w pierś. Podejrzany raz jeszcze wystrzelił w podłogę i upadł. Drugi z napastników poddał się zaraz potem bez oporu.

Wstępując do biura nie było moją intencją ani celem odbieranie życia, ale jego ochrona, ratowanie. Przekroczyłem most, do którego nie przygotowuje żaden trening i który nie wiem, dokąd prowadzi. Jak zwykle w przypadkach, gdy dochodzi do użycia siły ze skutkiem śmiertelnym, dostałem kilka dni wolnego na dojście do równowagi.

Windom zaprosił mnie na jutro do swojego domu na kolację i partyjkę szachów.

Zadzwoeniłem do ojca i opowiedziałem mu, co się stało. Wyczułem w jego głosie smutek. Wie, że teraz jestem członkiem grupy, do której żadna czująca i myśląca istota ludzka nie chciałaby się przyłączyć. Nie miał dla mnie żadnych słów pocieszenia, bo wie, że nie ma takich słów, które wyraziłyby to, co teraz czuję.

2 Maja, g. 9

Dostałem kwiaty od Diane, pół tuzina pączków Pana Baldini. Spałem kiepsko. Całą noc czułem w ramieniu odrzut pistoletu.

2 Maja, g. 23

Muszę się wiele nauczyć o grze w szachy. Windom pokonał mnie w siedmiu ruchach. Jego żona – Caroline – to godna uwagi kobieta. Podczas krótkiej rozmowy sam na sam opowiedziała mi o tym, jak Windom musiał użyć broni i wyraziła nadzieję, że nie wpłynie to na moje życie tak, jak wpłynęło na życie Windoma. Zastanawiam się, co miała na myśli.

12 maja, g. 15

W ramach pomocy po strzelaninie, spędziłem dziś godzinę z psychologiem rozmawiając o incydencie. Mam silne podejrzenia, że ten maluch był emocjonalnie odizolowanym dzieckiem, które mogło dorastać w klatce ze zwierzętami.

15 maja, g. 11

Dowiedziałem się, że zostałem oddelegowany do pracy przy biurku bez nadziei na ucieczkę w najbliższej przyszłości. Pomyłką było chyba sugerowanie psychologowi, żeby pogodził się z ojcem i przestał winić matkę za to, że podobają mu się inni mężczyźni.

10 czerwiec, g. 13

Sądzę, że mam moja pierwszą prawdziwa zagadkę bez rozwiązania. Jak oni robią te płatki śniegu w przyciskach do papieru?

2 lipca, g. 3

Diane, właśnie się obudziłem ze snu, który jak się obawiam jest czymś dużo więcej niż przypadkowym wyładowaniem elektronów w podświadomości. W tym śnie naprzeciw mnie w zielonym fotelu siedział mężczyzna bez nóg. Przez chwile nic nie mówił, a potem zaczął się śmiać i powiedział mi, że nie mogę uciekać, że to jest tuż za mną i z pewnością mnie zabije. Wtedy obudziłem się z krzykiem. I pozostaje tylko pytanie, co to jest i jak mam to powstrzymać?

15 lipca, g. 9

Zostałem zwolniony z niewoli pracy przy biurku. Biurowy psycholog włożył głowę do piecyka i odkręcił gaz, w wyniku czego wyładował na oddziale intensywnej terapii. Odkryłem, że wróciłem do pracy w terenie dzięki interwencji Windoma. Będziemy partnerami. Obraz mężczyzny bez nóg i jego słowa nie chcą mnie wypuścić ze swego uścisku.

28 lipca, g. 17

Diane, stoję nad zwłokami mniej-więcej 30-letniego mężczyzny. Ręce ma skrępowane na plecach i wygląda na to, że dostał kulkę w tył głowy. Odcięto mu dłonie, wybito zęby, zmasakrowano twarz. Możemy się nigdy nie dowiedzieć, kim był. Wygląda to na robotę przestępczości zorganizowanej.

1 Sierpnia, g. 21

Diane, właśnie otrzymałem telefon od Windoma. Udaję się na spotkanie z nim w miejscu znanym z tego, że często jest ono odwiedzane przez podejrzan typy. W jego głosie brzmiało coś, czego nigdy wcześniej nie słyszałem. To niezgodne z procedurami biura, ale zdaję się na wieloletnie doświadczenie Windoma.

1 Sierpnia, g. 23

Diane, znalazłem samochód Windoma. Nie widzę go tu nigdzie. Wchodzę do budynku... mam złe przeczucia... wchodzę przez wyrwę w murze... skręcam w lewo pozostałością po korytarzu biegnącemu ku schodom... coś tam leży... Diane, znalazłem portfel Windoma i jego odznakę... wchodzę...

2 sierpnia, g. 1

Diane, około 23:10 podszedłem do drzwi z wymalowanym kredą wielkim X. Po wejściu odkryłem, że pokój jest całkowicie pusty z wyjątkiem dwóch rzeczy. Na środku pokoju, na ziemi, oświetlone promieniami księżyca wpadającym przez wyrwę, leżą dwie odcięte dłonie. Należą, jak przypuszczam... trzeba sprawdzić. Jakiegokolwiek imię byłoby tylko zgadywanką. Testy laboratoryjne wykażą, czy należą do ciała odkrytego 28-ego. Jeśli tak, to z pewnością trzymano je w lodówce, ponieważ nie widać zbyt świeżych śladów rozkładu. Ani śladu Windoma.

2 Sierpnia, g. 3

Diane, właśnie wyszedłem z domu Windoma po długiej rozmowie z Caroline. Zgodnie z jej słowami ktoś zadzwonił do Windoma około siódmej. W chwilę później wyszedł z domu, mówiąc Caroline, żeby na niego nie czekała. Nie powiedział, ani kto dzwonił, ani dlaczego.

Moja zdolność do wspierania i podnoszenia na duchu okazała się niewystarczająca. Nie potrafiłem powiedzieć Caroline nic, co ulżyłoby jej niepokojowi, w związku z nagłym zniknięciem męża. Ale jest silna i wierzę, że jest wyjątkową kobietą.

2 Sierpnia, g. 8

Diane, znaleziono kolejne ciało. Te same okoliczności. Ręce skrępowane z tyłu, odcięte dłonie, twarz i zęby zniszczone i kulka w głowie. Raport z laboratorium o poprzednim ciele wzmiankuje o bardzo niepokojącym fakcie. Rany na twarzy oraz odcięcie dłoni nastąpiło, kiedy ofiara jeszcze żyła. Była torturowana. Odciski palców z odciętych dłoni zidentyfikowano jako należące do Louisa Dante, płatki w strukturach zorganizowanej przestępczości w okolicach Pittsburga, związanej z wymuszaniem haraczy i próbami zabójstw. Za kilka godzin dowiemy się, czy dłonie i ciało należą do jednej osoby. Założę się, że tak.

Windom musiał być na jakimś tropie. Bardzo chciałbym wiedzieć, kto dzwonił wczoraj do niego. Obawiam się bardzo o jego bezpieczeństwo.

2 sierpnia, g. 21

Windoma nie ma już od 24 godzin. Z każdą kolejną godziną, Diane, los Windoma jest coraz bardziej wątpliwy. Rozmawiałem z Caroline. Dobrze się trzyma... (*słysząc dzwonek telefonu*). Przepraszam... Powiedziano mi, że mam przyjechać na opuszczoną barkę na rzece Ohio. Mam przyjść sam. Nie wiem, co mnie tam czeka.

2 Sierpnia, g. 23

Stoję w cieniu żurawia. Pode mną znajduje się na wpół zanurzona barka. W lekkiej poświacie księżyca na samym środku widać dwa... to dłonie odcięte w nadgarstkach, tak jak poprzednie. Jest jednak różnica. Jedna trzyma czarny kwadrat z tektury, a druga biały kwadrat. Ich znaczenie w tej chwili jest mi nieznane. Cóż to za gra się tu rozgrywa, Diane?

3 Sierpnia, g. 10

Przybył zastępca dyrektora wydziału Dochodzeń Kryminalnych, by nadzorować śledztwo. Nazywa się Gordon Cole. Zdaje się, że ma problemy ze słuchem i używa najgłośniejszego aparatu słuchowego, jaki miałem okazję widzieć. Przejrzeliśmy akta i tropy, którymi idziemy, pokazał mi kciuk skierowany w górę i wrócił do Waszyngtonu. Tak szybko i głośno, jak tu przybył.

3 Sierpnia, g. 16

Caroline nawiązała kontakt z Windomem. Właśnie jestem w drodze do niej.

3 Sierpnia, g. 17

Diane, dziś dwie minuty przed godziną szesnastą Caroline odebrała telefon. Głos był ledwo rozpoznawalny, ale jest przekonana, że to był Windom. Powiedział tylko dwa słowa, które dwukrotnie powtórzył: „Ja tonę. Ja tonę”. Wtedy rozmowa została przerwana. Nieznane jest dokładne miejsce, z którego dzwonił. Założyłem, bez wiedzy Caroline, podsłuch na linii, ale telefon był tak krótki, że wszystko, co zdołano ustalić, to kod okolicy, z której dzwonił. Caroline jest – co zrozumiałe - bardzo przygnębiona. Mimo to jest bardzo silna. Mój podziw dla niej rośnie z każdą godziną. Boję się, że jeśli nie znajdziemy Windoma, może tego nie przetrwać.

3 Sierpnia, g. 19

Zidentyfikowano drugą ofiarę. To Jimmy Lester, drobny złodziejczek z długą listą aresztowań. Związek pomiędzy tymi dwoma ofiarami pozostaje nieznany. Nie ma żadnych dowodów na to, by kiedykolwiek ze sobą współpracowali, ani mieli powiązania w przestępczym światku. Jeden był drobnym złodziejczkiem, drugi bandziorem z prawdziwego zdarzenia.

4 Sierpnia, g. 22

Centrum Medyczne. Dziś rano o 9:30 Windom Earle wszedł do biura i zemdlął. Wyjaśnienia na temat tego, gdzie był przez ostatnie trzy dni muszą poczekać, aż odzyska siły. W tej chwili odpoczywa i jest pod ścisłym nadzorem. To, czy doznał jakichś trwałych urazów zostanie sprawdzone najwcześniej jutro rano. Przy jego boku czuwa Caroline oraz biuro.

Wiem, że istnieje wyjaśnienie tej łamigłówki. Dwa morderstwa, odcięte dłonie, biały kwadrat, czarny kwadrat, słowa Windoma do Caroline : „Ja tonę. Ja tonę”. Powiązania... Potrzebuję jego pomocy.

5 Sierpnia, g. 7:30

Godzinę temu odbyłem tę oto rozmowę z Windomem:



WINDOM: Czy to słońce?

COOPER: Tak.

WINDOM: To dobrze.

COOPER: Możesz mi opowiedzieć, co się z tobą działo przez ostatnie cztery dni?

WINDOM: Dobry z ciebie uczeń, Cooper.

COOPER: Ostatnie 4 dni. Pamiętasz, gdzie byłeś?

WINDOM: (*śmiech*) Wyłamane drzwi.

COOPER: Co widziałeś?

WINDOM: Co widziałem?

COOPER: Tak, co widziałeś?

WINDOM: Dale'a Coopera.

COOPER: Co widziałeś?

WINDOM: Otchłań, Coop, otchłań.

COOPER: Co tam znalazłeś?

WINDOM: Znalazłem?

COOPER: Tak.

WINDOM: Cudowne rzeczy.

W tym momencie Windom stracił przytomność. Spróbuję raz jeszcze, kiedy się obudzi. Na ile były to myśli klarowne, a na ile skutek szoku, nie mam pojęcia.

5 Sierpnia, g. 21

Być może nigdy się nie dowiemy, co się działo z Windodem w ciągu kilku ostatnich dni. Nic nie pamięta, a przynajmniej nic, czego można by użyć do rozwiązania zagadki morderstw i jego zniknięcia.

Jestem pewien, że znaczenie spoglądania w otchłań, widzenia cudownych rzeczy jest kluczem do tego, co mu się przydarzyło, ale to też pozostaje tajemnicą. Nie pamięta naszej poprzedniej rozmowy.

Czy mój sen ma z tym coś wspólnego? Mężczyzna bez nóg mówił, że nie mogę przed tym uciec. Zwłoki bez rąk, otchłań, cudowne rzeczy. Wyczuwam w tym wszystkim mrok. Ale nie umiem złożyć kawałków w jedną całość. To, co mu się przydarzyło jest tak samo tajemnicze dla niego, jak i dla nas. Cieszę się z jego powrotu. Może we dwóch ułożymy tę układankę, ale na razie mówi, że nie może się już doczekać spokojnej partyjki szachów.

TRWAJĄCE PRZEZ KOLEJNE 4 MIESIĄCE ŚLEDZTWO NIE DOPROWADZIŁO  
DO NICZEGO. NIGDY NIKOGO NIE ARESZTOWANO.

## ROZDZIAŁ 3

20 stycznia 1979, g. 9

Diane, ludzie z Działu Kadr mówią, że uzbierało mi się dość godzin na urlop. 10 dni przymusowej emigracji. Windom podał mi nazwę maleńkiej wysepki na południe od granicy, gdzie dadzą mi sporą zniżkę. Chyba przyjmę tę ofertę. Wykorzystam ten czas na przestudiowanie technik uwalniania zakładników.

23 stycznia, g. 17

La Casa El Corazon. Dom Serca. Windom i Caroline spędzili tu swój miesiąc miodowy. Krok w przeszłość. Z mojego balkonu spoglądam na ciepłe wody Karaibów. Stary człowiek na podwórzu siedzi i gra w szachy. Windom opowiadał mi o staruszku, który nauczył go wszystkiego, co wie o tej grze. Jeśli to ten sam człowiek, musi mieć ze sto lat albo i więcej.

23 stycznia, g. 23

Dziś wieczorem przydarzyła mi się dziwna rzecz. Po kolacji poszedłem na podwórze, usiadłem naprzeciwko tego staruszka i powiedziałem mu, że słyszałem, iż jest dobrym nauczycielem. Staruszek odrzekł, że to prawda, a potem przyglądał się przez chwilę mojej twarzy i powiedział słowo la muerte. Potem wstał. I zaczął odchodzić. Podążyłem za nim, oczekując wyjaśnienia i uzyskałem je, kiedy skręcił w ciemną alejkę.

„W twojej twarzy jest śmierć. Niczego cię nie mogę nauczyć.”

Spytałem go, skąd to wie, ale on potrząsnął głową i powiedział: ”To nie jest właściwe pytanie”.

Potem staruszek zniknął w mroku nocy.

26 stycznia, g. 8

Diane, kiedy się dziś obudziłem znalazłem zakrwawione kogucie zwłoki przybite do drzwi mojego pokoju. Zamierzam podjąć próbę odnalezienia tego staruszka.

26 stycznia, g. 19

Diane, stoję w drzwiach niewielkiej chaty z brudną podłogą. Wnętrze rozświetla samotna świeca, starzec zwisa na linie przywiązanej do belki. Wygląda na martwego od mniej więcej 10 – 12 godzin. Na oheblowanej desce, której używał jako stołu leży skrawek papieru, na którym napisane są słowa: „Wybaczcie mi. Byłem tylko głupim starym człowiekiem. Niechaj Bóg go powstrzyma.”

Kogo ten starzec miał na myśli? Mnie? Miejscowi twierdzą, że był po prostu starym pomyłeńcem. Być może to prawda. Ale prawdą jest również, że linia oddzielająca geniusz od szaleństwa często jest bardzo cienka. Cokolwiek ten starzec zobaczył w mojej twarzy przeraziło go to wystarczająco mocno, by odebrać sobie życie. Co chciał, aby mu wybaczano?

CZAS NASTĘPNEGO NAGRANIA NIE JEST ZNANY.

Diane... ciemność... ciemność... muszę odpłynąć z tej wyspy... nie... nie... to małpia łapka... odpłynąć z wyspy... och...

27 stycznia, g. 21

Diane, podejrzewam że ostatnie 20 godzin spędziłem pod wpływem jakiegoś silnego narkotyku. W jaki sposób i dlaczego mi go podano – nie mam pojęcia. W efekcie jego działania czułem się zagubiony i zdezorientowany. Drzwi, które otworzył on do mojej podświadomości były drzwiami do prawdziwego koszmaru.

Za nimi było zło i jestem w 100% pewien, że w jakiś sposób łączy się to ze śmiercią tego starego człowieka i z nieznanymi mi wydarzeniami na kontynencie. Nazwij to przecuciem, ale jestem pewien, że w Pittsburgu wydarzyło się coś strasznego, a ja nie mogę nic zrobić. Tu nie ma telefonu, a następna łódka przybędzie najwcześniej rano. Gdybym tylko mógł się skontaktować z Windomem.

28 stycznia, g. 10

Stary łąd jest już w zasięgu wzroku. Uczucie lęku, które dopadło mnie wczoraj jest wciąż bardzo silne. Ponadto wydaje mi się, że zaczynam cierpieć na chorobę morską. Przy odrobinie szczęścia i pomyślnych wiatrach powinienem złapać połączenie i dotrzeć do Pittsburga wieczorem.

28 stycznia, g. 23

Diane, nie mam pojęcia dlaczego wybrałem ten właśnie moment by się odizolować na wyspie. Caroline Earle została porwana. Zgodnie z moimi podejrzeniami porwanie miało miejsce w tym samym czasie, gdy ja znajdowałem się pod wpływem narkotyku. W jaki sposób mogą łączyć się wypadki rozgrywające się 1300 mil od siebie, nie mam zielonego pojęcia. Ale jestem pewien, że tak jest. Zdaje się, że to Tybetańczycy stwierdzili, że nie ma czegoś takiego, jak przypadek, że wszystko jest połączone.

Znam fakty tylko pobieżnie. Kiedy Windom i Caroline siadali do posiłku do ich domu wtargnęło trzech mężczyzn. Byli dobrze uzbrojeni i obeznani w tej robocie. Zanim zdołano podjąć próbę oporu Windom został uderzony w głowę i stracił przytomność. Kiedy ją odzyskał Caroline zniknęła.

Dotychczas nie otrzymaliśmy żadnej wiadomości od porywaczy. Wszystkie Departamenty są w stanie podwyższonej gotowości. Niestety niewiele mamy w tym momencie. To, czego nam potrzeba, to szczęście.

29 stycznia, g. 3

Wciąż ani słowa. Opowiedziałem Windomowi o wydarzeniach na wyspie. Wydawał się być wyraźnie zainteresowany tym, co mi powiedział ten stary człowiek zanim odebrał sobie życie.

Co ciekawe, Windom nie okazał smutku ani nawet zaskoczenia informacją o śmierci staruszka. Sądzę, że po wydarzeniach kilku ostatnich dni nic nie jest w stanie go zaskoczyć ani zasmucić.

29 stycznia, g. 7

Bez zmian, Diane. Większą część nocy spędziłem z Windomem grając w szachy i czekając. Jego wyczucie strategiczne z pewnością nie osłabło mimo tej ciężkiej próby. Bez problemu wygrał 3 partie. W biurze panuje opinia, że bardzo prawdopodobna jest próba zamachu na życie Windoma. Nie odstąpię od jego boku dopóki się to nie skończy.

29 stycznia, g. 9

Dziś rano zatrzymano włóczęgę ubranego w sweter Caroline, który miała na sobie w chwili porwania. Właśnie jedziemy go przesłuchać.

29 stycznia, g. 10

Diane, oto rozmowa, którą przeprowadziłem z włóczęgą:

COOPER: Skąd masz ten sweter?

WŁÓCZĘGA: Bóg mi go dał. Bóg daje, Bóg odbiera.

COOPER: Czy Bóg coś ci powiedział?

WŁÓCZĘGA: Śmiał się.

COOPER: Jak wyglądał Bóg?

WŁÓCZĘGA: Jeśli spojrzysz na Boga, zmienisz się w kamień.

COOPER: Czy z Bogiem był ktoś jeszcze?

WŁÓCZĘGA: Anioł z czerwoną twarzą, jak Chrystus.

COOPER: Co masz na myśli?

WŁÓCZĘGA: Krew.

COOPER: Czy ten anioł był mężczyzną czy kobietą?

WŁÓCZĘGA: To był anioł bez swetra. Ale krzyczał kobiecym głosem, gdy Bóg ją uderzył.

COOPER: Skąd wiesz, że to był Bóg?

WŁÓCZĘGA: Bo kazał mi przekazać wiadomość.

COOPER: Jaką wiadomość?

WŁÓCZĘGA: Bóg jest wszędzie.

Reszta rozmowy nie wniosła nic nowego. Włóczęga mający jej sweter to nie przypadek. Porywacze wiedzieli, że go znajdziemy i że powie nam dokładnie to, co chcą, żebyśmy usłyszeli.

Wiadomość ta martwi mnie. Caroline jest ranna i jeśli będzie to konieczne bez wahania zrobią jej coś znacznie gorszego. Jest tu pewien kod, którego nie mogę rozgryźć. „Bóg jest wszędzie.” Myślę, że to jest klucz do tej sprawy.

Przetrząsamy okolice, gdzie znaleźliśmy włóczęgę, ale nie spodziewam się jakichś wyników. Windom patrzył w milczeniu. Bezsilny, jak my wszyscy.

31 stycznia, g. 23

Diane, minął kolejny dzień bez wiadomości o losie Caroline. Boję się, że z każdą kolejną mijającą godziną szanse na odnalezienie jej żywej maleją. Nie przedstawiono żadnych żądań, logiczne wytłumaczenie jej porwania wciąż mi umyka z wyjątkiem jednego: że próbują utrzymać w sekrecie coś, co ona wie. Ale cóż tak groźnego mogłaby wiedzieć Caroline? A może próbują uciszyć Windoma? Nie dał żadnych podstaw, żeby tak sądzić, muszę mu wierzyć.

Powracam wciąż do tych słów: „Bóg jest wszędzie.” Kolejny logiczny krok to uznać, że skoro Bóg jest wszędzie, to wszystko widzi i słyszy. To dość poważny wniosek, którego nie wyjawilem nawet Windomowi. Co jeśli mamy w biurze kreta, który obserwuje i podsłuchuje każdy nasz krok? A jeśli jest tak w istocie, dlaczego chcieli żebyśmy o tym wiedzieli? Czuję się zagubiony.

2 lutego, g. 11

W biurze w Waszyngtonie otrzymali wiadomość. Brzmi następująco:

*„Kocha go, nie kocha go. Nie jest martwa, lecz jej miłość jest. Caroline, Ca . C. Odeszła.”*

Wiadomość została odebrana na bezpiecznej linii. Jak ktoś się do niej dostał, nie wiadomo... Zdecydowanie mamy do czynienia z umysłem niezmiernie zawiłym i podstępny. Moje podejrzenia, że mamy do czynienia z kretem wewnątrz biura rosną. Nie rozmawiałem jeszcze o tym z Windmem, ale będę musiał to zrobić.

3 lutego, g.23

Powiedziałem Windomowi o moich obawach, że osoba, której szukamy, może być wewnątrz struktury biura. Ostrzegł mnie, abym był ostrożny i nikomu o tym nie mówił. Wciąż nie ma żadnych wiadomości ani śladów wiodących do porywaczy Caroline.

3 lutego, g.21

Diane, Windom zgodził się, abym go poddał hipnozie. Zarówno dla niego, jak i dla mnie jest

jest jasne, że cokolwiek przydarzyło mu się podczas jego zniknięcia wiąże się z Caroline. Oto fragment nagrania z ponad dwugodzinnego seansu hipnozy.

COOPER: Gdzie się teraz znajdujesz?

WINDOM: Dużo tu światła, ale jest bardzo ciemno.

COOPER: Co widzisz?

WINDOM: Prawdę... cha cha cha...

COOPER: Dlaczego zostałeś tam zabrany?

WINDOM: Nie zostałem zabrany, zostałem wybrany.

COOPER: Do czego zostałeś wybrany?

WINDOM: By być dobrym skautem (*śmiech*)

COOPER: Dlaczego zostałeś uwolniony?

WINDOM: By wykonać moją robotę!

COOPER: Jaką robotę?

WINDOM: Nie widzisz tego, prawda?

COOPER: Nie

WINDOM: Caroline to widziała.

COOPER: Co widziała?

WINDOM: Miłość... i zło.

COOPER: Czy możesz mnie zabrać tam, gdzie zabrano ciebie?

WINDOM: Nie

COOPER: Dlaczego nie?

WINDOM: Stąd się tam nie dostaniesz (*śmiech*).

Zakończyłem sesję wkrótce po tej wymianie zdań, a potem wysłuchaliśmy jej wraz z Windomem. Obawiam się, że niewiele nam to pomogło.

PRZEZ KOLEJNE 2 MIESIĄCE PORWANIE CAROLINE POZOSTAWAŁO  
NIEROZWIĄZANĄ ZAGADKĄ.

## Rozdział 4

10 Kwietnia g. 11

Diane, jestem na lotnisku. Właśnie przyszedł raport, że podczas zatrzymania prostytutek na dolnym Manhattanie aresztowano kobietę, która pasuje do opisu Caroline. Wraz z Windomem jedziemy ją zidentyfikować.

10 Kwietnia g. 13

Minęliśmy się z nią, Diane. Zdjęcie zrobione po aresztowaniu potwierdza, że to Caroline. Niestety godzinę temu wpłaciła kaucję i znikła.

Widok stanu, w jakim jest jego żona, był dla Windoma olbrzymim szokiem. Muszę przyznać, że na pierwszy rzut oka, nie rozpoznałem w niej kobiety, którą znam. Jakie nie artykułowane zło mogło zrobić jej coś takiego? Departament Policji w NY rozpoczął poszukiwania. Nasi ludzie także. Ja sam również wyruszam na poszukiwania na ulicach.

11 Kwietnia g. 3

Diane, jest późna noc. Ani śladu.

11 Kwietnia g. 14

Caroline została odnaleziona godzinę temu. W tej chwili przebywa w pokoju przesłuchań, zakuta w kajdanki, aby nie mogła zranić siebie, ani nikogo innego. Nie rozpoznała Windoma i wygląda na to, że jest pod działaniem silnych narkotyków – prawdopodobnie heroiny, i to niewiarygodnie mocnej skoro zmieniło kobietę którą znam, w to stworzenie na które teraz patrzę.

Zostanie przeniesiona do szpitala Bullevue w celu ustabilizowania jej stanu zanim zabierzemy ją do Pittsburga. Windom trzyma się mocna, choć milczy. Jakież przerażające sekrety skrywa torturowany umysł Caroline, nawet nie potrafię sobie wyobrazić. Jeden z nas będzie z nią przebywał 24 godziny na dobę. Istnieje duża groźba, że ten kto doonał tego

niewyobrażalnego aktu przemocy, spróbuje znowu jeśli uzna, że Caroline wciąż jest groxna.

11 Kwietnia g. 21

Bullevue. Windom „odpłynął”. Pojawiają się pierwsze oznaki powrotu do zdrowia. To będzie bardzo długa noc.

11 Kwietnia g. 23

Krzyki Caroline odbijają się echem po korytarzach. Diane, co za potwór mógł zrobić coś tak złego, osobie tak niewinnej ?

12 Kwietnia g. 6

Krzyki Caroline umilkły jakąś godzinę temu. Windom siedział na korytarzu słuchając ich dopóki nie umilkły. Teraz Caroline chyba odpoczywa, choć z pewnością cierpi. Testy wykazały w jej krwi olbrzymią ilość heroiny i niewielką ilość innego narkotyku, którego nie udało się zidentyfikować. Dowiemy się czegoś więcej o jej stanie, kiedy odzyska świadomość.

12 Kwietnia g. 19

Stan zdrowia – bez zmian. Lekarze wciąż nie potrafią zidentyfikować drugiego narkotyku w krwioobiegu Caroline. Pracują nad tym. Jest bardzo nietypowy i groźny – nigdy wcześniej się z czymś takim nie zetknęli.

13 Kwietnia g. 5

Już prawie dwadzieścia-cztery godziny bez żadnych zmian. Lekarze obawiają się, że jeśli nie odzyska wkrótce przytomności, może się już nie obudzić nigdy.

13 Kwietnia g. 8

Diane, przed chwilą Caroline otworzyła oczy. Wziąłem ją za rękę i próbowałem jej powiedzieć, że jest już bezpieczna. Wtedy do pokoju wszedł Windom, pochylił się nad żoną i pogłaskał ją po głowie. W oczach zakręciły jej się łzy. Wierzę, że zrobiła pierwszy krok na drodze do wyzdrowienia.

13 Kwietnia g. 16

Caroline wciąż nie mówi, choć sądzę że wie kim jestem. Lekarz pozwolili nam ją przetransportować jutro do Pittsburga. Na prośbę Windoma zostałem przydzielony do jej



ochrony, bo nietrudno się domyślić, że to jeszcze nie koniec sprawy.

Umysł, Diane, to najmocniejszy z znanych instrumentów uzdrawiających. Istnieją techniki medyczne, będące poza możliwością zrozumienia ludzi zachodu, które mogą być tu użyteczne. Opowiedziałem o nich Windomowi i pozwolił mi spróbować wszystkiego, co może pomóc Caroline. Nigdy wcześniej nie byłem tak poruszony losem innej istoty ludzkiej.

14 Kwietnia g. 15

Caroline powiedziała do mnie: Cooper. Jutro przeniesiemy ją w bezpieczne miejsce, bo pobyt w szpitalu jest zbyt niebezpieczny. Jej reakcja na Windoma jest zastanawiająca. Wie kim jest, ale równocześnie coś zdaje się ją powstrzymywać.

15 Kwietnia g. 2

Diane, Nastąpił kolejny zamach na życie Caroline. Ten sam tajemniczy narkotyk, który znaleziono w jej organizmie, umieszczono w jej kroplówce. Dawka była wystarczająca, by uśmiercić dwadzieścia osób. Dostrzegłem niewielką zmianę koloru cieczy, kiedy pielęgniarka zmieniała kroplówkę i zatrzymałem ją, zanim płyn dotarł do ramienia Caroline. Windom przesłuchuje pracowników, którzy mogli mieć dostęp do kroplówki. Przenosimy ją w bezpieczne miejsce już dziś.

15 Kwietnia g. 4

Jesteśmy w bezpiecznym mieszkaniu i Caroline odpoczywa. Nie ma pojęcia, że miała miejsce kolejna próba zamachu. Windomowi nie udało się dowiedzieć niczego od pracowników szpitala. Nikt nie widział niczego niezwykłego. To tylko szczęśliwy przypadek, że zabójcy się nie udało. Nie mogę mieć nawet pewności, że bezpieczne mieszkanie nie stanie się celem kolejnego ataku.

15 Kwietnia g. 18

Jest spokojnie. Ogrodzenie szczelne. Caroline uśmiechała się dziś i trzymała mnie za rękę. Windom wydaje się być bardzo zadowolony.

16 Kwietnia g. 2

Caroline obudziła się krzycząc przeraźliwie. Pobiegłem do jej pokoju i zastałem tam Windoma stojącego nad nią i przemawiającego do niej uspokajającym głosem. Powiedziała, że widziała twarz człowieka, który za nią podąży i że wie, że umrze. Potem Windomowi udało się ją uśpić. W jej świadomości jest chyba coś, co ją powstrzymuje. Może jutro Windom pozwoli mi spróbować to przełamać.

16 Kwietnia g. 15

Diane, zaindeksuj poniższą taśmę jako pierwszy seans hipnotyczny z Caroline Earle. Nie jest łatwo tego słuchać.

COOPER: Czy rozumiesz, co do ciebie mówię ?

CAROLINE: Tak.

COOPER: Wiesz kim jestem ?

CAROLINE: Tak.

COOPER: Chcę, abyś przeniosła się do tej nocy kiedy zostałaś porwana... jecie kolację. Co się dzieje ?

CAROLINE: Plastry wieprzowiny... gasną światła... Windom krzyczy „Nie!”

COOPER: Widzisz jakieś twarze ?

CAROLINE: Nie.

COOPER: Co się dzieje dalej ?

CAROLINE: Dłoń na mojej twarzy... krzyczę...

COOPER: Co potem ?

CAROLINE: Uderzenie... i kolejne... i jeszcze jedno... i znowu... nie... proszę...

COOPER: Już dobrze. Tu jesteś bezpieczna, już cię nie skrzywdzą. Pamiętasz, co było dalej ?

CAROLINE: Ciemność... dłonie mnie dotykają... bez przerwy... przestań, przestań... ostry ból w ramieniu...

COOPER: Igła ?

CAROLINE: Tak.

COOPER: Podali ci narkotyk.

CAROLINE: Pali... Mam ochotę wyciągnąć mózg z głowy... Mocno kopie.

COOPER: Pamiętasz jakieś twarze ?

CAROLINE: Tak.

COOPER: Kto to jest ? Czy to człowiek, który ci to zrobił ?

CAROLINE: Pomocnik. Nie żyje.

COOPER: Skąd wiesz, że jest martwy ?

CAROLINE: Nie...

COOPER: W porządku, jesteś ze mną bezpieczna. Powiedz mi, co się stało z pomocnikiem ?

CAROLINE: Jego głowa leży na moim łonie. Jego ciało spoczywa na podłodze.

COOPER: Nie rozumiem.

CAROLINE: Słyszałam jego krzyk... odcięli mu głowę... położyli na moim łonie... Nie! Nie! Nie! Nie!

COOPER: Pamiętasz jakieś twarze ?

CAROLINE: Nie pozwolili mi.

W tym momencie wyprowadziłem ją z hipnozy. Sprawdź lokalne raporty, czy w ciągu ostatnich dwóch miesięcy znaleziono jakieś zwłoki bez głowy.

Dobry Boże... co Caroline musiała oglądać! Tuliłem ją po sesji, aż usnęła. Oby sen dał jej szansę wypocząć. Pragnę jej pomóc bardziej niż pragnąłem czegokolwiek w życiu.

17 Kwietnia g. 21

Diane, tożsamość głównego oprawcy pozostaje nieustalona. To tylko przecucie, ale nie mogę się pozbyć uczucia, że Caroline tłumi coś w sobie. Tak jakby identyfikacja tego potwora była równie bolesna jak to, co ją spotkało. Mimo to robi postępy, choć nie mogłem

nie zauważyć, że ona i Windom mają problem z rozpoczęciem dalszego wspólnego życia od miejsca gdzie je przerwali. To sprawia mnie w niezręcznej pozycji odkąd zauważyłem, że z każdą godziną podobam jej się coraz bardziej. Nie mogę pozwolić, aby uczucia miały wpływ na sprawę. Jestem tu osobą z zewnątrz i taką muszę pozostać. Jestem tu tylko po to, by wykonywać swoją pracę i to wszystko.

20 Kwietnia g. 21

Windom zdecydował się nie pozostawać dłużej w bezpiecznym mieszkaniu. Czuje, że jego przedłużająca się obecność tylko powstrzymuje powrót Caroline do równowagi. Podejrzewam, że wini się za jej porwanie i wierzy, że jego obecność tylko przypomina jej przez co przeszła.

Przez kilka godzin rozprawiał o zbrodni, której ofiarą padła jego żona. Wierzy, że bez wątpienia łączy się to z jego własnym porwaniem i martwi się, że nie potrafi znaleźć powiązań. Zanim wrócił do miasta Windom powiedział mi, że wierzy, iż zło istnieje jako niezależna forma istnienia, i że ewentualnie może ono pokonać dobro z pomocą podstęp.

„Na końcu każdej bitwy tylko zwycięzca dostaje nagrodę” – powiedział Windom, – „i nikt nie pamięta czy był dobry, czy zły”. To myśl zrodzona przez najznakomitszy umysł w FBI, jaki znam.

21 Kwietnia g. 7

Wczoraj wieczorem, po przybyciu do miasta Windom został zaatakowany przy wejściu do swojego domu. Otrzymał pchnięcie w ramię i dłoń. Następnie sprawca zbiegł. Dom został przeszukany. Nie powiedziałem Caroline o napadzie. Chciałaby do niego jechać, a to byłoby zbyt niebezpieczne.

Kim jest ta osoba, którą Caroline mogłaby zidentyfikować ? I dlaczego nie może sobie przypomnieć kto to jest ? Teraz Windom sam jest pod ochroną i nie może tu wrócić, aż do chwili gdy będziemy pewnie, że nie jest śledzony.

30 Kwietnia g. 19

Nie wiem, co robić. Jestem w trudnym położeniu. Muszę wybierać między zniszczeniem zaufania przyjaciela i mentora, a odrzuceniem miłości.

Uczucia, którymi darzę Caroline są odwzajemnione. Dziś na spacerze Caroline powiedział, że pokochała mnie na pierwszym naszym spotkaniu. Z początku usiłowałem się opierać i przekonać ją, że nie czuję tego samego, ale przejrzała moje wykręty i skończyliśmy w czułym uścisku.

Nigdy nie mówiłem tego o nikim, ale kocham ją nad życie. Pragnę jej poświęcić każdą myśl, każdy impuls, każdą chwilę. Pragnę pomóc jej wyzdrowieć i chcę chronić ją przez resztę życia. Kochaliśmy się w blasku wiosennego słońca. Pierwszy raz od tych przykrych przeżyć widziałem ją naprawdę szczęśliwą.

Nie wiem co powiem Windomowi kiedy tu rano przyjedzie. Niezależnie od faktu, że byłaby to próba z góry skazana na porażkę – nie mógłbym i nie okłamałbym go.

Na razie jest noc. Ranek będzie zupełnie nowym dniem.

KOLEJNE NAGRANIE ZOSTAŁO ZROBIONE PRZEZ CAROLINE  
W KTÓRYMŚ MOMENCIE WIECZORU

Kocham cię, Dale'u Cooperze.

30 Kwietnia g. 23:30

Kilkanaście minut temu Caroline obudziła się z krzykiem. Widziała twarz człowieka, który ją porwał i jest pewna, że go rozpoznała. Uważam, że bariery które ją powstrzymują zaczynają pękać. Zgodziła się na kolejną sesję hipnotyczną rano. Myślę, że Windom myli się w jednym punkcie. Miłość jest silniejsza niż zło.

1 Maja g. 1

Coś tu nie gra... Caroline!

CZAS DOKONANIA KOLEJNEGO NAGRANIA  
NIE JEST DOKŁADNIE ZNANY

Zostałem pchnięty nożem... nieprzytomny... Caroline nie żyje... Caroline nie żyje... wybacz mi...

## ROZDZIAŁ

### 5

„To był straszny widok. Najgorszy, jaki widziałem w życiu i to mając za sobą jedną wojnę i dziesięć lat pracy w Biurze. Wypadki rozegrały się następująco:

Operator w miejscowym punkcie alarmowym otrzymał około godziny dziewiątej rano telefon z dziupli z prośbą o wsparcie. Przekazał informację policji, a ta z kolei nam. Prawdopodobnie to Agent Earle wykonał tamten telefon. Siły lokalnej policji przybyły minutę przed naszymi. Zabezpieczyliśmy tyły i wtargnęliśmy do mieszkania. Na podłodze salonu, oparty o krzesło spoczywał Agent Cooper. Został pchnięty jednokrotnie w brzuch. Stracił masę krwi i był nieprzytomny. W ramionach trzymał Caroline Earle. Ona także otrzymała pchnięcie w brzuch. Nie żyła. Ślady krwi wskazywały, że została zamordowana w sypialni, a później przeciągnięta do pozycji, w jakiej ją znaleźliśmy. Agenta Earle'a odnaleziono w kącie kuchni ściskającego kurczowo słuchawkę telefonu. Był jak katatonik i nie udało nam się z nim porozumieć. Można by powiedzieć, że oszalał. Nigdy nikogo w związku z tą sprawą nie aresztowano.

Billl Raun  
Agent Specjalny FBI

15 Maja

Nie mam pod ręką zegarka. Jestem w szpitalu. Ściany są jasnoniebieskie. W pokoju jest jeszcze jeden mężczyzna, ale ponieważ nie wolno mi się poruszać nie widzę go – słyszę tylko jak kaszle. Caroline nie żyje. Wiem, że to Windom nas znalazł. Nie wiem czy potrafiłbym mu teraz spojrzeć prosto w twarz.

Niewiele pamiętam z wypadków tamtej nocy. Pamiętam, jak ocknąłem się i znalazłem w mych ramionach martwe ciało Caroline... Miała zamknięte oczy. Lekarz powiedział mi, że mam szczęście, że żyję... Odparłem mu, że jeśli naprawdę w to wierzy, to nie ma pojęcia,

czym naprawdę jest życie, poza akcją pompowania krwi. Wiem, że Caroline została pochowana dziesięć dni temu... Powinienem tam być... powinienem być na jej miejscu.

20 Maja g. 7

Diane, spróbuję najlepiej jak umiem zrekonstruować wypadki z nocy, gdy nastąpił atak. Około pierwszej w nocy zarejestrowałem jakiś ruch przed domem. Caroline spała. Wyciągnąłem broń i przeszukałem cały dom. Nie odkryłem żadnych śladów włamania. Tyłne wyjście również wyglądało na nienaruszone. Kiedy wróciłem do sypialni, by sprawdzić czy Caroline jest bezpieczna, zdałem sobie sprawę, że w pokoju jest ktoś jeszcze. Zanim zdążyłem się ruszyć nóż przebił moje wnętrzności docierając do lewego płuca. Myślę, że wtedy zawołałem Caroline i straciłem przytomność.

Następna rzecz, jaką pamiętam to krótkie odzyskanie przytomności i martwa Caroline spoczywająca w moich ramionach. Długa, biała koszula którą miała na sobie była przesiąknięta krwią.

Jest tu, w szpitalu mój ojciec, a także Gordon Cole. Chyba się zaprzyjaźnili ze sobą. Diane, pierwszy raz w życiu wiem czym jest miłość, ponieważ ją straciłem.

20 Maja g. 15

Gordon powiedział mi, że to Windom nas znalazł i że to, co zobaczył przerosło go. Zamknął się w sobie i nie można do niego dotrzeć. Rana dużo gorsza niż ta, którą może spowodować jakikolwiek nóż. Obecnie znajduje się tu, w tym samym szpitalu na oddziale psychiatrycznym.

Dobry Boże... co ja narobiłem... Zdradziłem najlepszego przyjaciela i wpędziłem go w obłąd. Nie ochroniłem także życia osoby, którą kochałem ponad wszystko.

Jak tylko będę w stanie to zrobić, muszę odwiedzić Windoma. I Caroline także.

25 Maja g. 16

Miałem niewielkiego krwiaka, którego nie wykryto. Wczoraj pękł i spowodował sporą utratę krwi. Pamiętam uczucie jakbym unosił się w strumieniu, kiedy nagle ludzie zaczęli biegać dookoła mnie. Chciałem im powiedzieć, że wszystko w porządku, że powinni mi pozwolić popłynąć tym strumieniem.

Ojciec powiedział mi dziś po południu, że moje serce przestało bić na dwie minuty. Że byłem martwy. Nie pamiętam żebym widział światło, o którym opowiadają ludzie. Tylko to uczucie unoszenia się w rzece i spokój... Żałuję, że nie pozwolili mi popłynąć.

1 Czerwca g. 14

Diane, pierwszy raz siedzę w fotelu na kółkach. Ostatniej nocy śniło mi się, że leżę krwawiąc na podłodze w „dziupli” i słyszę śmiech Windoma. Bardzo mnie to niepokoi. Lekarze mówią, że będę mógł się z nim jutro zobaczyć, choć ostrzegli mnie, że mnie nie pozna.

2 Czerwca g. 16

Windom siedział w rogu pokoju – samotna postać pozostająca w bezruchu. Lekarze przywieźli mnie na fotelu inwalidzkim, abym mógł go zobaczyć. Przez dłuższą chwilę, może nawet kilka minut patrzył na mnie bez mrugnięcia okiem. Potem się zmienił: wstał i zaczął się śmiać. Usiłowałem z nim porozmawiać, ale bez sukcesu. Powiedział tylko cztery słowa: „Kto zagra w szachy?”

Kiedy mnie odwożono, zatrzymałem się i spojrzałem w tył na Windoma. Przestał się śmiać, jego oczy były utkwione we mnie. Znow się odezwał: „Twój ruch”.

Ponownie zaczął się śmiać, a ja odjechałem. Windom byłby ostatnią osobą na świecie, po której spodziewałbym się takiego załamania. Nie mogę uciec przed faktem, że jestem częściowo, a może nawet w pełni odpowiedzialny za jego stan.

7 czerwca g. 10

Choć minie jeszcze wiele tygodni zanim będę fizycznie gotów powrócić do moich obowiązków, dziś zwalniają mnie ze szpitala. Nie potrafię powiedzieć, kiedy będę gotów do ich podjęcia mentalnie i emocjonalnie.

10 Czerwca g. 16

Stoję przy grobie Caroline. Niewielki nagrobek z czerwonego granitu z napisem „Pamięci...”  
Kto mógł to zrobić ?

14 Lipca g. 21

Moje rany zagoiły się już całkiem nieźle. Tymczasem mój duch daleki jest od dobrego stanu. Zdecydowałem się poprosić Gordona o urlop, kiedy już skończy mi się zwolnienie lekarskie.

20 Lipca

Ponoszę pełną odpowiedzialność. Zawiodłem.

PRZEZ NASTĘPNE SZEŚĆ MIESIĘCY COOPER DOKONAŁ TYLKO DWÓCH  
NAGRAŃ. MIEJSCE JEGO POBYTU W OWYM CZASIE NIE JEST ZNANE.

Nie wiem już, kim jestem. Wciąż szukamy i szukamy, a w końcu i tak kończymy patrząc w to samo lustro, na to samo oblicze w nadziei, że zobaczymy coś innego.

Zdrowiej... zdrowiej... zdrowiej... zdrowiej... zdrowiej... zdrowiej... zdrowiej... zdrowiej...  
zdrowiej... zdrowiej... zdrowiej... zdrowiej... zdrowiej... zdrowiej... zdrowiej... proszę...

# CZEŚĆ

6





## ROZDZIAŁ

### 1

1 Lutego 1980, północ

Myślę, że jestem gotów poprosić Gordona o przywrócenie mnie do aktywnej służby. Moje ciało jest już silne, umysł jasny i nie mam już poczucia winy. W to, o czym teraz powiem sam jeszcze nie jestem gotów uwierzyć.

Windom Earle był szalony na długo przed wypadkami tamtej tragicznej nocy i jest sprawcą ataku na mnie, oraz morderstwa własnej żony. Nie potrafię tego dowieść, gdyż jest zbyt błyskotliwym przeciwnikiem, ale w głębi serca jestem tego pewien.

W jaki sposób i dlaczego Windom przekroczył tę linię – nie wiem. Jego własne porwanie miało charakter psychiczny, a nie fizyczny. Windoma wzięło we władanie zło. Windom, którego znałem wcześniej już nie istnieje. Po tym jak to się stało, bawił się nami. Każde wydarzenie od tamtej chwili to była jego sprawka. To on porwał Caroline, narkotyzował ją i przywiódł na skraj obłądu. Pozwolił Caroline i mnie zakochać się w sobie, by z radością to zniszczyć. Muszę zrobić wszystko, co w mojej mocy, by zyskać pewność, że Windom nigdy więcej nie postawi nogi poza terenem szpitala.

10 Lutego g. 11

Wymagało to telefonu do lekarzy, ale dostałem pozwolenie na widzenie z Windomem. Nikomu nie wyjawiałem moich podejrzeń. Może po wizycie u niego, będę mieć jakieś dowody.

11 Lutego g. 15

Poniższe nagranie zrobiłem kilkanaście minut temu. Podczas rozmowy Windom był w kaftanie bezpieczeństwa.

**COOPER:** Witaj.

**WINDOM:** Wspaniały masz ubiór. Moje rękawiczki... nie mają palców.

**COOPER:** Wiesz, kim jestem ?

**WINDOM:** Tak... sprzedajesz coś.

**COOPER:** Gdzie jest Windom.

**WINDOM:** Odszedł.

**COOPER:** Odszedł dokąd ?

**WINDOM:** Kręci się tu gdzieś, za górą, za doliną... Dale<sup>1</sup>, ruszę na zakurzony szlak...

**COOPER:** Dlaczego zabiłeś Caroline ?

**WINDOM:** Caroline ?

**COOPER:** Czy dlatego, że mnie kochała ?

**WINDOM:** Wiesz co ? Chyba nie kupię tego, co sprzedajesz.

**COOPER:** Czy to ty mnie dźgnąłeś ?

**WINDOM:** Zdefiniuj dźgnięcie... pchnąć, przebić, nadzieć, przekłuć, nabić, przeszyć, wbić, pociąć... Właśnie! To jest to!

**COOPER:** Dlaczego ?

**WINDOM:** By uzdrowić wszystkie małe dzieci świata.

**COOPER:** Dokąd cię zabrano, kiedy zaginałeś ?

**WINDOM:** Do przydrożnego postoju z największymi, cholernymi łazienkami jakie kiedykolwiek widziałeś.

**COOPER:** Jak wygląda zło, Windom ?

**WINDOM:** Zawsze zadajesz niewłaściwe pytania. Niczego się nie nauczyłeś.

**COOPER:** A jak brzmi prawidłowe pytanie ?

**WINDOM:** Jak zło NIE wygląda. (*Śmiech*)

**COOPER:** Czego cię nauczył tamten staruszek ?

**WINDOM:** Staruszek ?

**COOPER:** Ten staruszek na wyspie, który się powiesił.

**WINDOM:** Powiesił się ? ... Wszystkiego mnie nauczył.

Od tej chwili Windom odmówił powiedzenia choćby jednego słowa. Puściłem tę taśmę Gordonowi Cole i opowiedziałem – nieoficjalnie – o moich podejrzaniach. Mimo, że obaj zgadzamy się, że to niczego nie dowodzi, dla nas obu jest jasne, że Windom Earle nie powinien opuścić szpitala do końca życia.

1 Marca g. 23

Skończyłem całą zaległą papierkową robotę, która nazbierała się podczas mojego powrotu do zdrowia. Nowego przydziału spodziewam się jutro. Obaj z Gordonem zgadzamy się, że pozostanie w Pittsburgu nie byłoby dobre ani dla mnie, ani dla Biura. Gordon bardzo się zaangażował w moje przeniesienie. Wkrótce dowiem się czy Biuro podziela jego zdanie.

12 Marca g. 9

Diane, pakuj manatki. Wyjeżdżamy do San Francisco.

1 Maja g. 6

Samochód zatankowany, przyczepa zapakowana, a lodówka wypełniona kanapkami, marynatami, piankami i mlekiem. Za dwie godziny odbiorę ojca z lotniska, a następnie ruszamy na zachód, ku przyszłości. Mogę mieć tylko nadzieję, że będzie ona bardziej obiecująca, niż niedawna przeszłość.

---

<sup>1</sup> Dale – (ang.) dolina

1 Maja g. 11

Terre Haute, stan Indiana. Pęcherz ojca zdecydowanie nie jest tak wytrzymały, jak był niegdyś. Spodziewam się, że dodatkowe przystanki mogą wydłużyć naszą podróż o dodatkowy dzień.

Chciałbym móc wyrazić, co czułem kiedy opuszczaliśmy Pittsburg, ale nie znalazłem odpowiednich słów. Jutro St. Louis, Kansas City i Wielkie Równiny. Chciałbym zobaczyć bawoła.

2 Maja g. 14

To już dziś czwarty przystanek. Powiedziałem ojcu, że doroczna wizyta u lekarza po jego powrocie do domu nie byłaby złym pomysłem. Przejechaliśmy przez Wielką Mississippi i kierujemy się do Hannibal, by zobaczyć dom Samuela Clemensa.

2 Maja g. 22

Diane, myślę, że mogę powiedzieć, iż z pewnością powinienem był się urodzić sto lat wcześniej. Za późno już dla wszystkich Tomków Sawyerów i Hackelberry Finnów.

3 Maja g. 17

O ile się nie mylę, te wielkie sterty ziemi na horyzoncie to Rocky Mountains.

3 Maja g. 21

Diane, oto przedsmak przyszłej przygody: nigdy nie rozbijałem obozu obok rodziny z New Jesresy mieszkającej w wielkiej, srebrnej ciężarówce.

5 Maja g. 14

Wielkie Salt Lake, całą masa mormonów zdaje się pływać grupkami przy brzegu.

6 Maja g. 23

Reno, stan Nevada. Diane, po raz ostatni widziałem ojca z wysoką blondynką w czerwonej sukni wielkości znaczka pocztowego, pochylonego nad stołem do ruletki. Podejrzewam, że mówił jej, iż jeden z kraterów na księżycu nazwano jego imieniem.

7 Maja g. 9

Pozostałą część podróży do San Francisco odbędę sam. Znalazłem ojca dopiero przed samym świtem i dowiedziałem się, że od trzech godzin jest żonaty. Moja nowa macocha nazywa się

Shamrock. Co ciekawe, studiowała w Bryn Mawr gimnastykę. Planują spędzić miesiąc miodowy w małej chatce z sauną na szczycie Continental Divide.

Diane, zastanawiałaś się kiedyś, czy nie zostałaś podrzucona przez Cyganów ?

10 Maja g. 16

San Francisco. Co za miasto ! Byłem w Biurze, a teraz ruszam na poszukiwanie odpowiedniego lokum.

11 Maja g. 15

Diane, znalazłem miłe mieszkanie z widokiem na most Golden Gate. Mieści się ono niedaleko chińskiej piekarni, w której pieką najmniejsze pączki jakie widziałem. Za dwa dni mam złożyć raport, więc chyba pora się trochę rozejrzeć.

12 Maja g. 11

Diane, nie uwierzysz, ale właśnie przejechałem przez tunel wydrążony w drzewie. W życiu nie widziałem takich drzew w lasach na wschodzie. To z takich drzew rodzą się legendy. Nie potrafię sobie wyobrazić, co mógłby zrobić druid, gdyby stanął przed tym monstrem.

12 Maja g. 14

Wyspa Alcatraz. Diane, jeśli ludzkość pozostawi po sobie tego typu monumenty, to obawiam się że nasza przyszłość nie będzie przyjemna.

15 Maja g. 7

Cztery chińskie pączki, filiżanka kawy i ruszam w drogę. Oto koniec pewnego etapu i początek zupełnie nowego. Jestem gotów.

15 Maja g. 23

Diane, pierwszy dzień każdej podróży nie jest łatwy. Wygląda na to, że incydent a Pittsburgha dotarł tu przede mną. Podejrzewam, że będę musiał się wykazać przed tymi ludźmi. To czego mi teraz potrzeba, to jakieś śledztwo.

20 Maja g. 22

Wygląda na to, że jest jedna osoba, która będzie mnie tu w San Francisco wspierać. To agentka Robin Masters, z którą chodziłem do Akademii. Kiedy widzieliśmy się ostatni raz na strzelnicy w Akademii, życie wydawało się takie proste. Szkoda, że nie wiedzieliśmy tego wszystkiego wówczas. Tyle się wydarzyło od tamtej pory. Wciąż jest doskonałym strzelcem.

W ramach wspomniania starych, dobrych czasów poszliśmy na strzelnicę i opróżniliśmy magazynki. Remis. Robin obecnie jest przydzielona do sekcji kryminalnej Białych Kołnierzyków, więc nasze ścieżki raczej nie będą się przecinać zbyt często. No i dobrze. Przeszłość należy pozostawić za sobą. Teraźniejszość niesie wystarczająco dużo przeszkód.

15 Czerwca g. 14

Diane, dostałem sprawę.

15 Czerwca g. 16

Stoję nad ciałem młodego, mniej-więcej dwudziestoletniego mężczyzny, porzuconego na skraju autostrady. Został związany, zakneblowany i podziurawiony dużą ilością kul. Jest nagi i był napastowany seksualnie. Władze lokalne uznały, że porwanie ma związek ze sprawą i dlatego nas wezwano. Diane, sprawdź wszystkie zabójstwa młodych mężczyzn w podobnym wieku w ciągu ostatniego roku, których sprawcy nie zostali ujęci. Poza tym, sprawdź zgony wszystkich męskich prostytutek, nawet tych uznanych za wypadki. Zaczynaj od okręgu San Francisco i rozszerzaj obszar poszukiwań w miarę potrzeby, by stwierdzić, czy ten przypadek nie jest odosobniony. Mam przeczucie, że mamy tu do czynienia z seryjnym zabójcą.

23 Czerwca g. 16

Nasza ofiara rzeczywiście była prostytutką. Miał dziewiętnaście lat, lubił szybką jazdę i uciekł z domu w wieku lat szesnastu. Jego rodzice mieszkają w Minesocie. Podejrzewam, że był tam molestowany seksualnie. Ponadto, wiemy o dwóch nierozwiązanych zabójstwach męskich prostytutek. Oba przypadki miały miejsce w ciągu ostatnich ośmiu miesięcy. Śmierć w wyniku przemocy lub przedawkowania narkotyków nie jest niczym niezwykłym w tej grupie ludzi, dlatego lokalne władze nie łączyły tych spraw ze sobą.

Przesłuchałem młodzieńca zwanego Spiderem, który twierdzi, że widział ofiarę tej nocy gdy zniknęła. Ostatni raz widział przyjaciela wsiadającego do nowego modelu Sedana w kolorze niebieskim. Nie pamięta jak wyglądał kierowca. Ponadto wiemy, że Mission District zaginęły co najmniej dwie męskie prostytutki.

Diane sprawdź w Waszyngtonie wszystkie nierozwiązane sprawy zabójstw i zaginięć męskich prostytutek na terenie całego kraju. Ułóż je potem według dat i miejsc zgodnie z czasem śmierci ofiar.

28 Czerwca g. 11

Diane, o ile przeczucie mnie nie myli, mamy na celowniku mordercę, który zabił osiem osób w ciągu ostatnich dwóch lat na terenie od Illinois do San Francisco. Jeśli będzie działać zgodnie ze schematem, znów zabije w ciągu kilku najbliższych tygodni.

W związku z niebieskim Sedanem wciąż nic nie wiadomo. Powiadomiłem wszystkie władze, że w okolicy działa seryjny morderca i że prawdopodobnie wkrótce znowu zabije. Uzyskanie współpracy z męskimi prostytutkami to zupełnie inna sprawa. Doświadczenia z organami prawa w przeszłości, nie dają im poczucia zaufania.

Zdajemy sobie z tego sprawę. Sześć ofiar z ośmiu po raz ostatni widziano w barach dla gejów. Wygląda na to, że jedyne działanie które można teraz podjąć, to przeniknąć do ich środowiska. Nawiązałem kontakt z sierżantem lokalnej policji, który jest gejem... pozwól że ci o nim opowiem. Pomaga mi inny oficer, który pragnie pozostać anonimowy. Pożyczył mi trochę skórzanych rzeczy i wskazał najpopularniejsze miejsce nocnych spotkań, w których można się pojawić morderca. Ostatnia ofiara była dobrze tam znana, choć nie udało mi się ustalić, czy w noc swojej śmierci był tam obecny.

28 Czerwca g. 22

Dotyk skóry na mojej skórze to zaskakujące doświadczenie zmysłowe.

28 Czerwca g. 22:10

Stoję przed klubem Y. Nie sędzę, abym od czasów bycia skautem widział tak dużą grupę mężczyzn razem. Być może się mylę, ale jestem najzupełniej pewien, że nic z tego, co znajduje się *Podręczniku Młodego Skauta* nie przygotowało mnie na to co znajduje się za tymi czerwonymi drzwiami.

29 Czerwca g. 3

Ku mojemu zaskoczeniu, na parkiecie poznałem trzech mężczyzn, którzy również należeli do Młodych Skautów. Jeden z nich wciąż wydaje się lubować w wiązaniu i supłaniu... Nie spotkałem nikogo, kto pasowałby do poszukiwanego profilu mordercy. Tymczasem zostałem zaproszony do spędzenia sześciu tygodni na jachcie płynącym na Hawaje. Jutro spróbuję ponownie.

29 Czerwca g. 21

Dostałem depezę od Gordona, żebym uważał na swoje „tyły”. Lokalna policja udzieliła wsparcia, dzięki czemu w przyszłym tygodniu wspomże mnie w terenie sześcioro ludzi. Teraz potrzebny jest nam przełom.

29 Czerwca g. 23

Klub Y. Diane, w ciągu ostatniej godziny złożono mi pięć propozycji. Żaden z nich nie pasował do profilu, choć wielu z nich wspaniale tańczy. Muszę robić coś czego nie rozbiłem kiedy byłem w szkole średniej, bo nie miałem tyle szczęścia.

30 Czerwca g. 2

Jasno niebieski Sedan był widziany w pobliżu klubu. Wychodzę i spróbuję nawiązać kontakt.

23 Czerwca g. 2:15

Samochód to niebieski Ford LTD, o kalifornijskim numerze rejestracyjnym 203CYM. Podejrzewam, że szukamy auta spoza stanu, ale to i tak największa namierzona ryba w tej chwili. Idzie w moją stronę.

30 Czerwca g. 2:30

Diane, to nie była ryba, której szukamy. To był obwoźny sprzedawca z Mill Valley. Zasugerowałem mu, żeby wrócił do żony i porozmawiał z nią o tym, albo narobi sobie kłopotów małżeńskich. Wracam na ulicę... to chyba był krzyk!

30 Czerwca g. 2:38

Diane, ścigam najnowszy model niebieskiego Dodge Darta. Kierowca jest prawdopodobnie uzbrojony i niebezpieczny. Próbował przejechać męska prostytutkę po sprzeczce na temat ceny za usługę. Jako punkt odniesienia trzeba wspomnieć – zwłaszcza, że zaraz będę brał zakręt – że więcej funkcjonariuszy było rannych w trakcie pościgu, niż w trakcie innych związanych z pracą incydentów... Chyba będę miał problem... Sprawdź, proszę, kiedy ostatnio ten samochód miał robiony przegląd...

30 Czerwca g. 4

Diane, rada na przyszłość związana z bezpieczeństwem jazdy. Zawsze upewnij się, że twoje pasy bezpieczeństwa dobrze działają, nim spróbujesz zjeżdżać z wysokiego wzgórza. Nic mi się nie stało, ale pół kwartału krzewów uprawnych będzie musiało zostać wymieniona na koszt biura. Podejrzany został zatrzymany, ale podejrzewam, że jego jedyną winą jest zwykły napad i nie ma on związku z naszą serią morderstw.

30 Czerwca g. 10

Ludzie z laboratorium właśnie zidentyfikowali pozostałe ślady znalezione na ostatniej ofierze. Nitkę znaną pod paznokciem palca u nogi. Pochodzi ona z samochodowego dywaniku. Jest niebieska i prawdopodobnie pochodzi z Forda, choć wielu producentów korzysta z tych samych podwykonawców. Jadę do Mill Valley odwiedzić obwoźnego sprzedawcę, który mnie wczoraj w nocy poderwał. Nazywa się Bush, nie jest żonaty, a jego ostatni znany adres zamieszkania to Chicago – mam nakaz aresztowania.

30 Czerwca g. 13

Trzy jednostki policji czekają na zewnątrz. Jestem w niewielkim jednoizbowym domku Busha. Ma tutaj biały płótek, różę, szklane pudła, nowy dywan, kilka penisów w szklanym słoju i cztery polaroidowe fotografie nóg mężczyzn leżących na brzuchu ze skrepowanymi na plecach rękami. Jedna z nich wygląda na naszą ostatnią ofiarę. Nie wdając się w szczegóły,



jest jasne, że fotografia została zrobiona po jego śmierci. Laboratorium zajmie się tym bardzo ostrożnie. A teraz poczekam, aż pan Bush wróci do domu.

30 Czerwca g. 18

Diane, Bush podjeżdża pod dom. Zgarniemy go, jak tylko włoży klucz do zamka.

30 Czerwca g. 19

Bush został zatrzymany i odczytano mu jego prawa. Oto fragment jego zeznania. Kiedy go składał był spokojny, chwilami jakby szczęśliwy, że już nie musi zabijać.

**COOPER:** Czy w nocy 14 czerwca poderwałeś męską prostytutkę o imieniu Randy ?

**BUSH:** Tak... chyba tak się nazywał.

**COOPER:** Dokąd go zabrałeś ?

**BUSH:** Tutaj... do mojego domu.

**COOPER:** Co zrobiłeś, kiedy tu przyjechaliście ?

**BUSH:** Wypiliśmy drinki, dotykałem go, a potem związałem i zastrzeliłem.

**COOPER:** Czy zabiłeś także innych ludzi ?

**BUSH:** Tak. Ich też zastrzeliłem. Jednego udusiłem.

**COOPER:** Dlaczego ?

**BUSH:** Prosił mnie o to.

Reszta brzmi mniej-więcej tak samo. Diane, myślę że na jakiś czas muszę się wyłączyć ze spraw związanych z przemocą. Odrobina defraudacji lub szpiegostwa to właśnie to, co zaleciłby mi lekarz. To był bardzo długi dzień.

30 Lipca g. 11

Diane, trochę to trwało, ale zostałem oddelegowany do jednostki kontrwywiadu.

**PRZEZ NASTĘPNE SZEŚĆ LAT COOPER PRACOWAŁ  
W JEDNOSTCE KONTRWYWIADU. NAWET JEŚLI JAKIEŚ  
TAŚMY Z TEGO OKRESU ISTNIEJĄ, TO FBI TEGO NIE UJAWNIA.  
PONIŻSZE „LISTY” DO OJCA TO JEDYNE DOSTĘPNE  
FRAGMENTY TAŚM Z TAMTEGO OKRESU.**

1983

*Drogi Ojcze*

*Przykro mi z powodu wypadku Shamrock. Wszyscy ludzie tutaj w laboratorium Biura zgodnie sądzą, że można funkcjonować zupełnie normalnie bez trzech palców, więc nie powinna mieć z tym żadnych problemów. Jeśli któryś z jej butów*

*potrzebuje specjalnej przeróbki, znam chińskiego szewca, który – dawno temu – pracował nad butami kobiety, która nie miała wcale palców.*

*Czuję się dobrze. Praca, choć nie mogę powiedzieć żebym w tej chwili coś robił, przebiega dobrze. Poznałem bardzo miłą rosyjską tancerkę. Co ciekawe, ona także ma problem z nogami. Co do reszty, to granice są bezpieczne i życie które znamy, będzie biegło tym samym torem jeszcze przez wiele lat. Miło mi słyszeć o twoich kalendarzach.*

*Dale*

1986

*Drogi Ojczy*

*Zgodnie z moją najlepszą wiedzą i wszystkich tutaj w biurze, nie mogłeś się zarazić „chorobą legionistów” przez nie umyty owoc. Z tego co słyszałem, masz poważne zatrucie pokarmowe. Sugerowałbym, żeby Shamrock przemyślała tę dietę na której oboje jesteście. Nie przypominam sobie, aby zakaz używania mrożonek był integralną częścią makrobiotycznego stylu życia.*

*Dziękuję za czarne skarpetki na gwiazdkę, przydadzą się. Myślę, że powinienem cię poinformować, że zostanę odesłany do macierzystego oddziału Biura. Gordon Cole chce żebym znowu ruszył w teren, zamiast błąkać się w ciemnych uliczkach. Przy okazji – pozdrawia cię i dziękuje za radę w sprawie kolczyków.*

*Mam nadzieję, że szybko wyzdrowiejesz. Będę pisał.*

*Dale*

## ROZDZIAŁ

### 2

#### **LATEM ROKU 1987 COOPER OPUŚCIŁ WYDZIAŁ KONTRWYWIADU BY WSPÓŁPRACOWAĆ PRZY MIĘDZYWYDZIAŁOWYM PROGRAMIE ZWLACZANIA NARKOTYKÓW Z AGENTAMI DEA**

24 Sierpnia g. 9

Diane, spędziłem z ludźmi z DEA już trzy dni i jak dotychczas tylko jedna z nich nosi krawat. Zauważyłem także, że wszyscy noszą szelki z kaburą na broń nawet wtedy, gdy piją kawę. To może być ten rodzaj ludzi, którzy mogą ocenić nową technikę śledczą nad którą pracuję w oparciu o zapiski tybetańskiego mnicha o imieniu Gumm.

26 Sierpnia g. 23

Zgodnie z rezultatem mojego pierwszego poważnego testu metody Gumma, Lee Harvey Oswald nie działał sam tego tragicznego dnia w Dallas, a Jack Ruby żyje i mieszka w Peru... Chyba muszę nad tym jeszcze trochę popracować.

2 Września g. 10

Diane, Meksykańskie władze zaalarmowały DEA, że duża partia kokainy będzie szmuglowana przez granicę. Przy współpracy z policją stanową Meksyku, DEA zagra rolę kupca przesyłki w granicznym miasteczku Tijuana. Kupcami ma być prawdopodobnie para sprzedawców ubezpieczeń ze środkowego wschodu. Z jakiegoś powodu ludzie w DEA sądzą, że będę odpowiedni do tej roli. Moim partnerem z ramienia DEA będzie agent Dennis Bryson. Wieczorem lecimy do San Diego, gdzie wynajmiemy auto i porozumiemy się z naszymi meksykańskimi partnerami.

2 Września g. 23:30

San Diego. Diane, przypomnij mi następnym razem kiedy będę się wybierał na południe, żebym zabrał ze sobą tabletki uzdatniające wodę, dobry kompas i kapelusz z szerokim rondem.

4 Września g. 9

Diane, kiedy przekraczamy granicę, znajdujemy się w innym kraju. Może brzmi to oczywiście, ale pewne konsekwencje tego czynu są bardziej skomplikowane. Będziemy skazani tylko na samych siebie. Nie będzie nikogo, do kogo można by się zwrócić z prośbą o wsparcie. Nasz odznaki, które każdy funkcjonariusz uważa za część swojej osobowości zostają w stanach. Jeśli coś pójdzie źle, nikt nie będzie wiedział gdzie jesteśmy, ponieważ oficjalnie nie ma nas w tym kraju.

Krótko mówiąc, kiedy przekraczamy granicę przestajemy istnieć.

4 Września g. 10

Dałem celnikowi 5 dolarów łapówki by nas szybko załatwił. Być może to tylko moja wyobraźnia, ale jestem niemal całkowicie pewny, że ktoś nas śledzi. A ponieważ tylko dwie osoby w policji stanowej wiedziały o naszej misji, nie biorę tego za dobrą monetę.

4 Września g. 11

Mieszanina będąca rezultatem dwóch kultur spotykających się w jednym miejscu na granicy daje pożywkę dla wyobraźni. Poza tym to koszmar. Każdy wyobraźalny grzech, występki, każda perwersja i degradacja są tu widoczne na każdym kroku w żywych barwach. Ponadto jest już pewne, że jesteśmy śledzeni. Brązowy pickup z dwoma meksykańkami w środku podąża za nami od momentu przekroczenia przez nas granicy. W tej chwili zadawają się pozostawianiem w pewnej odległości i obserwowaniem nas. Jeśli się to zmieni, być może będziemy musieli zmieniać plany na bieżąco.

Następny przystanek – motel Casa De Visa, ciepły posiłek i telefon od dostawcy w celu ustalenia spotkania.

4 Września g. 12:30

Diane, jedyna rzecz która zdaje się być niezmienna bez względu na to w jakim kraju podróżny się znajdzie to niedostatek widoków z okna pokoju w którym mieszka. Jedyny widok, który mogę podziwiać z okna to wielki, brązowy pies ciągnący martwego węża po zakurzonej ulicy. Nie zdziwiłbym się – patrząc na jadalnię – gdybym znalazł tego węża w obiadowym menu.

4 Września g. 13:30

Diane, nigdy nie zrozumiesz naprawdę unikalnego doświadczenia kulinarnego, jakim jest spożywanie gada, dopóki nie zaryzykujesz i nie spróbujesz. Cienkie plastry białego mięsa lekko podgotowanego w sosie chilli i miąższ kaktusa. Amerykanie są grupą nie doceniającą wielu wartościowych ogniw łańcucha pokarmowego, sądzącą że spożywanie ich jest obrzydliwe.

Wciąż czekamy na telefon od dostawcy, a nasi przyjaciele z pickupa tkwią po drugiej stronie ulicy.

4 Września g. 14

Rozmowę telefoniczną mamy już za sobą. Mamy się spotkać z człowiekiem przy punkcie sprzedaży waty cukrowej za areną dla byków. Nie wiem jak wygląda, ale on nas rozpozna. Nie bardzo nam to pasuje. Myślę, że już najwyższy czas opuścić naszych przyjaciół w pickupie.

4 Września g. 15

Nasze dwa cienie w pickupie już nas nie śledzą. Zgubiliśmy ich w markecie. Dennis jest już przy stanowisku waty cukrowej. Osłaniam tyły na wypadek problemów. Wysoki mężczyzna w białym garniturze podchodzi do Dennisa... Mamy problem.

4 Września g.19:03

Diane, Nie ma Dennisa. Nie wiem gdzie jest. Sprzedawca nie chciał robić interesu z nami oboma. Dennis podjął decyzję, że pójdzie z nim sam. Opuścili scenę szarą ciężarówką Mercedes z napędem na cztery koła. Ja miałem czekać w naszym pokoju na wiadomość od nich w ciągu czterech godzin. Ten czas upłynął trzy minuty temu. Wyczuwam kłopoty. Przed wyjściem Dennis powiedział mi, że jeśli powstanie jakiś problem, mam otworzyć drugie dno w jego walizce... Na co DEA izraelskie granaty ręczne mogę sobie tylko wyobrazić. Podejrzewam, że samopowtarzalna broń ręczna także okaże się użyteczna. Chyba już czas bym złożył wizytę naszym przyjaciołom z pół-ciężarówki.

9 Września g. 19:50

Diane, niewiele rzeczy jest równie przekonujących jak ręczny granat. Moi dwaj przyjaciele nie tylko powiedzieli mi gdzie jest Dennis, ale zaoferowali mi możliwość skorzystania z ich auta. Mój dawny drużynowy ucieszyłby się, gdyby wiedział, że wciąż świetnie mi idzie wiązanie.

Dennis jest przetrzymywany na dużym ranczu za miastem. Myślę, że z całą pewnością mogę powiedzieć, iż nie powinienem spodziewać się żadnej pomocy ze strony tutejszej policji, choć może spotkam ich na ranczu.

9 Września g. 22

Diane, są trzy rzeczy na które liczę patrząc na ranczo. Po pierwsze: bezksiężycowa noc. Po drugie: fakt zaskoczenia. I po trzecie: żeby wewnątrz był tylko ten tuzin strażników, który widziałem. Ale punkt trzeci mogę chyba wsadzić między bajki.

Zgodnie z tym co mi powiedzieli właściciele pickupa, Dennis jest przetrzymywany w samotnym budynku obok zagrody dla koni. Przy drzwiach jest tylko jeden strażnik. Widzę tylko jeden problem: muszę wydostać Dennisa tak, by nie zabić nas obu. Sądzę, że to, czego mi potrzeba to długa, gumowa lina.

10 Września północ

Wygląda na to, że większość strażników poszła spać. Nie znalazłem nigdzie gumowej liny, ale zdecydowałem się zrobić miotacz z konopi, które znalazłem na tyle auta.

Mój plan składa się z dwóch części. Po pierwsze: używając miotacza rzucę granat pod drzwi domu sypialnego, a zaraz po nim granat dymny w środek zabudowań. Zamieszanie, które wybuchnie powinno dać mi czas na pozbycie się strażnika i uwolnienie Dennisa. Jeśli pierwsza część planu nie wypali, zdam się na starą maksymę Ullysesa S. Granta – przygniatająca siłą broni na maksymalnych obrotach. Jedna myśl mnie niepokoi, Diane. Nigdy nie rzucałem granatem ręcznym.

10 Września g. 2

Diane, używając miotacza do rzucania granatu ręcznego, nigdy nie zapominaj, że kąt rzutu jest równie ważny, jak prędkość którą mu nadajesz. Trzeba także dodać, że używanie granatów ręcznych na terenie suwerennego państwa, może narazić rzucającego na deportację lub zmasowany ogień obronny.

Dennis czuje się dobrze. Odkryłem, że równowaga między zasadami U. S. Granta i solidna porcja szczęścia jest bardzo efektywna. Nie sądzę, by któryś z nas został ponownie zaproszony do tego czarującego kraju w najbliższej przyszłości.

**NASTĘPNEGO DNIA W GAZECIE *SAN DIEGO MIRROR*  
UKAZAŁ SIĘ NASTĘPUJĄCY OPIS TEGO INCYDENTU.**

Policja meksykańska informuje, że w strzelaninie która miała miejsce wczoraj na ranchu dziesięć mil od Tijuana ucierpiało siedmiu mężczyzn. Mężczyźni modlili się w kapliczce na ranchu. Zgodnie z policyjnym raportem, strzelanina wybuchła kiedy słowna utarczka na temat interpretacji Księgi Hioba przeszła w kłótnię na pistolety i granaty ręczne.

**FBI I DEA NIGDY NIE WYDAŁY W TEJ SPRAWIE ŻADNEGO  
KOMUNIKATU. COOPER ZAKOŃCZYŁ JESZCZE JEDNĄ SPRAWĘ  
W TYM WYDZIALE I POWRÓCIŁ DO BIURA NA PEŁNY ETAT.**

9 Listopada g. 16

Diane, na moje biurko trafiła informacja, że spora ilość kokainy trafiła na rynek poprzez gabinet dentystyczny w Oakland. Bywają takie sytuacje, Diane, kiedy poproszeni zostajemy o poświęcenie się w imię stania na straży, o pójście o krok dalej nie zważając na własne bezpieczeństwo. To jedna z takich sytuacji. Denni był u dentysty dwa miesiące temu. Obawiam się, że ciężar całej operacji spoczywa na moich barkach.

Strach, Diane, jest możliwy do przezwyciężenia jeśli ciało i umysł są odpowiednio wytrenowane. Niestety. Są dwa wyjątki do których nie można się przygotować. Pierwszy: mały żuczek w uchu mający ochotę skosztować mojego mózgu. I drugi: dentysta myszkujący w moich ustach wysokoobrotową wiertarką.

Nie byłem u dentysty od siedmiu lat.

15 Listopada g. 10

Mam umówioną wizytę. Jestem pewien, że to tylko moja wyobraźnia, ale dałbym sobie rękę uciąć, że gniją mi wszystkie zęby. Całą noc, bardzo realistycznie, śniła mi się mama nasypująca mi płatków śniadaniowych posypanych masą cukru.

18 Listopada g. 13

Diane, mam dobrą i złą wiadomość. Chyba uda mi się zaaranżować zakup z dentystą. Zła wiadomość to taka, że ośmiolatek obok którego siedziałem w poczekalni miał lepsze uzębienie ode mnie.

Jestem dumny ojcem sześciu ubytków. Za każdym razem kiedy znajdował kolejny, pomoc dentystyczna groziła mi palcem. Diane, Jak będziesz miała chwilkę, mogłabyś sprawdzić w instrukcji Biura, czy są jakieś przeciwwskazania dotyczące zastrzelenia dentysty?

23 Listopada g. 15

Diane, ten dentysta właśnie zaplombował ostatni ząb. Niestety mój ząb. Ale chyba spisał się dobrze.

## ROZDZIAŁ

### 3

#### 15 GRUDNIA 1987, COOPER OPUŚCIŁ POŁACZONE SIŁY FBI – DEA.

15 Grudnia g. 23

Diane, nawet nie umiem ci powiedzieć jak to dobrze być z powrotem w terra firma. Choć szanuję i podziwiam robotę którą wykonuje DEA, nie sądzę abym pasował do przeważającego w ich szeregach kowbojskiego esprit de corps. Ale miałem tam sporo cholernie dobrej zabawy, nie wspominając o wyleczeniu wszystkich zębów za darmo.

#### 7 STYCZNIA 1988 COOPER OTRZYMAŁ POCZTĄ TĘ TAŚMĘ.

*Raz w Dover taki agent był.  
Co koniczynę wąchać lubił.  
Lecz strzała skądś przybyła.  
I pierś mu w mig przeszła.  
Teraz ten agent z Dover to trup.*

*Wiem, że ostatnia linijka się nie rymuje, ale pasuje do ducha tego wiersza, nie sądzisz Dale? Napisałem jeszcze jeden. Chcesz posłuchać?*

*W środku nocy mrocznego dnia się to działo.  
Dwóch martwych agentów do walki powstało,  
Gdy twarzą w twarz do siebie już stali,  
Podnieśli miecze i się posiekali,  
Nim głuchy policjant usłyszał że ktoś kona,  
Cooper już był martwy jak żona Windoma.*

*Do zobaczenia wkrótce, Dale.*

*Twój lojalny przyjaciel i nauczyciel,*

*WINDOM OF EARLE<sup>1</sup>*

... Miało to swój szlachecki wydźwięk, nie sądzisz?

---

<sup>1</sup> Earl (ang.) – lord, hrabia



8 Stycznia g. 10

Diane, przesłałem kopię taśmy Gordonowi do Waszyngtonu. Tymczasem nie ma nic do zrobienia w tej sprawie. Windom całkowicie postradał zmysły i nigdy nie opuści szpitala.

17 Stycznia g. 9

Diane, wygląda na to, że na jakiś czas opuszczę miasto. W południowo-zachodniej części stanu Waszyngton miało miejsce morderstwo. Władze stanowe po oględzinach zwłok знаły, że mają do czynienia z porwaniem i poprosiły Biuro o pomoc.

Gordon mnie przydzielił tę sprawę, ponieważ ma przeczucie że to seryjna sprawa, a żaden inny agent będący w okolicy nie miał z takimi sprawami do czynienia. O jedenastej złapię samolot do Portland, gdzie wezmę wóz i ruszę do miasteczka Dear Meadow. Mniej – więcej godzina jazdy na północ.

Tam teraz jest zima, spakuję więc parę getrów, wełnianych skarpet, ciepłą czapkę i gogle – a wypadek zamieci śnieżnej.

17 Stycznia g. 11:50

Jestem w samolocie, Diane. Następnym razem kiedy będę leciał, przypomnij mi żebym zabrał ze sobą termos kawy z Biura. Mikstura którą tu serwują to mieszanina amerykańskich białych orzechów, kory sosnowej i tajemniczej przyprawy, która wymyka się możliwości identyfikacji. Poza tym pozwól sobie zasugerować, że jeśli kiedykolwiek zaproponowano ci w ramach posiłku przekąskę z łososia, upewnij się że ów łosoś został złowiony w ciągu ostatniej dekady.

17 Stycznia g. 13:20

Odebrałem auto w Biurze Okręgowym w Portland i jadę na północ. Z policją lokalną spotkam się w miejskiej kostnicy, gdzie trzymają zwłoki.

17 Stycznia g. 15

Diane, lokalny i zarazem jedyny policjant to wielki, były wojskowy o nazwisku Cable. Miejscowi mówią o nim „Szeł”. Niezbyt mu się podoba, że federalni wtykają tu swój nos, ale jest jasne, że ostatniego seryjnego mordercę widział w filmie sensacyjnym.

To co wiem w tej chwili, pochodzi z raportu Cable'a. Fikcyjna opowieść warta Pulitzera. Wygrzebując z tego fakty, oto co mam: Teresa Banks, krewni nieznani, miejsce zamieszkania także. Znaleziono ją w kanale melioracyjnym na obrzeżach miasta. Jej nagie ciało owinięte było w przezroczystą folię oklejoną taśmą samoprzylepną. Wygląda na to, że otrzymała dużą ilość ciosów w głowę i okolice głowy. Lokalny koroner za przyczynę zgonu uznał uszkodzenia mózgu spowodowane zmiżdżeniem prawej strony czaszki tępym narzędziem. Żaden z pozostałych ciosów nie był dostatecznie mocny by spowodować śmierć. W ciągu ostatnich dwunastu godzin życia odbyła stosunek płciowy.

Idę obejrzeć zwłoki.

17 Stycznia g. 15:10

Diane, patrzę na białą kobietę lat około osiemnastu, ważącą 117 funtów. Widać oczywiste wgniecenie prawej skroni ponad i wewnątrz ucha. Ślady na szyi wskazują, że była także duszona. Na kolanach zadrapania, w zagłębieniach skóry widać brud. Nie ma śladu, że była wiązana przed, lub w momencie śmierci... To ciekawe... Może mi pan podać pęsetę ?

Diane, wygląda na to, że coś zostało jej wepchnięte pod paznokieć serdecznego palca. Bardzo głęboko.... Zamierzam to wydobyć... Włożyłem już pęsetę pod co najmniej trzy-czwarte długości paznokcia... Jeszcze odrobinę głębiej... Szeffie, myślę że na zewnątrz poczuje się pan lepiej... Już, mam to.

Diane, to kwadratowy skrawek papieru z wydrukowaną literą „T”. Na pierwszy rzut oka to czcionka American. Laboratorium powinno być w stanie zidentyfikować ją dużo dokładniej.

Pod resztą paznokci u rąk i nóg nie ma nic więcej. Trzeba sprawdzić zabójstwa wszystkich kobiet w tej kategorii wiekowej zwracając uwagę zwłaszcza na literki umieszczone pod paznokciem ofiar, ciała owinięte w folię lub podobną przyczynę śmierci.

Diane, zgodnie z przeczuciem Gordona wszystko wskazuje na seryjnego mordercę. Pozostaje pytanie: czy to koniec serii czy dopiero jej początek ?

17 Stycznia g. 18

Diane, wygląda na to, że Teresa Banks pracowała w przydrożnym barze nazywanym się Cross River, dziesięć mil od miasta. Jeden z mieszkańców rozpoznał w niej kelnerkę, którą tam widział. Już tam jadę.

Jak głosi plotka, Diane, to podobno kraina placków. Do obowiązków każdego agenta w Biurze należy oddzielać prawdę od fikcji przy każdej sposobności. Przynajmniej tyle mogę zrobić, gdy w grę wchodzi prawda dotycząca czegoś tak tajemniczego jak placek.

17 Stycznia g. 17:30

Cross River Cafe. Właścicielem jest człowiek o nazwisku Weller. Teresa Banks pracowała tu nie dłużej niż trzy tygodnie i mieszkała nad rzeką w jednym z domków wynajmowanych turystom. Nie pojawiła się w pracy przez ostatnie pięć dni, a wszystkie jej rzeczy zniknęły z domku. Nie zostawiła nowego adresu, nikt nie widział jej oddalającej się w towarzystwie innej osoby. Obejrzałem domek, ale nie znalazłem nic co odbiegałoby od normy. Jednego dnia tam była, następnego już nie. Wygląda na to, że utknąłem w ślepym zaułku. Choć mogę zaświadczyć, że jabłkowo-brzoskwiniowy placek, który tu podają ma ów legendarny smak. Niestety orzechowy i wiśniowy mocno mnie rozczarowały.

17 Stycznia g. 23

Diane zatrzymałem się w Loggers Inn. Jeśli jutro nie nastąpi nic nowego, to nie będzie powodu tu dłużej siedzieć. Ciężko mi to przyznać Diane, ale ten trop prowadził donikąd. Jedyna drukowana literka to wszystko na czym możemy się oprzeć. Z kim się widziała i co robiła przez ostatnie pięć dni życia pozostaje dla mnie zagadką. Odwiedziłem wszystkie okoliczne knajpy w których zdarzają się przypadki przemocy i zyskałem wielkie nic. Właściciele i pracownicy zostali sprawdzeni i są w porządku.

Diane, każdy trop ma swoje źródło. Nic nie dzieje się na tym świecie bez pozostawienia śladów. A właśnie taki przypadek nam się trafił. Nie wiem jak to wytłumaczyć, ale coś tu się nie zgadza. Wydaje mi się to oczywiste, że mam tu do czynienia z czymś, z czym spotkałem się już wcześniej trzykrotnie. Raz w niewielkiej wiosce w czasie moich podróży. Raz w szkole średniej. I raz kiedy zginęła Caroline. Szkolenie w Biurze nie uczy ani nie przyznaje, że istnieją siły poza światem fizycznym. Żadna zachodnia kultura tego nie przyznaje. Być może TO przemieszcza się w mroku nocy lub w podmuchach wiatru. A może czai się w duszy jak wąż, czekając na dobry moment by zaatakować. Wiem, że istnieje, ponieważ widziałem jak niszczy mojego dobrego przyjaciela.

Było tu, w tym miasteczku i zażądało kolejnej ofiary. Pozostaje pytanie: kiedy znów zaatakuje – bo wiem, że zaatakuje – i gdzie ?

Wystarczy jak na jedna noc, Diane.

18 Stycznia g. 9

Diane, w nocy była burza. Wiem już więcej o naszej ofierze. Teresa Mary Banks urodzona w Tacoma, w stanie Waszyngton, 11 lipca 1970 r., córka Ellen i Tony'ego Banks. Kiedy miała dwanaście lat rodzice zginęli w wypadku samochodowym – trafiła po opiekę państwa. W wieku lat piętnastu uciekła z zakładu opieki i od tamtej pory nie widziano jej, aż do dnia gdy odkryto jej zwłoki. Niezbyt tego wiele, jak na całe jej życie.

Dane laboratoryjne powinny być gotowe w ciągu dwóch dni. Nie spodziewam się żeby wniosły do sprawy coś nowego.

20 Stycznia g. 11

Diane, wyniki laboratoryjne dotyczące zabójstwa Teresy Banks są już na moim biurku. Dwa ciekawe fakty. Po pierwsze: skrawek papieru znaleziony pod paznokciem to bezkwasowy papier maszynowy, bardzo drogi. Litera została napisana na starej maszynie Smith-Corona Model 99. Obie informacje są potencjalnie użyteczne, ale sprawa utknęła w martwym punkcie. Ponieważ nikt nie zgłosił się po ciało Teresy Banks została pochowana na koszt państwa w nieoznakowanym grobie. W pogrzebie wziął udział pastor, reprezentant władz miejskich, dwóch grabarzy i ja. Wracam do San Francisco. Nie mam tu już nic do roboty.

Sprawa wciąż pozostaje otwarta, tymczasem ja dostanę inny przydział.

2 Lutego g. 10

Choć zatrzymanie sprawców napadu na bank samo w sobie jest satysfakcjonujące, mam problemy ze skoncentrowaniem się na obecnych sprawach. Moje myśli wciąż wracają do nieoznakowanego grobu w stanie Waszyngton.

Ostatniej nocy miałem dziwny sen. Tańczyłem z małym karzełkiem i piękną kobietą.

**W CZERWCU ROKU 1988, WINDOM EARLE PRÓBOWAŁ UCIEC,  
ZOSTAŁ JEDNAK SCHWYTANY. KILKANAŚCIE DNI PÓŹNIEJ  
COOPER OTRZYMAŁ POCZTĄ OD NIEGO KOLEJNĄ TAŚMĘ.**

*Pora rozpocząć grę. Ja wykonam pierwszy ruch i zrobię go w chwili, gdy będziesz się go najmniej spodziewał – w najgorszym możliwym momencie.*

*A teraz pora na zagadkę.*

*Jeśli na granicy Amerykańsko-Kanadyjskiej rozbije się samolot, to po której stronie granicy pochowają tych, którzy przeżyją? To proste.*

*Odpowiedź: Po żadnej. Najpierw musisz ich zabić.*

*I jeszcze jedna.*

*Jak myślisz, dlaczego Bobby Fisher zwrócił się ku Bogu i porzucił grę w szachy?*

*Odpowiedź: Żeby dostać się na drugą stronę.*

*Spotkałeś ostatnio jakąś miłą dziewczynę?*

*Do zobaczenia wkrótce, Dale.*

*Windom Earle*

10 Czerwca g. 13

Jeśli zło jest jak nici które oplotły całą ziemię, to obawiam się, że końcówki wszystkich tych nici znajdują się w celi, w której trzymany jest Windom. Władze mówią, że tuż przed jego próbą ucieczki, dwóch pacjentów z którymi Windom się przyjaźnił znaleziono powieszonych w ich celach. Podobno obaj byli w dobrym nastroju i mieli opuścić zakład w ciągu następnych dwóch tygodni.

Diane, nigdy wcześniej ci tego nie proponowałem i zgodnie z moimi zasadami staram się nie mieszać mojego życia zawodowego i prywatnego, ale uznałbym to za wielki zaszczyt, gdybyś zgodziła się zjeść ze mną kolację. Jeśli przekracza to w jakikolwiek sposób granice, które ustaliliśmy dawno temu, zrozumiem. Jeśli zaś nie przekracza, to co powiesz na ósmą wieczorem?

## ROZDZIAŁ

### 4

„Agent Specjalny Dale Cooper... Dale i ja zjedliśmy raz wspólnie kolację w Chińskiej restauracji. Jedliśmy zupę wonton, zawijane jajka i kaczkę po pekińsku. To taka, w której nadymają ptaka powietrzem, powiększając jego wielkość dwukrotnie. Bez wątpienia najdelikatniejsza skórka którą jadłam – chrupiąca, a jednocześnie delikatna. A samo mięso było przepyszne... Wciąż nie miałam dosyć”

DIANE  
PRACOWNICA BIURA FEDERALNEGO

11 Czerwca g. 7

Uderzyło mnie ostatniej nocy w samym środku konsumpcji pysznej kaczki, że nie mam pojęcia jak brzmi nazwisko Diane.

2 Lipca g. 9

Raz jeszcze zostałem postawiony przed przerażającą perspektywą urlopu. Jakiś człowieczek w malutkim pokoiku gapiący się w ekran monitora uznał, że potrzeba mi odpoczynku.

20 Lipca g. 15

Medicine Hat, w stanie Alberta. Diane, nigdy nie oceniaj miasta po jego nazwie planując podróż. Kupiłem parę cholernie dobrych, ręcznie robionych i wykańczanych zimowych butów. Kolejny przystanek – Mose Jaw, gdzie poszukam porządnej siekiery.

24 Lipca g. 16

Miałem nadzieję, że odnajdę tu na północy mojego brata, ale spóźniłem się. Obecnie przebywa w Ameryce Południowej. Nie widziałem Emmeta od dwudziestu lat, Diane.

Obawiam się, że jesteśmy sobie teraz obcy. Chciałbym, by było teraz inaczej, ale każdy z nas wybrał inną drogę życia.

5 Sierpnia g. 21

Diane, nie ma to jak powrót do domu z wyprawy. Nie wiem czy to różnica kulturalna czy Kanadyjczycy tak lubią słodczyce, ale jadłem kilka cholernie dobrych placków. Jeśli kiedykolwiek trafisz do Flin Flon, zatrzymaj się we Florida Cafe na kawałek placka z musem truskawkowym.

24 Września g. 16

Diane, jadę do Filadelfii. Mój ojciec jest chory. Dam znać kiedy będę znał już jego stan.

26 Września g. 1

Diane, kilka ostatnich godzin spędziłem włócząc się po ulicach, na których dorastałem. Tyle się tu zmieniło. Zamknęli Duva, Teatr Band Box spłonął w pożarze. Oglądałem w nim *Bonnie i Clyde*. Myślę, że byłem jedyną osobą wśród publiczności, która wносиła okrzyki zachwyty na G-manie.

Nie ma już staruszka Simmsa i jego sklepu wielobranżowego. Umarł wiele lat temu, a jego syn sprzedał interes wkrótce potem. Nawet gang z 24 ulicy nie jest już taki sam. Teraz mają broń.

Nasz stary dom został zburzony pod parkingi restauracji serwującej kurczaki. Zostały tylko betonowe schody, które niegdyś prowadziły do drzwi wejściowych i kilka fragmentów markiz.

Schlurmanowie wyprowadzili się kilka lat po śmierci Marie. Nie wiem co się stało z jej grochowym fotelem. Szkoła się nie zmieniła. Siedziałem kilka popołudniowych godzin w auli. Miejsce w którym zawsze panuje spokój. Dyrektor powiedział mi, że pan Brumley, dozorca który złapał mnie na nagrywaniu lekcji wychowania seksualnego, wygrał pięćdziesiąt tysięcy dolarów w Atlantic City i odszedł na emeryturę.

Wszystko to, co czyniło to miejsce moim odeszło. Ludzie, budynki, dźwięki i zapachy. To co zostało, już do mnie nie należy. Jestem podróżnikiem w czasie, wślizgującym się niczym archeolog, mający nadzieję odnaleźć wskazówki do zapomnianych tajemnic, lub informacje o przyszłych punktach docelowych. Nie znalazłem ich. Nie można kurczowo trzymać się przeszłości. Bo wówczas nie dostrzegasz tego co jeszcze przed tobą.

Tylko cmentarz wydaje się być wciąż taki sam. Może pojawiło się kilka nowych nagrobków. Trawa jest mniej zielona. Odwiedzający groby są starsi. Ale dla spoczywających tutaj to bez znaczenia. Oni znają jedyną prawdę. To co tutaj robimy, nasze problemy, zwycięstwa, miłości i nienawiści, prawdy, kłamstwa i obietnice są ulotne. To musi być niezłe przedstawienie. Mała, szklana piramidka z grobu Marie zniknęła. Mam nadzieję, że niezależnie od tego w czym jest teraz posiadaniu, przyniesie mu ona więcej szczęścia niż nam obojgu.

Ojciec wraca do zdrowia. Choć był przerażająco bliski śmierci. Ma wadliwą zastawkę w sercu.

Dziś po południu powiedział mi, że kiedy zwolnią go ze szpitala, on i Shamrock sprzedają drukarnię i wyjeżdżają do Filadelfii. Wspominał, że szukają łodzi. Mam nadzieję,

że znajdą taką, która nie będzie przeciekać.

Jutro odwiedzę miejsce, gdzie rozsypaliśmy do strumienia prochy mojej mamy. Potem już chyba nigdy nie wrócę do tej części kraju. Nie ma tu dla mnie już nic.

Chyba nigdy ci tego nie mówiłem, Diane, ale w 1970 roku mój ojciec odkrył na księżycu krater. Nazwano go krater Coopera i możesz go dostrzec tuż przy granicy z ciemną stroną księżyca.

27 Września g. 15

Diane, Inżynierskie Służby Cywilne stanowią zagrożenie dla życia duchowego w tym kraju. Stoję właśnie na brzegu wielkiego rojącego się od alg bajora, który kiedyś był małym, cichym potokiem, którym moja mama popłynęła do morza. Te dranie zbudowały tu tamę !

11 Listopada g. 22

Diane, dostałem dziś wiadomość od ojca. Wyszedł ze szpitala. Drukarnia została wystawiona na sprzedaż. Przesłał mi zdjęcie holownika, który został wystawiony na sprzedaż na Florydzie. Wciąż mam przed oczami obraz ojca zmywanego z pokładu przez fale.

20 Listopada g. 23

Spokojny tydzień. Jeden napad na bank, wymuszenie i jedno nieudane porwanie. Dałem dziś wieczorem wykład w Rotary na temat przestępców w białych kołnierzykach. Krótko mówiąc, Diane, nudziłem się i nie znalazłem sposobu zwalczania złego samopoczucia. Holmes używał kokainy, ale ten sposób jest dla mnie nie do zaakceptowania. To, czego potrzebuję – czego potrzebuje każdy detektyw – to dobre śledztwo. Takie, które wypróbuje cię pod każdym względem. Które zaprowadzi cię na skraj ogniska i zmusi do zaryzykowania wszystkiego. Do postawienia wszystkiego na ostrzu brzytwy. Czy zdarzają się jeszcze naprawdę wielkie sprawy, Diane ? Takie jak porwanie Lindberga, obrabowanie Brinksów, John Dillinger czy profesor Moriarty ? Gdybym miał powiedzieć, że w głębi serca mam nadzieję że zdarzają się, powinienem oddać odznakę, broń i odejść ze służby. Ale jak mówi powiedzenie: uważaj o co prosisz, bo jeszcze to dostaniesz.

18 Lutego 1989 g. 21

Diane dziś otrzymałem pocztą ten oto list.

*Drogi Coop,*

*Zdaje się, że przez kilka ostatnich lat nie byłem zupełnie sobą. Bardzo chciałbym nadrobić ten cały stracony czas i chyba nawet wiem jak. Test umiejętności, ostatnia rozgrywka. Ja wspaniały nauczyciel - umieszczony w tym ponurym miejscu ze ścianami pomalowanymi na niebiesko – i ty, mój obiecujący, choć nieprzewidywalny uczeń. Umowa stoi ...? To dobrze.*

*Wkrótce mój pierwszy ruch.*

*Windom Earle*

Bredzenie szaleńca, albo coś dużo bardziej złowieszczego. Boję się, że wkrótce wicher zacznie wiać, Diane, i nikt nie wie co pozostawi za sobą na drodze.

20 Lutego g. 3

Nie mogłem spać. Całą noc siedziałem wpatrując się w zatokę San Francisco. Diane, jeśli człowiekowi – jak mówi teoria – jest przeznaczone żyć w konkretnym czasie, z konkretnego powodu, to co ja tutaj robię? W którym momencie moje życie będzie miało wpływ na bieg historii? A może to już się zdarzyło, a ja nie zrozumiałem, że to była właśnie ta chwila?

Moja mama, Marie i Caroline. Oto nazwy na drogowskazach mojej przeszłości, według których podróżowałem. Ale gdzie jest kolejny i czyje imiona na nim będą? Moje własne? Windoma Earle'a? Czy też kogoś zupełnie innego? Diane, jak to powiedział kiedyś Groucho Marx „Hardo, za dużo gadasz”.

Dobranoc, Diane.

24 Lutego g. 6

Diane, w stanie Waszyngton znaleziono zwłoki. Młoda kobieta, zawinięta w folię. Jadę do niewielkiego miasteczka, które nosi nazwę Twin Peaks.





# DODATEK

## TREŚĆ TAŚM OPUBLIKOWANYCH JAKO 'DIANE... THE TWIN PEAKS TAPES OF AGENT COOPER'

24 Lutego 1989 g. 8

Próba... raz, dwa... próba...

Diane, jest 8 rano, Seattle w stanie Waszyngton. Jak bez wątpienia zauważyłaś po dobrej jakości nagrania, nabyłem nowy miniaturowy dyktafon Micro-Mac. To wielki, choć tak mały dyktafon. Kupiłem go w Wypożycz na Własność u Wally'ego na North Hilltop 1145, gdzie jak mówi szylid Interes to interes, bez względu na koszt. Zapłaciłem gotówką, 21 dolarów i 89 centów. Zdecydowałem się na opcję wypożycz na własność, Diane. Leasing może być najszybszym sposobem poznania własnej zamożności, ale wartość majątku netto ogrzeje cię nawet w środku nocy. Nie wątpię, że ten nowy model dowiedzie swej olbrzymiej przydatności w procesie śledztwa. Zwłaszcza tam gdzie twoje drobne spostrzeżenia, można łatwo stracić, jeśli twój sprzęt nie jest tak solidny jak ci się wydaje.

Zatrzymam się w dwóch miejscach, Diane. Najpierw w Domu Mody Mo's gdzie zakupię nowy, czarny garnitur - dzięki czemu będę mieć ich w sumie pięć - po jednym na każdy dzień tygodnia. Zakładając oczywiście, że nie będę pracować w weekendy. A to niestety ma często miejsce.

199 dolarów i 98 centów. Drugi przystanek: Regionalne Biuro Śledcze, skąd zabiorę trochę akt. Chociaż spakowałem już próbki linki o której wygłaszałem tu seminarium, wygląda na to, że zamiast wracać do Filadelfii, wyruszam na wschód prowadzić nowe śledztwo. Ze szczegółami sprawy zapoznam cię jak tylko przejrę akta.

24 Lutego g. 9

Diane, godzina 9:00. Przygotowuję się do wejścia do samolotu, okresowy lot numer 210, piętnaście miejsc siedzących. W Spokane powinien być o 10:15. Jeden posiłek: śniadanie. Jajka, kiełbasa, tosty, sok i jak zwykle kawa - zalana wrzątkiem. To co linie lotnicze wyprawiają z kawą, nie powinno spotkać nawet psa. Na wszelki wypadek, zabieram termos z kantyny.

Sprawa numer 11219. Kiedy otrzymasz tę taśmę, kopia akt powinna się już znajdować na twoim biurku. Ofiara to siedemnastoletnia, biała kobieta, martwa, związana i zawinięta w folię. Przyczyna zgonu - nieznana. Pisze tu, że była Miss Szkoły. Druga ofiara, która przeżyła, przekroczyła granicę stanu. To dlatego przejmujemy tę sprawę. Zatrzymano już podejrzanego. Po przybycia oszacuję wartość zarzutów.

Diane, rozumiem że tam dokąd jadę powietrze jest tak czyste, że gdy nie pada deszcz widać na odległość dwóch stanów. A pogoda jest tam prawie zawsze. Spakowałem więc najlepszych przyjaciół biznesmena: parę klapków.

Przejrzałem aktualne sprawy w tej okolicy, ale nie znalazłem żadnych powiązań z morderstwem z zeszłego roku w zachodniej części stanu, której ofiarą padła Teresa Banks. Wszystko wskazywało że mamy do czynienia z seryjnym mordercą, za wyjątkiem małego ale: braku kolejnych zwłok. Może to właśnie to. Teresa Banks zginęła rok temu, niemalże co do dnia.

24 Lutego g. 9:30

Diane, jestem na pokładzie. I jak nas niezbyt zrozumiale poinformował pilot, jesteśmy na wysokości 17.000 stóp. Przespałem śniadanie i jak widać już się ocknałem. Z resztek które pozostawili ludzie na talerzykach wnioskuję, że moje przewidywania co do jadłospisu warte były zakładu - z jednym drobnym wyjątkiem: zamiast kielbasy podano bekon. Na ziemi powinniśmy być za 30 minut - mniej-więcej wtedy opróżnię do końca mój termos - choć pilot wspomniał coś o burzy przed nami. Oczywiście statystycznie rzecz biorąc, podczas spotykania z pogodą tu w górze, przewaga jest po twojej stronie, jeśli jesteś w niewielkim samolocie.

Diane, nadszedł czas pomyśleć o czymś istotnym. Gdyby, jakimś trafem, nie udało nam się przedrzeć przez ten nieprawdopodobny wir, odszukaj instrukcje jak rozdysponować moje ziemskie dobra i co zrobić z moimi szczątkami. Powinny gdzieś tam być podpisane To co Nastąpi.

24 Lutego g. 10:30

Diane, jest 10:30. [odgłosy całowania ziemi]

Znów znajduję się na twardym gruncie, choć właściwie powinienem powiedzieć na twardym asfalcie. Klęczę podpierając się rękami na parkingu Regionalnego Biura śledczego w Spokane. Zabieram stąd samochód.

Nie! Nie... nie... Wszystko w porządku!.. Ja tylko... dziękuję za to że żyję...

Pojadę najprawdopodobniej na wschód autostradą nr 2. Mam przed sobą jakieś dwie godziny jazdy. W tym przerwy na obiad, przegląd auta i dwie filiżanki kawy - zanim nie uzupełnię termosu. I Diane, przez ostatnie 15 mil, zamierzam wypatrywać przy autostradzie jelenia. Zobaczyc go, to byłoby coś!

24 Lutego g. 11:30

Diane, 24 lutego, godzina 11:30.

Wjeżdżam do Twin Peaks. 8 kilometrów na południe od granicy kanadyjskiej, 19 na zachód od granicy stanu. Po raz pierwszy w życiu widzę tyle drzew. Jak by powiedział W. C. Fields: Wolę być tu niż w Filadelfii.

12 stopni, słabe zachmurzenie. Zapowiadali deszcz. Gdyby mi płacili tyle pieniędzy za 60% popełnianych pomyłek, nie byłoby źle.

Przebieg 79.345 mil, świeci mi się rezerwa. Jadę na oparach. Będę musiał zatankować w miasteczku. Przypomnij mi żebym ci powiedział ile zapłaciłem.

Lunch kosztował 6 dolarów i 31 centów. Zjadłem go w Lamplighter Inn przy autostradzie nr 2 w pobliżu Louis Fork. Kanapka z tuńczykiem, kawałek placka z wiśniami i filiżanka kawy. Cholernie smaczne. Diane, jeśli będziesz kiedyś w tych stronach, koniecznie zatrzymaj się na kawałek tego placka.

Dobrze... Mam się spotkać z... szeryfem Harrym S. Trumanem. Łatwo zapamiętać. Będzie w szpitalu Calhoun Memorial. Prawdopodobnie pójdziemy na intensywną terapię obejrząc tę dziewczynę, która przywlekała się torami z gór.

Potem zamelduję się w hotelu. Szeryf poleci mi z pewnością czysty lokal za rozsądną cenę. Tego mi trzeba. Czegoś czystego i niedrogiego.

Och, Diane, byłbym zapomniał. Muszę się dowiedzieć co za drzewa. Są niebywałe.

24 Lutego g. 15:20

COOPER: Diane, właśnie otworzyłem pamiętnik Laury Palmer. Oto... ostatni wpis z 23 lutego: 'Znowu szparagi na obiad. Nie znoszę szparagów. Czy to znaczy że nigdy nie dorosnę?' I dalej: 'Denerwuję się przed spotkaniem z J'. To litera 'J', Diane... To ostatni wpis. Cóż, na początek dobre i to.

TRUMAN: Tak, to jeden z dwudziestu sześciu.

COOPER: Tak. Jeden z dwudziestu sześciu.

COOPER: Diane, cofnąłem się o 18 dni do Dnia Pierwszego. Jest tu przyklejona plastikowa torebka z białym osadem i czymś co wygląda jak klucz do skrytki depozytowej. Szeryfie, proszę delikatnie wyjąć klucz. Sprawdzimy torebkę. Założę się że zawierała kokainę.

TRUMAN: To niemożliwe.

COOPER: Nigdy pan nie był zaskoczony?

TRUMAN: Panie Cooper, pan nie znał Laury Palmer.

COOPER: Zaczniemy od uzyskania nakazu otwarcia skrytki depozytowej. Może wtedy obaj dowiemy się czegoś o Laurze Palmer.

COOPER: Diane, trzymam w ręku niewielkie pudełko po czekoladkach...

24 Lutego g. 21:30

Diane, 21:30. Noc na dobre zapadła w Twin Peaks. Pewnie w to nie uwierzysz, ale patrzę właśnie na Drogę Mleczną. Nie przypominam sobie bym wcześniej widział ją równie wyraźnie. Noc jest usiana gwiazdami.

Właśnie skończyłem przemawiać do mieszkańców na temat zachowania ostrożności i trzymania się razem w sytuacji takiej jak ta. Mam już listę osób o których chciałbym się dowiedzieć czegoś więcej, między innymi o kobiecie noszącej pienięk. Nazywają ją tutaj Pieńkową Damą.

Jeden z podejrzanych pozostaje nadal na wolności. James Hurley młody motocyklista, który potajemnie spotykał się z Laurą za plecami jej chłopaka. Pyskatego narwańca Bobby'ego Briggs'a. Oczekuję, że James zostanie zatrzymany w ciągu kilku godzin i prawdopodobnie wkrótce potem zwolniony. Seryjni mordercy nie zabijają swoich dziewczyn. Wolą towarzystwo nieznanym. On gdzieś tam jest, Diane. Ale miasto takie jak Twin Peaks jest jak rzeka, masa ukrytych prądów i wirów skrywających własne sekrety. A ja w niej nie zamoczyłem nawet jeszcze ręki.

25 Lutego g. 0:28

COOPER: Diane, 28 minut po północy. Zatrzymam się w hotelu Great Northern. Szeryf załatwi mi zniżkę... Brzmi jak miejsce, w którym gdy już się położysz, nie zapomnisz śnić. Miałem rację co do naszego podejrzanego Jamesa Hurleya. Został zatrzymany i zostanie wypuszczony rano. Dobranoc Lucy.

LUCY: Dobranoc, agencje Cooper. Przy okazji, Great Northern leży na Wzgórzu Meadowlark, tuż pod szczytem White Tall, to odrobinę na zachód stąd... ale nie bardzo daleko... na zachód.

COOPER: Diane, gdybyś miała możliwość butelkowania tego powietrza, ludzie ustawiliby się w długich kolejkach z pieniędzmi w dłoniach. Ktoś - niestety nie ja - zarobi na tym fortunę. Ale czyż tak nie dzieje się zawsze?

25 Lutego g. 6:18

Diane, 6:18 rano, pokój 315 w Hotelu Great Northern. Spałem dobrze. Pokój dla niepalących, nie czuć tytoniem. Troszczyć się o klienta. W powietrzu zapach jedlicy Douglasa. Zgodnie ze słowami Szeryfa Trumana w hotelu jest wszystko co oferują.

Czysto, ceny umiarkowane, telefon działa, łazienka bez zarzutu. Krany nie ciekną, woda jest gorąca, a ciśnienie stałe. Możliwe, że to dodatkowa korzyść z wodospadu za oknem. Materacsztywny, ale nie twardy, bez dołów - jak w El Paso. Co to był za koszmar! Zresztą już ci o tym opowiadałem, Diane.

Nie włączyłem jeszcze telewizora. Mają tu kablówkę, powinno być problemów z odbiorem.

Ale prawdziwym testem dla każdego hotelu, jak wiesz Diane, jest poranna kawa, o której ci opowiem za pół godziny.

Diane, znów mnie uderzyło dziś rano, że są dwie sprawy, które nie dają mi spokoju. Zastanawiam się nie tylko jako agent, ale też jako człowiek.

Co naprawdę wydarzyło się między Marylin Monroe, a Kennedymi. I kto strzelał do JFK.

25 Lutego g. 11

Diane, 11:00. Właśnie oddaliśmy Jamesa Hurleya pod nadzór jego wuja 'Dużego Eda' Hurleya. To właściciel Stacji Benzynowej 'Dużego Eda'.

James był z Laurą tamtej nocy, mniej więcej dwie godziny przed jej śmiercią. Wie więcej niż nam mówi, ale normalne zachowanie. Pisałaś o tym w 'Analizie końcowej'.

I jeszcze jedno, Diane. Wczoraj duża grupa Norwegów równocześnie wymeldowała się z hotelu Great Northern. Jest to albo dziwny przykład instynktu samozachowawczego, który można zaobserwować u zwierząt takich jak lemingi zamieszkujące tundrę, albo też coś ich wystraszyło.

25 Lutego g. 11:17

Diane, 11:17. Stoję w miejscu gdzie na brzegu osiadło ciało Laury Palmer. Tu na plaży leży wielki pień jedlicy Douglasa, ofiara sztormu lub innej katastrofy sprzed jakichś 50 lat. Szeryf przedstawił mnie właścicielce tartaku, Josie Packard. To przybyszka z dalekiego wschodu i zarazem kobieta o niespotykanej urodzie.

Prawo własności tartaku przeszło na nią półtora roku temu kiedy jej mąż zginął w wypadku na łódce. Ona i szeryf mają się ku sobie. Podejrzywałem to dzięki mowie ciała, a Szeryf wkrótce potem to potwierdził. To wszystko wygląda na oderwane wydarzenia, jak na razie nie powiązane ze sobą, więc co oczywiście - trzeba im się przyjrzeć.

Och Diane. Nigdy nie pij kawy, która miała coś wspólnego z rybą.

25 Lutego g. 19

Diane, jest 19:00. Restauracja RR. Oto miejsce do którego placki wędrują po śmierci.

25 Lutego g. 19:20

Diane, jutro zabiorę Harry'ego i jego ludzi na wycieczkę do Tybetu, podczas której porzucamy kamieniami. Ale najpierw jeszcze jeden kawałek tego niebiańskiego placka.

25 Lutego g. 23:30

Diane 23:30. Hotel Great Northern, pokój 315. Wydarzenia łączą się. Skoncentrowany umysł tworzy teorie. Być może nie istnieje coś takiego jak zbieg okoliczności. W zasadzie, mężczyzna pozbawiony kończyny sam w sobie nie jest niczym dziwnym w szpitalu. Zastępca Hawk poinformował mnie, że widział jednorękiego mężczyznę na oddziale intensywnej opieki.

Notatka, wielkości 5 na 7 cali, w kremowym kolorze i pachnąca drogimi perfumami został przez kogoś wsunięta pod drzwi mojego pokoju. Głosi ona 'Jack z jednym okiem'. Idę spać... może będę śnić...

26 Lutego g. 6

COOPER: Diane, 6 rano. Proszę dodaj poniższy odgłos do mojej kolekcji taśm podpisanych 'Dźwięki'. Gęś Kanadyjska, Diane.

CZYJŚ GŁOS: Halo?!

[COOPER SPADA]

COOPER: Chyba zostałem odkryty.

27 Lutego g. 1:18

Diane, 1:18 w nocy. To był długi dzień. Krótko mówiąc. Przyjechał Albert Rosenfield i jak zwykle swoim urokiem osobistym podbił miejscową społeczność. Tak jak Sherman w Atlancie. Powinien mieć dla nas coś rano. [ZIEWA]

Diane, powietrze tutaj jest tak świeże jak krakersy. Nie śpisz - drzemiesz. Nastawiam budzenie na 6:15. Dobranoc Diane.

27 Lutego g. 10:25

Diane 10:25. Kostnica Miejsowa w Twin Peaks. Podczas kończenia autopsji Laury, Szeryf Truman i Albert Rosenfield wdali się w ostrą sprzeczkę, na końcu której Szeryf Truman uderzył Alberta w nos. Nie mogę powiedzieć, że bym nie widział, że to nadciąga.

Diane, spójrzmy prawdzie w oczy. Albert Rosenfield nie zmienił się. Od przybycia do Twin Peaks, jego zachowanie było jak takie jak zwykle: bezduszne i impulsywne. Lepiej przygotuj się do papierkowej roboty w związku z atakiem na oficera, bo spodziewam się, że Albert wniesie

oskarżenie przeciwko Szeryfowi Trumanowi. Zamierzam bronić Harrego do granic moich możliwości.

Diane, za trzy godziny Twin Peaks pogrzebie tę młodą dziewczynę. Patrzę jej w twarz. Śmierć rzadko bywa spokojna i nigdy nie jest zasłużona. Wiem, że dobro jest mocniejsze od zła, ale czasami trudno mi to dostrzec, nawet w miejscu takim jak Twin Peaks.

27 Lutego g. 12:27

Diane, jest 12:27. Albert i jego ludzie skończyli pracę i ruszyli z powrotem do laboratorium. Doktor Hayward twierdzi, że siniak wokół oka Alberta zniknie za kilka dni. Co do pozostałych spraw Albert nie widzi możliwości pojednania.

Wstępne ustalenia Alberta autopsji Laury są następujące: Raport toksykologiczny - pozytywny na kokainę. Użyto dwóch różnych sznurków do związania jej nadgarstków i rąk ponad ramionami. Plastikowy fragment znaleziony w jej żołądku zdaje się mieć wydrukowaną literę 'J'. Rany na ramionach Laury zostały zadane przez jakieś zwierzę - najprawdopodobniej ptaka.

28 Lutego g. 0:01

Diane, minuta po północy. Cmentarz Black Lake. Dla wszystkich, za wyjątkiem zmarłych zaczyna się nowy dzień. Wybaczcie chłopaki. W zapisanej historii ludzkich organizacji próbujących ucywilizować tę planetę, a mówiąc dokładniej jej społeczeństw, czytamy że ludzie od zawsze zakładali sekretne grupy, kluby czy stowarzyszenia, które miały chronić i wspierać członków danej struktury.

Nie inaczej jest w Twin Peaks. Szeryf Truman, Hawk, Duży Ed, James Hurley i inne nieznanne mi osoby także podążyły tą ścieżką. Nazywają siebie Chłopcami z Czytelni. Obrońcy w czymś, co zdaje się być prastarą walką przeciwko mrokowi w lasach otaczających to miasto. To miejsce zdecydowanie skłania do snów o mroku i świetle. A któż wie, które sny są prawdziwsze.

Zastępca szeryfa Hawk opowiadał dziś wieczór o wędrującej duszy, duszy snu, legenda szczepu Czarnych Stóp. Mam nadzieję, że wraz z pochowaniem jej ciała, dusza Laury - niezależnie od tego gdzie jest - odnalazła teraz więcej spokoju, niż podczas jej krótkiego pobytu na ziemi.

28 Lutego, wschód słońca

Diane, wschód słońca. Kiepsko spałem - a nie wierzyłem że może mi się to tutaj przytrafić. Przez całą noc prześladowała mnie twarz młodej dziewczyny. Nie wiem czyja - żywa czy martwa.

Ponadto odkryłem do kogo należą perfumy, którymi pachniała notatka wsunięta pod moje drzwi. Do Audrey Horn. Pragnie się zabawić w detektywa. Pozwól, że ci o tym opowiem. Chce mi pomóc w śledztwie.

Jestem całkowicie pewien, że dla niej to tylko romantyczna przygoda. Przy okazji w zeszłym roku, 24-ego sierpnia skończyła osiemnaście lat. Muszę być ostrożny i stale w stanie gotowości, Diane. Ona wyraźnie nie dostrzega czyhającego niebezpieczeństwa, zarówno fizycznego jak i emocjonalnego.

28 Lutego g. 13

Diane, godzina trzynasta, motelowy pokój Phillipa M. Gerarda. Jednorękiego. To obwoźny sprzedawca butów. Na drugie imię ma Mike - tak jak w moim śnie. Zabójca w moim śnie miał na imię BOB. Pan Gerard ma przyjaciela, który nazywa się Bob Lydecker. To weterynarz, który ma klinikę nad sklepem gospodarstwa domowego. Obecnie jest on pacjentem w stanie śpiączki w Calhoun Memorial. To dlatego Gerard odwiedzał szpital.

Odcinając się od mojego snu, sądzę że odkryjemy, że ktokolwiek jest właścicielem ptaka, który zaatakował Laurę Palmer zabrał go do Kliniki Lydeckera. I być może przy okazji kupił sznurek którym skrupowano nadgarstki Laury w sklepie poniżej.

28 Lutego g. 15

Diane, 15:00. Właśnie wróciliśmy z Kliniki Lydeckera. Choć lamy dostarczają najlepszej wełny cenionej na całym świecie, to ich oddech mógłby zostać doceniony co najwyżej w najdalszym zakątku 'Lamiego Piekła'.

Kartoteki Lydeckera dostarczyły nam informacji, że ptak który zaatakował Laurę to Szpak o imieniu 'Waldo', którego właścicielem jest Jacques Renault. Fragment plastyku znaleziony w żołądku Laury pochodzi ze sztonu do pokera z kasyna po drugiej stronie granicy 'Jednooki Jack'.

Jacques to Kanadyjczyk, który jak wiemy pracuje w kasynie. Kiedy wszystkie drogi prowadzą do Rzymu, Diane, to najwyższy czas kupić lirę i ruszać w drogę!

28 Lutego g. 23:19

Diane, jest 23:19. Mieszkanie Jacquesa Renault. Wiemy, że tej nocy gdy zginęła Laura odbyła stosunki z trzema mężczyznami. Jacques Renault jest naszym podejrzanym numer jeden. Właśnie znaleźliśmy w domu Jacquesa zakrwawioną koszulę Leo Johnsona. Nagle Leo staje się głównym kandydatem na podejrzanego numer dwa.

Mam palące przeczucie, że mimo wszystko krew na koszuli Leo okaże sienie być krwią Laury. Tak więc, Leo jest kierowcą ciężarówki, Jacques - Kanadyjczykiem. Doskonałe połączenie do szmuglowania narkotyków przez granicę. A Laura jak nam wiadomo miała nałóg. Prawdopodobnie niejeden.

1 Marca g. 4:28

Diane, jest 4:28. Przed chwilą obudził mnie potworny ryk, który zapewne i ty możesz dosłyszeć... Słyszysz? Do tej pory doświadczyłem w Great Norhern, najmilszej obsługi jakiem można zapragnąć. Okazuje się że gdy podróżny opuszcza swój dom traci niemal 100% zdolności kontrolowania otoczenia.

Diane, czy możesz mi przesłać ekspresem dwie pary zatyczek do uszu, których używałem podczas mojej ostatniej wyprawy do Nowego Jorku? Oczywiście nie wziąłem ich. Nie przypuszczałem że będą mi potrzebne. Tymczasem...



1 Marca g. 17

Diane, Jest 17:00. Jesteśmy głęboko w lasach w okolicy Perłowych Jezior. Pieńkowa Dama skierowała nas do chaty leżącej powyżej jej, należącej do Jacquesa Renault. Znaleźliśmy tam ptaka Waldo, sporo śladów krwi, tym razem - jak podejrzewam - należącej do Laury Palmer, aparat fotograficzny - używany do robienia zdjęć dziewczynom, które znaleźliśmy w magazynie Świat Ciała, ułamany szton do pokera z Jednokiego Jacka, i wreszcie kłębek sznurka Finley's Fine Twine, który powinien pasować do strzępków znalezionych na nadgarstkach Laury.

Wysłaliśmy go do zbadania. Obecnie Jacques wciąż pozostaje na wolności, podobnie Leo Johnson. Diane, mówił Agent Cooper - ufający jedynie faktom.

2 Marca g. 3

Diane jest trzecia nad ranem. Po wejściu do mojego pokoju w Great Northern dwie godziny temu, odkryłem w moim łóżku leżącą pod prześcieradłem Audrey Horn: była naga. Jako pracownik biura, Diane doskonale zdajesz sobie sprawę jak trudne decyzje trzeba podejmować by pozostać w zgodzie ze swoimi obowiązkami.

Panna Horne jest młodą, piękną i wrażliwą osiemnastolatką, która potrzebuje przyjaźni i zrozumienia. Zamówiliśmy kilka ciastek i trochę frytek i rozmawialiśmy ponad godzinę.

2 Marca g. 13

Diane, jest trzynasta. Słucha uważnie: Harry S. Truman jest nie tylko zakochany we właścicielce tartaku Josie Packard, ale ma z nią też nie lada kłopot. Jest wokół niej jakaś nie odkryta tajemnica. Brzmi ona NIE-BEZ-PIE-CZEŃ-STWO. Proszę sprawdź panią Packard, wdowę po Andrew, o nieznanym nazwisku panieńskim. Chinka, która wyemigrowała tu przez Hong-Kong sześć lat temu. Lubię Harrego Trumana. Myśl, że może stracić głowę martwi mnie. Jedyna nadzieja w tym, że się mylę.

Diane, przyglądając się stosunkom panującym na posterunku zauważyłem, że Lucy - recepcjonistka wysłała sygnały że jest po pierwsze: wściekła na zastępcę szeryfa Andy'ego Brennana i po drugie: w zaawansowanej ciąży.

2 Marca, wieczór

Diane, to co usłyszysz, jest bardzo niepokojące.

GŁOS WALDO: 'Laura... Laura... Nie idź tam...' 'Boli mnie... Boli... Przestań... Przestań...'  
'Przestań... Leo nie!... Leo nie!...'

To był ostatni występ szpaka Waldo. Kula którą wystrzelono z zewnątrz posterunku zgasła blask w jego błyszczącym oku i zakończyła jego życie. Zastępca Hawk podjął pościg, ale nie zdołał dopaść zabójcy Waldo. Jest bardzo prawdopodobne, że ktokolwiek zastrzelił Waldo, jest również zabójcą Laury Palmer.

2 Marca g. 21

Diane, 21:00. Ciemny, wypełniony dymem kąć 'Jednookiego Jacka'. Pani domu, kobieta-pająk, która mieni się imieniem Blackie. Muszę przyznać, Diane, że odczuwam silny pociąg do tej rozpusty zwanej hazardem. Rozporządzam pieniędzmi biura i użyję wielu technik koncentracji - które jeszcze nigdy mnie nie zawiodły - by każdy wydany dolar zwrócił się z co najmniej 10% nadwyżką. To powinno pokryć straty, które jak się spodziewam poniesie Duży Ed - zdaje się że gra w ruletkę. Ruletka, Diane, to gra dla frajerów.

Dokładne sprawozdanie o wszelkich stratach czy wygranych znajdzie się w sprawozdaniu. Jak zwykle wszelkie profity zostaną przekazane na cele charytatywne. Diane, o ile się nie mylę wielki, mięsisty krupier, który zajmuje właśnie miejsce przy stole do BlackJacka to Jacques Renault.

2 Marca g. 23

Diane, 23:00. Opuszczam 'Jednookiego Jacka'. Jacques Renault złapał przynętę i wpadnie w sieć zastawioną przez szeryfa i jego ludzi jak tylko znajdzie się z powrotem w Stanach. Prawda o tym co wydarzyło się tamtej nocy w chacie Jacquesa jest tak potworna, jak tylko można sobie wyobrazić. Pęknięty szton, ptak.... Wszystko.

W powietrzu czuję śmierć. Nie potrafię tego wytłumaczyć, ale jest ono tak wyczuwalne jak powietrze którym oddycham. Może to jest to zło, o którym mówił Harry. Jest coś mrocznego i pierwotnego w tych sędziwych lasach. Chciałbym się wyciągnąć gdzieś przed frontem ciepłego kominka. Nie mam jednak tyle szczęścia.

3 Marca, po północy

Diane, minęła północ. Szpital Calhoun Memorial. Jacques Renault został zatrzymany strzałem w lewe ramię. Zastępca Andy Brennan postrzelił go ratując życie Harremu. Jacques nie zabił Laury Palmer. Był tylko pionkiem w tej grze. Naszą uwagę zwracamy teraz na Leo Johnsona - wciąż pozostającego na wolności. Diane, podejrzewam że to jeszcze nie koniec wydarzeń tej nocy.

Dr Lawrence Jacoby znajduje się na oddziale intensywnej opieki po ataku serca i/lub napaści fizycznej. Przypuszczalny związek z tą sprawą - nieznanym. Z jednym wyjątkiem. Dwie godziny temu Dr Jacoby powiedział, że widział Laurę Palmer - żywą.

Diane, zauważ także, że James Hurley został aresztowany za posiadanie kokainy, którą znaleziono w baku jego motocykla. Informatorem, który doprowadził do tego aresztowania, był Leo Johnson. Przydałaby mi się wielka filiżanka gorącej, mocnej kawy.

3 Marca g. 4:37

Diane, jest 4:37. Po długiej, męczącej nocy wracam do pokoju w Great Northern. Zatrzymaliśmy jednego podejrzanego, a Leo Johnson odpowiedzialny - jak mniemam, za śmierć Laury Palmer - także już niebawem wpadnie w sieć.

Jak zapewne słyszysz - zauważam to z ulgą - Islandczycy, którzy mieszkali na moim piętrze, bądź to wyprowadzili się, bądź to pomarli. Zatycki do uszu, które dziś otrzymałem nie będą mi już chyba potrzebne. Jednakże skorzystam z nich na wszelki wypadek.

Zamówiłem do pokoju szklankę gorącego mleka. Mam nadzieję że zadziała i zdołam złapać parę godzin snu. Całodobowa obsługa hotelowa to jedno z największych osiągnięć cywilizacji.

3 Marca około g. 4:50-5:00

Diane, mój dyktafon leży na stole. Nie mogę go dosięgnąć. Pozostaje mi nadzieja, że przypadkiem włączyłem nagrywanie. Leżę w swoim pokoju na podłodze. Zostałem postrzelony. Silny ból i sporo krwi. Na szczęście miałem na sobie kamizelkę kuloodporną zgodnie z instrukcjami dotyczącymi misji w terenie. Musiałem jednak podciągnąć kamizelkę żeby wydobyć kleszcza.

Wyobraź sobie trzy bile spadające na twoją pierś z wysokości dwóch i pół metra, a mniej-więcej będziesz wiedziała o co mi chodzi.

Właściwie to nawet nie taki koszmar jak sobie zawsze wyobrażałem. Pod warunkiem, że nie dopuszczasz do siebie strachu. Mylę, że o wszystkim można tak powiedzieć. To nie takie straszne, jeśli nie dopuszczasz do siebie strachu...

Boże. Obrączka zniknęła.

W chwilach takich jak ta, myśli się o rzeczach których się żałuje, albo za którymi się tęskni. Chciałbym traktować ludzi z większym szacunkiem i respektem. Chciałbym wejść na wysokie wzgórze, ale nie za-wysokie, usiąść w wilgotnej trawie, ale nie zbyt wilgotnej i poczuć promienie słońca na twarzy. Chciałbym rozwiązać zagadkę porwania Lindberga. Bardzo chciałbym kochać się z piękną kobietą, którą darzyłem prawdziwym uczuciem. Chciałbym też oczywiście pojechać do Tybetu. Chciałbym, żeby odzyskali niepodległość i żeby Dalailama mógł tam powrócić. Och, jak bardzo bym chciał.

Jednym słowem to bardzo cenne doświadczenie.

3 Marca g. 9:15

Diane, 9:15, Szpital Calhoun Memorial. Doktor Hayward mówi że mogę w zasadzie funkcjonować całkiem normalnie. Co będzie całkowicie normalnym doświadczeniem. Gdyby ktoś w Twin Peaks zamierzał robić interesy w branży medycznej Diane, to teraz byłaby dobra chwila żeby się do tego zabrać.

Oto krótkie podsumowanie: Leo Johnson został przyjęty na oddział około piątej rano z pojedynczą raną postrzałową i jest w stanie krytycznym. Prawdopodobnie wkrótce po tym Jacques Renault zwolnił miejsce padając ofiarą morderstwa. Pete Martell doznał poparzeń drugiego stopnia i zacczadzenia. Podobnie Shelly Johnson. Oboje są ofiarami wielkiego pożaru w tartaku Packardów. Catherine Martell uznana za zaginioną. Prawdopodobnie zginęła w płomieniach. Zniknęła także Josie Packard. To raczej coś więcej niż zbieg okoliczności. Żona Dużego Eda - Nadine znajduje się w stanie śpiączki po samobójczej próbie. To były chyba pigułki.

Diane, miałaś już kiedyś jeden z 'tych dni' ?

I jeszcze jedna myśl, Diane. Czy znasz jakiegoś naprawdę wysokiego mężczyznę?

3 Marca, czas nieznan

Diane... a! Proces powrotu do zdrowia zależy tak samo od czystego, skupionego na dobrych myślach umysłu, jak od antybiotyków... a! W najwyższych partiach Himalajów, pokolenia Tybetańczyków uzdrawiały się siłą własnego umysłu i rygiem fizycznych zachowań. A! Chyba jestem na skraju załamania... a!

3 Marca, czas nieznan

Diane, czas przedstawić wszystko, co wiemy. Przejdę od razu do wydarzeń w chacie. W noc morderstwa około 1:00, Leo Johnson, Laura Palmer, Jacques Renault i Ronette Pulaski przybyli razem do chaty Jacquesa. Pieńkowa Dama słyszała jak przechodzili obok jej domu.

Po dotarciu do chaty, bawili się, zażywali narkotyki i pili alkohol. Laura została związana i odbyła stosunki płciowe z Leo i Jacquesem. Waldo, ptak Jacquesa został wpuszczony z klatki i zaatakował Laurę. Leo i Jacques pobili się. Jacques wyszedł z chaty i stracił przytomność. Kiedy się ocknął, Leo i dziewcząt już nie było. Nikt z nich nie wiedział, że obserwował ich z zewnątrz trzeci człowiek. Pieńkowa Dama słyszała go przechodzącego obok jej chaty. Sądzę, że Leo poszedł sobie zostawiając związaną Laurę, a wtedy do chaty wszedł trzeci człowiek.

Wiele poszlak wskazuje na to, że Leo nie miał nic wspólnego z zabójstwem Laury. Najmocniejszą z nich to ta, że w nocy gdy zamordowano Teresę Banks, Leo Johnson przebywał zamknięty w więzieniu Hungry Horse w stanie Montana, oskarżony o pobicie. Trzeci człowiek zawlókł Laurę i Laurę do wagonu na bocznicy. W środku zabił Laurę, co zajęło mu około godziny. W międzyczasie Ronette mimo otrzymanych ciosów w głowę zdołała, niezauważona zbiec.

Pięć mil od wagonu zastępca szeryfa Hawk znalazł zakrwawiony ręcznik i sporą ilość skrawków papieru. Grupa krwi z ręcznika pasuje do tej, którą napisano notatkę w wagonie: 'Ogniu Krocze Ze Mną'. Krew nie należała ani do Laury, ani do Ronette. Nie jest to również krew Leo i Jacquesa. Jest ona rzadkiej grupy: AB-, i należy do człowieka, który napisał notatkę. Do trzeciej osoby. Do mordercy.

3 Marca g. 23:55

Diane, jest 23:55. Minęło prawie 19 godzin od strzelaniny w wyniku której mało brakowało a musiałbym się przedwcześnie zainteresować kupnem kwatery w parku sztywnych. Jestem kompletnie wykończony. Jak długo człowiek może wytrzymać bez odpoczynku. Dowiadujemy się tego z eksperymentów przeprowadzanych na żołnierzach podczas wojny w Korei. Okazuje się, że brak snu prowadzi prosto do trwałych urazów psychicznych. A ja nie śpię już trzy doby.

Zaczęło mi już do tego stopnia odbijać, Diane, że kiedy leżałem tutaj zastanawiając się czy przeżyję, wydawało mi się, że w moim pokoju pojawił się olbrzym. Ale to już opowieść na inną okazję.

Ja Dale Cooper z pokoju 315 Hotelu Great Northern odmeldowuję się.